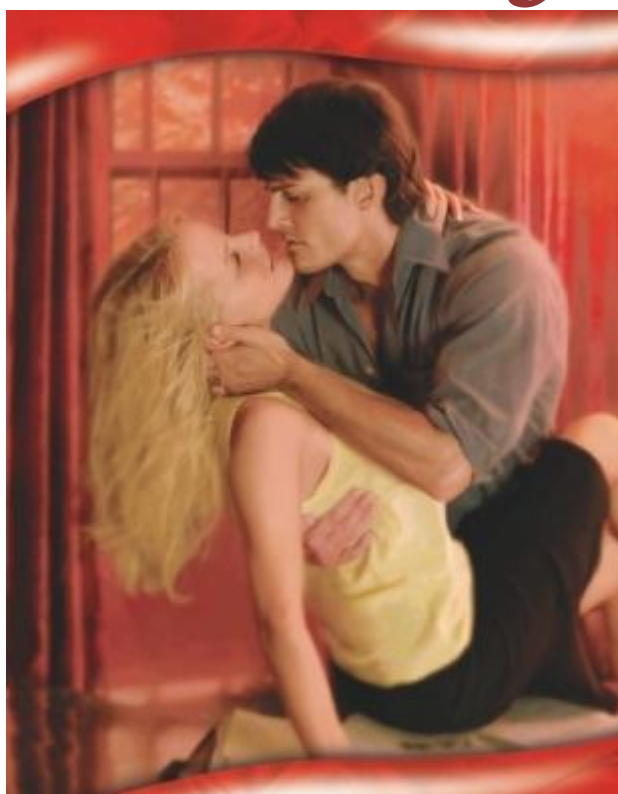




Sandra Hyatt



Niechciany mąż

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Drzwi wiodące do sali posiedzeń Masters' Developments Corporation trzasnęły tak, że szyby w oknach zadrżały. Gabe Masters siedział na skórzanym fotelu na końcu owalnego stołu, więc dopiero kiedy wstał, mógł ją zobaczyć. Poczuł na sobie łagodne spojrzenie jej niebieskich oczu. Jej nagłe odwiedziny sprawiły, że poczuł zdenerwowanie, ale lata doświadczenia jako prezesa zarządu nauczyły go powściągać emocje. Jego twarz pozostała nieprzenikniona.

Jak ona śmie? - pomyślał oburzony.

Chastity Stevens miała na sobie świetnie skrojony czarny kostium, który bardzo dobrze komponował się z jej włosami koloru miodowego. Gabe zawsze był pod wrażeniem jej uroku, który nawet teraz sprawiał, że nie wyglądała, jakby była w żałobie - przeciwnie - była, jak zwykle, cholernie seksowna. Jej pełne wargi, szpilki i niewielka elegancka torebka, były koloru rubinowego. Jak zawsze, idealnie dobrane dodatki, pomyślał Gabe. Wyglądałaby na bardzo opanowaną i spokojną, gdyby nie jej dłonie nerwowo zaciśnięte na torebce.

To jednak w żaden sposób nie usprawiedliwiało jej wtargnięcia na salę posiedzeń.

- Przepraszam. - Julia, osobista asystentka, rozłożyła bezradnie ręce. - Nie mogłam jej zatrzymać. - Sięgnęła po rękę Chastity, jednak kobieta wysunęła się stanowczo na przód.

- W porządku, Julio, poradzę sobie. - Skinął na swoją asystentkę, pozwalając jej odejść.

Gabe zauważył, że spojrzenia wszystkich mężczyzn siedzących przy stole skierowały się na Chastity. Nic dziwnego, ta młoda kobieta była nieprzeciętnej urody. Porcelanowa cera, ogromne oczy ocienione gęstymi rzęsami nadające jej wygląd niewinnego dziecka, i oczywiście ponętna figura. Doskonale wiedział, ile owe kształty kosztowały - dosłownie i w przenośni. Czyż jego brat, Tom, nie płacił za nie aż do swej śmierci?

Gabe usilnie starał się zachować spokojny ton głosu. Zawsze w końcu udawało mu się nad sobą zapanować. Wstał.

- Obawiam się, że teraz nie jest odpowiednia pora, pani Stevens. - Jej nazwisko wymówił z naciskiem. Kobieta nie przyjęła nazwiska Toma i Gabe był z tego zadowolony. - Zechciałaby pani podążyć za Julią, aby ustalić termin spotkania.

- Nie udawaj, że nie wiesz, że od tygodni próbuję się z tobą spotkać. Prędzej się zestarzeję, niż się doczekam audiencji - warknęła.

Jej gniew przyniósł Gabe'owi niejaką satysfakcję. Nie zamierzał jednak bardziej jej pogłębiać. Nie teraz. Nie tutaj.

- Ostatnio byłem odrobinę zajęty. - Uśmiechnął się porozumiewawczo do reszty mężczyzn zgromadzonych przy stole.

W sali rozległy się stłumione chichoty. Wszyscy od tygodni do późna siedzieli w biurze, gdyż trwały długie i skomplikowane negocjacje z nowym klientem. Prawda była taka, że wszyscy siedzący przy tym stole rzadko się zjawiali we własnych domach, tak ważny dla firmy był ten projekt.

To jednak tylko część prawdy. W istocie Gabe nie miał najmniejszej ochoty spotykać się z kobietą, która wżeniła się w jego rodzinę z czystej chęci zysku. Teraz kiedy Tom nie żył, nie można było już naprawić tego, co zepsuła.

- Panowie, przepraszam na chwilę - powiedział do zgromadzonych, po czym podszedł do Chastity i stanął kilkanaście centymetrów przed nią. - Wyjdź - szepnął. - Julia umówi cię na spotkanie. Masz moje słowo. - Otworzył jej drzwi.

Zrobiła już wystarczająco dużo szumu wokół siebie, pomyślał. W tym momencie Gabe miał na głowie wielomilionową transakcję. I tak miał duże kłopoty ze ściąganiem do Nowej Zelandii tylu zaangażowanych w sprawę biznesmenów o tej porze roku. Był styczeń i panował wyjątkowy nawet jak na lato w Nowej Zelandii upał.

Dokumenty muszą zostać podpisane dzisiaj. Nie zamierzał rozpraszać się z powodu jakiejś kobiety.

Kiedy jednak stanęła w progu, w jej spojrzeniu dostrzegł wyraz tak autentycznego zmartwienia i niepokoju, że się poddał. Jej ogromne błękitne oczy patrzyły na niego z dziecięcym zawstydzeniem. Do diaska, zaklął w myślach. Zdaje się, że ta kobieta miała czelność wstydzić się za niego i jego grubiańskie zachowanie.

I choć natychmiast zaczął wmawiać sobie, że to z jej strony tylko gra, zachwiała się w nim ta niewzruszona pewność, że wie o niej wystarczająco wiele. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, że praktycznie jej nie zna.

W końcu odwróciła się i wyszła z sali. Gabe, jakby zahipnotyzowany, poszedł za nią. Porozumiewawczo skinął głową na Marca, by przejął prowadzenie obrad, po czym wyszedł na korytarz. Natychmiast odwróciła się do niego i popatrzyła tak, jakby właśnie tego się spodziewała.

- Nie oczekujesz chyba ode mnie, że uwierzę w jakiegokolwiek twoje obietnice - powiedziała, gdy zamknął za nimi drzwi.

- Nie mam na to czasu. Prosiłem cię, żebyś wyszła. I mam na myśli budynek, a nie tylko salę konferencyjną. - Otworzyła usta, by coś powiedzieć, jednak nie pozwolił jej na to. - Jeśli dalej zamierzasz robić sceny, gwarantuję ci, że nie tylko w ogóle nie doczekasz się żadnego spotkania ze mną, ale osobiście dopilnuję, żebyś nie dostała tego, czego chcesz.

Chastity zeszywniała, po czym ze złości jej nozdrza zaczęły drżeć. Jej oczy zrobiły się zimne.

- Jeśli nie zechcesz porozmawiać ze mną teraz - powiedziała - gwarantuję ci, że nigdy nie zobaczysz dziecka, które noszę. Krew z twojej krwi.

Gabe gapił się na nią bez słowa.

- Mój gabinet - dobyło się z jego zaciśniętych szczęk. - Trzecie drzwi na lewo - dodał, chociaż ona doskonale wiedziała, gdzie się znajdował.

W końcu przecież pracowała tutaj nie dalej niż dwa lata temu, najpierw krótko dla niego, a następnie dla Toma. Wtedy doszła do wniosku, że jako żona robi o wiele bardziej lukratywny interes, niż gdy pozostanie jego asystentką.

Chastity, bledsza niż zwykle, przystanęła przy ścianie, po czym rozejrzała się w panice dookoła, a następnie zakrywając usta dłonią, pobiegła w stronę recepcji. Pchnęła dwuskrzydłowe drzwi i wpadła do toalety.

Gabe nadal stał w tym samym miejscu, kiedy po dziesięciu minutach Chastity, bledsza niż wcześniej, lecz z dumnie uniesioną głową, wyszła z łazienki. Jedynym widocznym znakiem tego, co się przed chwilą zdarzyło, był mokry kosmyk włosów, który

musiał już wcześniej wysunąć się spod gładko ułożonego koka i zmoczyć, kiedy myła twarz.

Najwyraźniej nie oczekiwała od niego żadnego współczucia. Skierowała się prosto do jego gabinetu. Gabe bardzo wyraźnie pamiętał chwilę, kiedy ten jeden raz prosił ją, by nie stawała między Tomem a jego rodziną. Ona tylko chłodno zaprzeczyła, by miała na to jakikolwiek wpływ.

Gabe zamknął drzwi i oparł się o nie. Czekał.

Chastity usiadła ciężko na skórzane krzesło stojące naprzeciw biurka i milczała. Na kolanach trzymała zaciśnięte w pięści dłonie. Spojrzała na niego, ale zobaczywszy jego ponurą minę, odwróciła się w stronę okna. Niebo nad zatoką Auckland stawało się szare.

Gabe westchnął ciężko i podszedł do barku. Postawił przed nią szklanek zimnej wody mineralnej, po czym z powrotem oparł się swobodnie o framugę drzwi wejściowych. Była żona jego brata bez słowa sięgnęła po szklanek. Napiła się, odstawiła szklanek i próbowała coś powiedzieć, ale kolejna fala nudności uwięziła w gardle jej słowa.

Błagam, tylko nie teraz. Nie przy nim, pomyślała.

Był ostatnią osobą na świecie, przed którą chciałaby się upokorzyć. Wiedziała, że rodzina Mastersów, zwłaszcza Gabe, nie przyjmą dobrze nowiny. Wszyscy sądzili, że śmierć Toma raz na zawsze odsunie ją od rodziny. Ona też tak myślała.

Przez cały ostatni miesiąc zastanawiała się, jak mu to powiedzieć. Mijały dni i tygodnie, Gabe nadal nie oddzwaniał, a jej zakłopotanie zmieniło się we frustrację i gniew. Wystarczająco gwałtowny, by wtargnąć na salę konferencyjną i dotrzymać obietnicy, jaką dała Tomowi. Niestety, złość, która dała jej taką siłę, zniknęła w łazience. Była wyczerpana.

Poprzedniego wieczoru przed lustrem starała się przygotować na rozmowę. Sądziła, że wszystko ma pod kontrolą i że krótko i rzeczowo poinformuje go o wszystkim. Jednak teraz siedziała tu przerażona, nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

- Czego chcesz? Mów szybko. - Ton jego głosu był pełen niechęci. Gardził nią. - Muszę wracać na spotkanie.

Chastity starała się zachować spokojny ton głosu.

- Gdybyś spotkał się ze mną, tak jak prosiłam, nie zrobiłabym niczego podobnego.
- Czyli niby czego byś nie zrobiła?

Wiedziała, że nie będzie łatwo, ale złość tego potężnego, mierzącego niemal metr dziewięćdziesiąt mężczyzny, onieśmieliła ją ponad jej przewidywania.

Wzięła głęboki oddech.

- Usiłuję właściwie się zachować.

W końcu uniosła wzrok i napotkała jego zgryźliwy uśmiezek i ostre spojrzenie jego ciemnych oczu koloru kawy. Te oczy były tak podobne do oczu Toma, a jednocześnie tak inne.

- Choć byłaby to miła odmiana, jakoś trudno mi w to uwierzyć.

Nie mogła całkowicie winić Gabe'a za jego cynizm. Tom posłużył się nią jako wymówką, aby zdystansować się od swojej rodziny i na początku nawet Chastity nic o tym nie wiedziała. Kiedy odkryła prawdę, nie protestowała - zależało jej wyłącznie na tym, by Tom miał przestrzeń, której potrzebował. Jeśli to była jej zasługa, tym lepiej, ponieważ jej również odpowiadał brak kontaktów z kimś, do kogo nie pasowała.

Spojrzała na Gabe'a - złote dziecko klanu Mastersów, mężczyznę, który odniósł największy sukces w tej rodzinie.

- Jestem w ciąży. - Oznajmiła ledwie słyszalnym głosem.

Gabe spojrzał na jej brzuch i dopiero teraz zauważył delikatne zaokrąglenie brzucha.

- W to akurat jestem w stanie uwierzyć.

Cały gniew, który przy nim czuła, wrócił. Jego brat nie żył od trzech miesięcy, a Gabe śmiał sugerować, że ona zdążyła już przespać się z innym. Bez zastanowienia Chastity uniosła się z fotela i skierowała do wyjścia.

Podła sugestia Gabe'a sprawiła, że wróciły do niej bolesne wspomnienia upokorzeń, których doznawała od tej rodziny przez ostatnie lata.

Gabe stanął wyprostowany w drzwiach. Czekał na złośliwą odpowiedź, ale Chastity nie zamierzała dać mu satysfakcji i stracić nad sobą kontrolę. Pyszałkowaty wyraz jego twarzy nie zasługiwał na nic więcej poza pogardliwym spojrzeniem. Zasłonił jej drzwi, więc zatrzymała się.

W ciągu kilku sekund napięcie między nimi sięgnęło zenitu.

- Jak, u diabła, chcesz kogokolwiek przekonać, że dziecko, które nosisz, ma cokolwiek wspólnego ze mną lub z moją rodziną? - Urwał gwałtownie. Rysy jego twarzy były w tej chwili niezwykle ostre, a spojrzenie mimowolnie wyrażało wielki ból. - Tom był bezpłodny.

Chastity stała bez ruchu, nie spuszczać wzroku z Gabe'a. Powiedziała mu, że jest w ciąży, tak jak obiecała Tomowi. To nie był jej problem, że nie chciał w to uwierzyć.

- Mógłbyś mnie przepuścić? Chcę wyjść. - Podeszła do samych drzwi, lecz Gabe ani drgnął.

Za chwilę już jej tu nie będzie i nie zobaczy tego człowieka nigdy więcej. Dzięki Bogu, pomyślała z ulgą.

Gabe wpatrywał się w nią intensywnie, ale niewzruszona Chastity odsunęła go na bok.

- Sądziłem, że już wcześniej sięgnęłaś dna. - Pokręcił głową z niedowierzaniem i odsunął się, otwierając przed nią szeroko drzwi. - Najwyraźniej cię nie doceniłem.

Chastity czuła, jak krew uderza jej do głowy. Mocno zacisnęła pięści. Dokonywała w życiu wyborów i brała za nie odpowiedzialność. Nie miał prawa jej w ten sposób oceniać. Wyszła szybko i, nie zwracając uwagi na ciekawskie spojrzenie recepcjonistki, prawie biegiem wpadła do windy. Nie zdążyła jednak nacisnąć guzika, kiedy zamykające się za nią drzwi zablokowała olbrzymia postać. Pochylił się tuż nad nią.

- Co... - zaczął, jednak Chastity nie panowała już nad sobą i przerwała mu.

- Nie wszystko jest zawsze takie, jak się wydaje, Gabe. Nie wszyscy na tym świecie rządzą się tak bezwzględnymi i okrutnymi prawami, jak sądzisz. - Teraz był naprawdę zaciekawiony. Jej spojrzenie było twarde jak gład. Chyba nikt nigdy jej tak nie obraził, jak on przed chwilą. - Zanim Tom zmarł, próbowaliśmy zapłodnienia in vitro - wyrzuciła z siebie, po czym spojrzała na niego stanowczo. - Wykorzystaliśmy nasienie, które zostało złożone w laboratorium, zanim Tom poddał się radioterapii.

Nacisnęła guzik w windzie, ale zanim drzwi się zamknęły, z satysfakcją dostrzegła zdziwienie na twarzy Gabe'a.

ROZDZIAŁ DRUGI

Chastity wyszła z budynku i dopiero teraz swobodniej odetchnęła. Skierowała się ku dużej fontannie stojącej na parterze budynku, usiadła na murku i oddychała miarowo, chcąc się uspokoić. Słuchała szumu wody w fontannie, którą niegdyś tak lubiła. W tej chwili wszystko, co wiązało się z rodziną Mastersów budziło w niej jedynie odrazę. Delikatne dźwięki pluskającej wody to było jednak zbyt mało, aby wymazać wspomnienie bezwzględnych oskarżających oczu. Trzeba było czegoś więcej niż fontanny, by poczuła ulgę i zapomniała o bijącym od niego chłodzie.

- Wy tłumacz mi to jeszcze raz. - Głęboki męski głos odezwał się tuż za jej plecami.

Obróciła się, by spojrzeć mu w twarz. Gabe oddychał szybko, ponieważ biegł, by ją dogonić. Brzmiał śmiertelnie poważnie.

Oczywiście, znając charakter Gabe'a, spodziewała się, że jeśli w ogóle zechce jej uwierzyć, zażąda więcej informacji. Sądziła jednak, że Gabe da sobie, i jej, kilka dni, aby ochłonać.

- Nie musisz wracać na konferencję?

- Marco poprowadzi ją jeszcze przez pięć minut. - Spojrzał na zegarek, zanim ponownie wbił w nią wzrok, oczekując wyjaśnień.

- Powiedziałam wszystko, co musiałam. Wszelkie inne informacje możemy przekazywać sobie przez prawników. Dokładnie tak jak to się dzieje od śmierci Toma.

Skierowała się ku drzwiom wyjściowym. Pragnęła raz na zawsze opuścić to miejsce i już nigdy się w nim nie zjawiać. Wiedziała jednak, że na to jeszcze za wcześnie.

Nie minęło kilka sekund, a Gabe kilkoma ruchami zbliżył się do niej i z łatwością dotrzymywał jej kroku, mimo że Chastity prawie biegła.

- Proszę, wytłumacz mi to. - Gabe zwrócił się do niej nieco łagodniejszym tonem.

Oboje wyszli na zalaną słońcem ulicę. Wiedziała, że jeśli Gabe czegoś chce, nic nie stanie mu na drodze, aby to dostać.

- Po drugiej stronie ulicy jest park. Siądźmy na ławce. - Tym razem to nie była prośba.

Gabe ujął ją delikatnie, choć stanowczo, za łokieć i poprowadził do ocienionej drzewami ławki.

Nie musiała się zgadzać. Jej samochód był zaledwie kilkadziesiąt metrów stąd. Jedynie, na co miała w tej chwili ochotę, to bardzo długi spacer po plaży.

Już otworzyła usta, żeby odmówić.

- Proszę - powiedział, zanim zdążyła się odezwać.

Gabe usiadł pierwszy, jakby świadom, że nadal czuła się niezręcznie. Zajęła miejsce obok niego na ławce z godnością, zachowując od niego sporą odległość. Poczowała jego zapach wody kolońskiej.

Nadal używał tej samej, co wtedy, gdy u niego pracowała, pomyślała. Ten zapach doskonale wyrażał jego osobowość - był intensywny, mocny i wywoływał olbrzymie emocje, których sama nie potrafiła nazwać.

Rozpięła dwa guziki marynarki. Kostium był doskonały do klimatyzowanego biura, ale zdecydowanie nie nadawał się na spacer w upalne popołudnie. Położyła dłonie na krawędzi drewnianej ławki.

- Czasem siadywałam tutaj, kiedy pracowałam dla ciebie i Toma.

- Wiem.

Rzuciła mu ostre spojrzenie, po czym odwróciła wzrok. Gabe Masters należał do najbystrzejszych obserwatorów - zdawał się wiedzieć wszystko o ludziach, z którymi stykał się na co dzień.

Założyła ręce na piersiach.

- Tom wiedział, że jest duże ryzyko, że będzie bezpłodny, więc zanim poddał się leczeniu, oddał nasienie do kliniki. - To były zaledwie nagie fakty, mimo to z trudem przychodziło jej wspomnianie męża. - Na pewno o tym wiedziałeś... - Tom zachorował, zanim Chastity go poznała. Wtedy miał jeszcze dobre relacje z bratem.

Gabe skinął głową i czekał na dalszy ciąg wyjaśnień. Chastity kątem oka zauważyła, że jego dłonie zacisnęły się w pięści.

- Kilka miesięcy temu zdecydowaliśmy, że chcemy mieć dziecko.

- Poszliście do tej samej kliniki?

- Tak. Na tydzień przed śmiercią Toma dostaliśmy potwierdzenie, że jestem w ciąży.

- Wiedział o tym? - szepnął z napięciem Gabe.

Uniosła wzrok. Na jego czole pojawiły się głębokie zmarszczki.

Chastity skinęła głową i zmarszczki pogłębiły się.

Gabe wstał gwałtownie i przeszedł kilka kroków. Przesunął ręką po włosach i Chastity słyszała, jak mruczy przekleństwo. Nigdy nie widziała, by Gabe w ten sposób okazywał emocje. W rzeczywistości, nigdy nie widziała, by pozwolił sobie na okazywanie jakichkolwiek emocji. Wrócił do niej dopiero po dłuższej chwili. Wydawało jej się, że minęła cała wieczność. W jego brązowych oczach widać było gniew, frustrację i jakieś bolesne rozczarowanie. Najwidoczniej ani przez chwilę nie zamierzał udawać, że cieszy się tym dzieckiem.

- Przez ciebie Tom odciął się od rodziny. Czemu mi to teraz mówisz?

- Bo Tom mnie o to prosił. Gdy tylko moje podejrzenie, że jestem w ciąży, potwierdziło się, poprosił, żebym obiecała, że jeśli coś mu się stanie, powiem ci o dziecku, a zwłaszcza o tym, jak zostało poczęte. - Zgodziła się na to tylko dlatego, że stan zdrowia Toma nareszcie poprawił się. Niestety było to bez znaczenia w obliczu deszczu, śliskiej, krętej drogi i samochodu nadjeżdżającego z naprzeciwka.

- Czego tak naprawdę ode mnie chcesz? - bez ogródek zapytał Gabe.

- Niczego od ciebie nie chcę. Wszystko może zostać po staremu.

Gabe potrząsnął głową.

- To nie będzie możliwe. Jeśli mówisz prawdę, nosisz potomka Mastersów. A my opiekujemy się naszymi krewnymi.

Chastity patrzyła na niego, usiłując się nie denerwować.

- Jeśli mówię prawdę?

Gabe wzruszył ramionami.

- Chyba nie jesteś zdziwiona, że wolę mieć pewność w tej kwestii.

Chastity miała go już naprawdę dość. Wstała, niewiele namyślając się, dokąd pójdzie. Byle dalej od tego chama, który na nieszczęście był jej szwagrem.

Tuż za plecami usłyszała kroki.

- Idź precz. - Burknęła, nie odwracając się.

- Muszę znać prawdę.

- Jasne. Ty wierzysz tylko w to, w co chcesz wierzyć. Widzisz tylko to, co chcesz wiedzieć.

Nadal szedł za nią. Nie mogąc się go pozbyć, w końcu odwróciła się.

- W porządku. Prawda jest taka, że nigdy nie byłam wierna Tomowi, a już z pewnością nie byłam wierna wspomnieniu o nim. Nie mam pojęcia, kto jest ojcem mojego dziecka, to może być jeden z kilkunastu facetów, więc pomyślałam, że cię przekonam, że to dziecko Toma, bo chcę, żeby twoja rodzina nadal wtrącała się w moje życie. Najwyraźniej nie jesteś takim głupkiem, żeby się na to nabrać, więc poddaję się i teraz możesz już odejść. Nie usłyszysz o mnie więcej. - Jej oczy napełniły się łzami, a wargi drżały, kiedy z trudem łapała oddech.

Gabe nie poruszył się. Ona również zastygła w bezruchu.

Przymknął na chwilę oczy, po czym ponownie je otworzył.

- Przepraszam, jeśli cię uraziłem.

Jego przeprosiny były jeszcze bardziej zaskakujące niż wątpliwości w ojcostwo Toma. Gabe Masters nigdy nie przeproszał.

Chastity stała jak skamieniała.

- Musimy porozmawiać. Muszę wiedzieć, co myślisz i co zamierzasz... Czego oczekujesz ode mnie i od rodziny...

- Już ci powiedziałam. Niczego. Chciałam tylko spełnić prośbę Toma. Jeśli ty lub twoja rodzina będziecie chcieli czasem zobaczyć się z dzieckiem, dogadamy się jakoś.

- Moim rodzicom nie wystarczą wizyty na święta i na urodziny. - Zamilkł na chwilę. - I mnie także nie - dodał.

- Och, naprawdę? - Nie ukrywała zdziwienia ani cynizmu.

To wymagania ze strony rodziny, aby potomkowie Mastersów byli doskonali, sprawiły, że Tom odsunął się od reszty rodziny. Wedle słów Toma, doprowadziły także jego brata do pracoholizmu i jednego dążenia - poważniejszych kontraktów i większych pieniędzy. Sądziła, że krewni Toma będą zadowoleni, jeśli ona zniknie z ich życia. Niezależnie, czy nosi Toma dziecko, czy nie.

- Tak - potwierdził stanowczo.

Zapadła długa cisza.

- Jak poradzisz sobie z wychowaniem dziecka sama?

- Nie potrzebuję pieniędzy, jeśli o to pytasz. - Wolą udawać, że nie zauważyła powątpiewania, czy ona sama spełni standardy wychowania potomka Mastersów.

Skinął poważnie głową. Chastity nie wiedziała, co kryje się za jego zafrasowanym obliczem, bo jednego było pewna - z pewnością coś się kryje. Sprawiał wrażenie człowieka, który szuka rozwiązania dla problemu, tyle tylko, że to nie był jego problem.

Nagle pojawiły się w jej głowie podejrzenia, że Tom nie powiedział jej o wszystkim.

Poczuła falę nudności, która przerwała jej rozmyślania. Rozejrzała się szybko, ale w pobliżu parku nie było toalety. Poczuła na twarzy chłodne męskie dłonie.

- Oddychaj głęboko - poinstruował ją.

Jego oczy zatrzymały jej spojrzenie - patrzyły spokojnie i pewnie. Jakby hipnotyzował ją wzrokiem. Oddychała głęboko i powoli, nie odrywając od niego oczu. Po chwili gorąco zaczęło powoli ustępować, a wraz z nim mdłości, zupełnie jakby to on je pokonał siłą woli.

- Już w porządku, dzięki.

Opuścił dłonie. Na twarzy nadal czuła dotyk jego dłoni. Cofnęła się o krok.

Och, co za niezręczna sytuacja, pomyślała.

- To właśnie są poranne mdłości. Niestety mój żołądek najwyraźniej nie wie, kiedy jest poranek.

- Jest aż tak źle? - W jego pytaniu pojawiła się niemal troska.

- Nie. Ale to potrafi mnie zaskoczyć. Kiedy jestem zmęczona albo się denerwuję, jest gorzej. - Obydwa te warunki w tej chwili zostały spełnione właśnie dzięki niemu. - Słuchaj, Gabe. Naprawdę muszę już iść. Ty chyba również, pięć minut minęło.

Zerknął na zegarek i zmarszczył brwi.

- Odwiozę cię do domu.

- Nie. - Wolą, by Gabe wiedział o jej życiu tak mało, jak to tylko możliwe.

Stworzyła wokół siebie bezpieczną przestrzeń, izolując się od rodziny Mastersów, i było jej z tym dobrze. To ona decydowała o tym, kto może się do niej zbliżyć. Lista obejmująca te osoby była niezwykle krótka.

- Odprowadzę cię do samochodu. - To już nie była propozycja, lecz stwierdzenie.

Wzruszyła ramionami.

- Zdaje się, że nie mam nic do gadania - stwierdziła.

- Owszem, wolałbym się upewnić, że już czujesz się dobrze i że jesteś w drodze do domu. Jesteś tak blada, że chyba wciąż nie czujesz się dobrze - zauważył.

Szli w milczeniu. Przy kiosku Gabe przystanął i kupił jej wodę mineralną z imbirrem.

- Dobrze robi na nudności - powiedział, po czym otworzył butelkę i podał jej.

Chastity z wdzięcznością przyjęła napój. Zerknęła na niego ostrożnie. Nie była pewna, jak zachować się w obliczu Gabe'a, który był nawet miły.

Przystanęła przy toyocie z napędem na cztery koła i otworzyła samochód. Nawet fakt, jakim jeździła samochodem, wolałaby zachować wyłącznie dla siebie.

- A gdzie się podział mercedes?

- Sprzedałam go.

Gabe wykrzywił wargi, jakby chodziło jej tylko o pieniądze, które z pewnością przeznaczyła na jakiś niecny cel, hazard albo narkotyki. Chastity nie dała po sobie niczego poznać, ale to szczerze zabolęło ją, mimo że nie chciała się sama przed sobą do tego przyznać. Ta pozorna obojętność stanowiła jej jedyną obronę.

Gabe otworzył jej drzwi i zamknął je, gdy zapięła pasy. Dopiero teraz, kiedy wiedziała, że już za chwilę Gabe zniknie i nie będzie na horyzoncie dłuższy czas, zaczynała się rozluźniać. Uchyliła szybę w oknie, po czym włączyła silnik.

Gabe położył dłonie na dachu i patrzył na nią, jakby szukał na jej twarzy odpowiedzi na jakieś ważne pytania, które wciąż między nimi nie padły.

- Teraz wszystko będzie wyglądać inaczej, niż myślałaś. - Stwierdził enigmatycznie na pożegnanie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Gabe niemal nie był zdziwiony, kiedy kamerdyner zapowiedział panią Stevens.

Kiedy Chastity odjechała, Gabe wrócił do negocjacji, jednak już ich nie prowadził. Zasiadł w swoim fotelu, udając, że nic się nie stało, kilka razy nawet włączył się do dyskusji i skomentował poszczególne punkty umowy.

Jego myśli jednak były zupełnie gdzie indziej...

Skorzystał z pierwszej nadarzającej się okazji, by wyjść. Musiał wszystko przemyśleć w samotności. Poszedł na siłownię, a potem na basen. Biegał, pocił się, przemierzał kolejne długości basenu, aż w końcu doszedł do tego, że ma tylko jedno wyjście...

Wyczerpany, ale o wiele spokojniejszy wrócił do domu. Nie minęła godzina, odkąd zostawił jej na automatycznej sekretarce wiadomość, a już oddzwoniła. Nie dała sobie czasu do namysłu. Specjalnie zadzwonił późno, mając nadzieję, że Chastity przynajmniej przemyśli sprawę, może nawet odezwie się dopiero po weekendzie.

Co naprawdę go zdziwiło, to mieszane emocje, jakie wywołał w nim jej przyjazd. Gniew i frustrację, rozumiał, ale uczucia zdenerwowania i niecierpliwości zupełnie nie. Zabrał swoją szklankę whisky i wyszedł Chastity naprzeciw. Czekał przy windzie.

Czemu się tak denerwował? Czy chodziło o to, jak Chastity działa na niego i jego zmysły? Skarcił się w myślach.

W mniej niż jeden dzień jego perfekcyjnie uporządkowane życie rozsypało się. Zupełnie jakby ktoś zniszczył piękny obrazek z puzzli. Gabe nadal usilnie myślał, co zrobić, aby wszystko wróciło do normy.

Nie mógł uwierzyć, że Tom zrobił coś takiego. Jak mógł go tak zdradzić? Relacje Gabe'a z bratem, choć niegdyś były dobre, z biegiem czasu zaczęły się psuć. Po części z powodu kobiety, która lada chwila miała być jego gościem, i wpływu, jaki Chastity miała na rodzinę. Jeśli jednak chciał być sam ze sobą szczerzy, chodziło o coś więcej. Cokolwiek to było, teraz nie miało już znaczenia. Toma nie było i nigdy już nie będzie.

Pozostało jedynie dziecko, które nosiła jego żona. Komplikacja, której Gabe nie przewidział i nadal z trudem potrafił w nią uwierzyć.

Nareszcie drzwi windy otworzyły się. Niebieskie oczy Chastity zaokrągliły się i kobieta zaczerwieniła się jak uczennica. Choć wyraz jej twarzy pozostał ten sam, Chastity nie była najlepsza w ukrywaniu emocji, a teraz jej oczy wyrażały bardzo wiele.

Była oszałamiająco piękna. Kiedy Gabe ujrzał ją przed laty pierwszy, był nią oczarowany. Dopiero z czasem nauczył się kontrolować tę reakcję. Teraz dostrzegł, że ciąża nadaje Chastity człowieczeństwo, którego w niej wcześniej nie widział.

Tego wieczoru miała na sobie elegancki kostium i buty na niewielkim obcasie. Makijaż był jak zwykle dość mocny. Wyczuł delikatny zapach perfum. Ma kogoś? - Zastanowił się. Sama myśl sprawiła, że poczuł zazdrość. Mimo że podczas ich znajomości niejednokrotnie rzucał na nią kalumnie, nie chciał, by okazały się prawdą.

- Wspaniale wyglądasz. - Wiedział, że nie spodoba jej się, że prawi jej komplementy. Było jednak w tej młodej kobiecie coś, co go prowokowało. Miał ochotę sprawić, by na owym perfekcyjnym, beznamiętnym obliczu, pokrytym warstwą makijażu, pojawiły się prawdziwe emocje. - Nie spodziewałem się ciebie tak szybko. - Gestem zaprosił ją do swojego mieszkania.

Chastity przeszła obok niego i stanęła tuż za drzwiami.

- Gdybyś zostawił mi swój numer razem ze swoją absurdalną wiadomością, zadzwoniłabym i oszczędziła nam obojgu kłopotu.

Nadal była opanowana i spokojna, ale wyczuwał, że w środku kipiały w niej emocje, że było w niej o wiele więcej, niż pozwalała światu zobaczyć. W tym jednym być może byli podobni.

- Daję ci go teraz - powiedział, wręczając jej prywatną wizytówkę.

- Nie sądzę, bym kiedykolwiek jeszcze go potrzebowała. - Znowu był w niej chłód i dystans, z jakim zawsze go traktowała. - Powiedz - ciągnęła tym samym tonem - że owo rozwiązanie, które zaproponowałeś, było jedynie chorym - jej wzrok spoczął na szklance whisky, którą trzymał w ręku - podlanym alkoholem żartem...

Patrzył na nią, póki ona nie zaszczyciła go spojrzeniem. Chciał, by widziała, że jest poważny.

- Dopiero co sobie nalałem. Nie żartuję w takich kwestiach.

- Sama myśl o tobie z jakimkolwiek dzieckiem jest absurdalna, a tym bardziej z moim. - Potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

Planował, że zaoferuje jej pieniądze, wystarczającą sumę, by wraz z dzieckiem opływała w dostatek do końca życia. Zastanawiał się, czy mimo jej wcześniejszych deklaracji tak naprawdę nie chodziło jej właśnie o to. W jej oczach jednak było takie oburzenie i gniew, że nie złożył jej podobnej propozycji. Uchwycił się tego, że Chastity mówi o swoim dziecku.

- By było dziecko, potrzeba dwojga ludzi.

- Ojciec dziecka nie żyje.

Tom. Gdyby żył, Gabe mógłby go udusić za to, co zrobił. Kiedy Gabe nic nie odpowiedział, Chastity wybuchła.

- Myślisz może - uderzyła go palcem w klatkę piersiową - że możesz robić, co chcesz i z kim chcesz, bo masz pieniądze i władzę? Że możesz patrzeć na mnie z góry i dyktować mi, jak postąpić... że powinnam dostosować się do jakichś twoich planów. - Znowu uderzyła go palcem w pierś. - Cóż, mam dla ciebie nie najlepsze nowiny, kolego. Żadne pieniądze i potęga tego świata nie zmieniają faktu, że to dziecko jest moje i tylko moje.

Złapał ją za nadgarstek i odsunął palec ze swojej piersi. Chastity zamilkła i kilka sekund stali tak naprzeciw siebie w milczeniu - jej ręka wciąż tkwiła w jego dłoni.

- To nie pieniądze i władza sprawiają, że to nieprawda - powiedział cicho.

Wykręciła rękę i uwolniła się z jego uścisku. Zbladła, jakby przeczuwając, że Gabe ma jakieś nieznane jej argumenty.

- O czym ty mówisz?

Niespodziewanie poczuł do niej litość. Za chwilę ta kobieta dowie się, że została wprowadzona w błąd w jednej z najważniejszych spraw w życiu. Prawdopodobnie powinien ją jakoś na to przygotować, ale naprawdę nie miał pojęcia w jaki sposób.

- Może wejdiesz i usiądziesz? - Nie pamiętał, kiedy ostatni raz w życiu odwlekał moment prawdy. Mało tego - nie wiedział, czy robi to ze względu na siebie czy na nią. Jego serce zaczęło gwałtownie bić. Jego życie również miało się od tej chwili zmienić.

- Nie.

Uniósł brwi i spojrzał na nią groźnie. Niejednego faceta tego rodzaju mina była w stanie przestraszyć, ale na niej nie zrobiła żadnego wrażenia.

- Nie mamy o czym rozmawiać. Przyjechałam tutaj, wyłącznie dlatego że chciałam, by w tej kwestii była pełna jasność. Teraz, kiedy już jest, wołałabym, by wszelkie dalsze sprawy zostały omówione za pośrednictwem naszych prawników.

Gabe nie mógł nie podziwiać jej siły i stanowczości, jaka była w jej oczach.

- Tom powinien mieć cię w swojej grupie negocjatorów.

- W takim razie, jeśli będę potrzebowała referencji, wiem, gdzie się zgłosić - odparowała bez uśmiechu, po czym obróciła się, by wyjść.

Kolejny raz złamał niepisaną regułę między nimi i delikatnie chwycił ją za ramię.

- Zaczekaj. - Przystanęła, jednak nie odwróciła się. Czuł, że wszystkie mięśnie jej ciała są napięte. - Jest coś, o czym powinnaś wiedzieć. Coś, o czym Tom chciałby, żebyś wiedziała.

Starał się mówić spokojnie, lecz głos na chwilę mu się załamał. Po kilku sekundach powoli odwróciła się. Jej spojrzenie wyrażało nieufność.

- Nie spodoba ci się to. - Łagodnie rzecz ujmując, dodał w myślach.

Pierwsze ciężkie krople zaczęły uderzać o szyby w oknach holu, w którym nadal stali. Bez słowa Gabe przeszedł do salonu, z którego roztaczał się widok na oświetlone nocą miasto i wiszące nad nim ciemne chmury oświetlane co chwila błyskawicami. Gabe doznał dziwnego uczucia niepokoju. Po raz pierwszy tak wyraźnie dotarło do niego, w jakiej sytuacji się znalazł - a właściwie on i Chastity się znaleźli. Obce mu uczucie napięcia ulokowało się gdzieś w okolicy żołądka.

Spojrzał na Chastity, która stanęła w progu salonu. Najwidoczniej nie była pewna, czy powinna zrobić jeszcze jeden krok i wejść za nim do pokoju, czy też raczej uciec.

- Skoro już tu jesteś, możesz równie dobrze wysłuchać tego, co mam do powiedzenia, biorąc pod uwagę to, co dzieje się na zewnątrz. - Wskazał na szalejącą za oknem burzę. - Nie chcesz chyba jechać w taką ulewę.

Gdyby znał ją lepiej, wiedziałby, że wołała każdą burzę od jego towarzystwa. Przemogła się jednak i zrobiła kilka kroków w jego kierunku.

- O czym powinnam wiedzieć? - zapytała sceptycznie, niemal oskarżycielsko.

Gabe obrócił się do okna. Obserwował ją w szybie, z niecierpliwością czekającą na odpowiedź. Ich oczy spotkały się.

- Nasienie, które Tom złożył do banku przed radioterapią, zniszczył pożar. Spaliła się wtedy niemal cała klinika.

- Nie. - Chastity potrząsnęła głową. Jej jasne włosy opadły na policzki. - Nie wiem, w co ty grasz. Tom i ja byliśmy w tej klinice.

- Odbudowali ją. Nie mogli jednak odzyskać wszystkich... materiałów.

- Nie! - Usta Chastity chorobliwie drżały. - To było jego nasienie. „Błękitna krew Mastersów”, tak wtedy powiedział. Nie okłamałby mnie w takiej sprawie.

Krople deszczu spływały po szybie i przypominały strumienie łez.

- Taka jest prawda - powiedział cicho i zobaczył na jej twarzy zakłopotanie.

- Sam sobie przeczysz - powiedziała z napięciem. Jej głos załamywał się, jednak Gabe nie odczuwał z tego powodu cienia satysfakcji. - To twoje kolejne kłamstwo. Nie wiem tylko jeszcze, dlaczego to robisz.

Odwrócił się, podszedł do niej i spojrzał jej w oczy.

- Tom miał zaledwie dwadzieścia lat, kiedy jego nasienie zostało zniszczone. Nadal się leczył. Psychicznie i emocjonalnie był wtedy na krawędzi załamania nerwowego. - Gabe wzruszył ramionami. - Chciałem mu pomóc. Wspólnie wymyśliliśmy to rozwiązanie. - Gabe widział w jej oczach panikę. Wziął głęboki oddech. - W twoim dziecku rzeczywiście płynie krew Mastersów, ale to nie jest dziecko Toma, tylko moje.

Chastity nie miała pojęcia, jak znalazła się na kanapie z głową na poduszce. Ujrzała twarz Gabe'a Mastersa tuż nad sobą. Obserwował ją, jakby nie był pewien, czy już teraz dzwonić po lekarza, czy jeszcze nie.

- Nie! - jęknęła. - To nie może być prawda.

Wiedziała jednak, że jej sprzeciw niczego nie zmieni.

Przypomniała sobie ich wspólną z Tomem wizytę w klinice. Tom był wobec niej opiekuńczy, sam wypełniał wszystkie formularze, a ona miała tylko je podpisać. Przypomniała sobie, jak bardzo nalegał, aby przysięgła, że w razie jego śmierci Gabe dowie się, w jaki sposób zostało poczęte ich dziecko.

Jak mógł ją tak oszukać? - wciąż w myślach zadawała sobie to pytanie.

Usiadła niepewnie na kanapie i ujęła twarz w dłonie. Nie mogła uwierzyć, że urodzi dziecko mężczyzny, który nią gardzi.

Gabe odszedł od niej bez słowa i ponownie stanął przed oknem. Sytuacja była tak absurdalna, że chciało jej się śmiać.

Chastity zmusiła się, by wstać. Musiała wrócić do domu. Może zaśnie, a kiedy się obudzi, przekona się, że to był tylko zły sen.

Chciała przejść po miękkim dywanie i wymknąć się niepostrzeżenie. Jednak jej nogi były wyjątkowo miękkie. Utkwiła wzrok w drzwiach. Nie mogła zrobić ani kroku więcej... Nagle do głowy uderzyła jej fala gorąca i zachwiała się... Zamiast jednak upaść na dywan, została chwycona w locie i jej głowa spoczęła na silnym, męskim ramieniu.

- Przynieść ci coś do picia lub do jedzenia? - zapytał, gdy otworzyła oczy.

- Nie, już czuję się dobrze. Dzięki. - To było jednak kłamstwo.

W głowie jej wirowało i nie miała siły wstać. Próbowwała jednak wziąć się w garść i przynajmniej usiąść. Wiele by oddała, aby znaleźć się w swoim domu.

- Leż spokojnie - powiedział, biorąc ją za rękę. Uścisk jego dłoni był niespodziewanie serdeczny i ciepły. - Na razie i tak nigdzie nie pójdziesz.

- Naprawdę czuję się już dobrze - powtórzyła uparcie.

- Na zewnątrz szaleje burza. Jesteś w ciąży, doznałaś szoku i właśnie dwa razy zemdlałaś.

Jejku, czy ona naprawdę zemdlała? Gabe gotów był pomyśleć, że odstawiła jakąś scenę, pomyślała.

- Nie zemdlałam - powiedziała niepewnie.

- Gdybym cię nie złapał, upadłabyś na ziemię - zauważył.

Wiedziała, że to słaby argument, ale nie miała lepszego.

- Nigdy dotąd nie zdarzyło mi się zemdleć.

- A byłaś kiedykolwiek wcześniej w ciąży?

- Nie - przyznała i dopiero, gdy to powiedziała, zauważyła, że to było pytanie retoryczne.

Wtulila się w poduszki na kanapie.

Sądziła, że ma wszystko poukładane. Przynajmniej na tyle, na ile było to możliwe w takich okolicznościach. Nadal cierpiała po stracie Toma, ale była zabezpieczona finansowo, miała swój własny dom i gdyby kiedykolwiek potrzebowała czegoś więcej dla dziecka, miała akcje i oszczędności, które oboje z dzieckiem dziedziczyli po Tomie. Wedle słów prawnika był to ogromny majątek.

W końcu Gabe puścił jej dłoń.

- Rozumiem, że to musi być dla ciebie szok.

Zabrała rękę. Chciała być jak najdalej od niego i jego dotyku.

Dziecko Gabe'a... Nosiła w sobie dziecko Gabe'a. - Powtarzała w myślach uparczywie, wciąż z niedowierzaniem. Dwoje ludzi, którzy do tej pory nawet siebie nie szanowali, zostali związani ze sobą na zawsze.

Gabe również opadł bezsilnie na kanapę i przymknął oczy. Chastity wykorzystała to i spojrzała na niego. Może pierwszy raz w życiu tak naprawdę mogła przyjrzeć się człowiekowi, który właśnie wywrócił jej życie do góry nogami. Między nim a Tomem było pewne podobieństwo - obydwaj byli zabójczo przystojni, mieli kruczoczarne włosy i orzechowe oczy. Jednak ostro wysunięta do przodu szczeka, coś bezwzględного, co kryło się w kształcie ust, i ostre, drapieżne spojrzenie Gabe'a sprawiało, że jego twarz miała zupełnie inny wyraz. Teraz, kiedy przymknął oczy, wydawał się o wiele sympatyczniejszy i mniej arogancki niż zwykle.

Chastity odwróciła wzrok i rozejrzała się po mieszkaniu. Nigdy wcześniej nie była u Gabe'a. Nie najlepsze relacje między braćmi skończyły się definitywnie, kiedy wprowadziła się do Toma.

Mieszkanie z pewnością było urządzone ze smakiem, ale również bardzo nowocześnie. I w tej kwestii można było zaobserwować między braćmi różnice i podobieństwa. Tom również miał bardzo wyrafinowany gust, w jego domu było wiele estetycznych i drogich rzeczy. Tutaj jednak panował bardziej „męski” nastrój - błyszczące skórzane kanapy, ciężkie meble, wiele przeszklonych powierzchni. Wystrój był spójny i wysmakowany, zupełnie jakby z designerskiego czasopisma.

Znów zapragnęła wrócić do domu.

- Zostań na noc - powiedział, jakby czytał w jej myślach. Choć mówił cicho, w jej głowie zadźwięczał alarm. To nie była luźna sugestia, a raczej polecenie. - Mam pokój gościnny. Przygotuję pościel.

- Nie. - Powtórzyła chyba po raz setny tego dnia.

- Dlaczego?

- Nie mogę. Nie chcę. I... to nie byłoby w porządku.

- Nie w porządku?

- Zostać tutaj. W twoim mieszkaniu.

- Obawiasz się, że coś mogłoby się wydarzyć?

- Nie o to chodzi. Chcę wracać do siebie. - Miałaby spędzić noc w domu człowieka, który ma o niej tak niskie mniemanie? - Po prostu tu nie pasuję. - Zagrzebać się pod kołdrę i zapomnieć o całym świecie. Tego właśnie potrzebowała.

- Tam też nie pasujesz - zauważył, wskazując na szalejącą wichurę. - Przynajmniej połóż się na prawdziwym łóżku. Jesteś blada jak kreda. Przyniosę ci gorącą herbatę, a kiedy burza minie, odwiozę cię do domu.

Wiedziała, że Gabe ma rację. Była w tej chwili bardzo zmęczona i powinna chwilę odpocząć. Zaprowadził ją do dużego pokoju, do którego przylegała osobna łazienka. Na ścianach o kojącej miodowej barwie wisiały akwarele i stare zdjęcia. W rogu pokoju obok antycznego fotela wyściełanego pluszem stała olbrzymia palma, w centralnym miejscu było łóżko, a właściwie łoże. Było wysokie, miało prawdziwy baldachim i leżały na nim stopy poduszek w różnych odcieniach purpury.

- Pewnie tam gdzieś kryje się ziarnko? - zażartowała.

Gabe uśmiechnął się. Miała wrażenie, że dzisiaj po raz pierwszy.

- Wiem, że ten pokój jest trochę nietypowy. To jedyne pomieszczenie, które pozwoliłem swojej dekoratorce urządzić, jak chce. Jak dotąd, stał bezużyteczny. - Wskazał jej pomieszczenie obok. - W łazience jest wszystko, co jest potrzebne. Odpocznij. Będę czekał na zewnątrz.

Czy naprawdę w jego głosie słychać było współczucie i sympatię? - zastanowiła się.

Chciała mu powiedzieć, by nie czekał, tylko sam szedł spać, ale nie chciała sugerować, że chce zostać na noc.

- Dzięki.

Usłyszała za sobą ciche przyknięcie drzwi. Mimo że w głowie aż huczało jej od natłoku myśli, zdołała ostatkiem sił odsunąć piętrzące się poduszki na jedną stronę łóżka, po czym wsunęła się pod kołdrę i zasnęła.

Chastity właściwie nie powinna była być zdziwiona, czując na twarzy promienie słońca. Była śmiertelnie zmęczona i wiedziała, że ostatecznie pewnie zostanie u Gabe'a na noc. W nocy zdjęła ubranie i spała w bieliźnie.

Przez chwilę leżała, rozkoszując się ogromnym łóżkiem i promieniami słońca na twarzy, po czym rozejrzała się po pokoju. Bardzo podobało jej się to pomieszczenie. Wyglądało, jakby zostało wyjęte z innego świata, ale nadal nie czuła się tutaj swobodnie. Wszystko przez niego.

Położyła dłonie na brzuchu i pomyślała:

Łóżko Gabe'a. Dziecko Gabe'a. To wszystko nie tak...

Wzięła szybki prysznic i nie mając innego wyjścia, założyła kostium, który miała na sobie wczoraj, i poprawiła makijaż.

Gabe siedział na kanapie i zamyślony wyglądał przez okno. Przed nim rozpościerał się widok na zalaną słońcem zatokę i miasto. Słońce błyszczało w głębokim granacie wody i zdawało się zlewać z błękitem nieba. Po wczorajszej burzy nie było śladu.

Kiedy weszła, obrócił się do niej. On również miał na sobie to samo ubranie co wczoraj w nocy. Na jego twarzy widać było zmęczenie, a włosy miał rozczochrane. Już na pierwszy rzut oka było widać, że nie spał. Czy naprawdę czekał, aż Chastity się obudzi, tak jak obiecał?

- Przepraszam. Przespałam całą noc.

Wzruszył ramionami.

- Miałem nadzieję, że tak będzie.

Nie bardzo wiedziała, jak zachowywać się wobec Gabe'a, który najwyraźniej nadal się o nią troszczył. To było dziwnie przyjemne, choć wiedziała, że powinna mieć się na baczności.

- Sądziłam, że ziarnko nie da mi zasnąć, ale zdaje się, że nie jestem prawdziwą księżniczką... - zażartowała.

Jego uśmiech był zaledwie cieniem uśmiechu z wczorajszego wieczoru.

- To, co mi powiedziałaś ostatniej nocy, to nie był tylko zły sen?

Potrząsnął głową, po czym wstał i podszedł do niej.

Co on zamierzał? - obawa przemknęła jej przez myśli. Czego naprawdę wczoraj chciał? Nie zapomniała o jego propozycji adopcji dziecka. Musiał już wtedy wiedzieć, że ona się na to nie zgodzi.

- Nawiasem mówiąc... - zaczął szeptem.

- Gabe? - Dobiegł ich zza ściany wysoki kobiecy głos. Zapewne tam właśnie była kuchnia. Chastity zadrżała ze strachu. Jakby potrzebowała kolejnego powodu, by stąd uciec. - Zdaje się, że zostawiłam w komodzie srebrny nóż do krojenia ciasta.

- Moja matka tu jest - dokończył, choć było to już oczywiste.

- Pójdę już. - Chastity zaczęła uciekać do sypialni prosto na korytarz, ale Gabe chwycił ją za rękę.

- Ucieczka niczego nie zmieni.

Spojrzała w jego poważne oczy.

- To może się ukryję. Mogłabym przeżyć w tym pokoju gościnnym kilka dni, gdybyś wsuwał jedzenie pod drzwiami...

Potrząsnął głową, a kąciki jego ust zadrżały. W jego oczach igrało rozbawienie.

- To też nic nie da.

- Owszem, da - nalegała. - Nie będę musiała stanąć z twoją matką twarzą w twarz.

- Uwierz mi, i tak wcześniej czy później się zorientuje. A moje doświadczenie podpowiada mi, że zawsze lepiej jest wcześniej. Wszyscy muszą iść naprzód i zapomnieć o tym, co było.

- Cóż, z mojego doświadczenia wynika, że później, znacznie później, jest lepiej. To odsuwa w czasie krzyki, oskarżenia i ból.

Spuściła oczy i Gabe zajął jej w twarz. W tej samej chwili jednak jego wzrok spoczął na kimś, kto stanął za nią.

- Gabe, czemu mi nie powiedziałeś, że masz gościa? - Głos Cynthii zawierał ów entuzjastycznie obłudny ton, jaki przybierała przy obcych.

Chastity wstrząsnął dreszcz obrzydzenia.

Odwróciła się. Oczy kobiety najpierw zaokrągliły się ze zdziwienia, po czym natychmiast zwęziły.

- Dzień dobry, Cynthio. - Chastity starała się, by jej głos był możliwie obojętnie kulturalny.

- To ty. - Spojrzenie Cynthii padło na dłoń Gabe'a, nadal ściskającą rękę żony brata. - Gabrielu, co się tu dzieje?

Chastity usiłowała uwolnić swoją rękę, ale Gabe jej na to nie pozwolił.

- Musieliśmy porozmawiać wczoraj wieczorem. Została, bo rozpętała się burza i zrobiło się późno.

- O czym mógłbyś rozmawiać z tą kobietą? - Cynthia nie siliła się już na obłudnie sympatyczny ton głosu.

Chastity spojrzała na Gabe'a prosząco. Nie chciała, by Gabe powiedział matce o wszystkim. Przynajmniej nie teraz. Nie, kiedy wszyscy znajdowali się w tym samym pokoju.

Nieznacznie skinął głową, zanim zwrócił się do matki.

- „Ta kobieta” ma na imię Chastity. - To, że Gabe wystąpił w jej obronie, zaskoczyło ją. W tej rodzinie nikt nie mówił o niej w inny sposób niż właśnie „ta kobieta”.

- Przyjaciele zwracają się do mnie Chass. - Chastity posłała Cynthii fałszywy uśmiech dokładnie w stylu byłej teściowej.

Wargi Cynthii zacisnęły się w wąską kreskę.

- I o czymże to musieliście porozmawiać?

Chastity wstrzymała oddech.

- To była prywatna rozmowa - oznajmił Gabe po długiej chwili ciszy.

Ścisnęła go lekko za rękę w ramach podziękowania, on również to uczynił, po czym uwolnił jej dłoń.

Chastity wykorzystała sposobność, by pożegnać się z zachowaniem dobrych manier.

- Chciałabym móc powiedzieć, że miło było cię znowu zobaczyć, Cynthio, ale nie sądzę, byśmy musiały się oszukiwać. Muszę już iść... załatwić pewną sprawę, sprawę, która nie może czekać...

Jej krok był niespieszny, ale to wcale nie oznaczało, że nie miała ochoty wybiec.

Gdy przystanąła, czekając na windę, Gabe pojawił się u jej boku.

- Nie przekonam cię, żebyś została na śniadaniu? - zapytał delikatnie.

- Sądzę, że znasz odpowiedź na to pytanie. Za nic w świecie.

Gabe nacisnął guzik windy.

- Ona ma też drugą stronę.

- Nie mam co do tego wątpliwości...

Drzwi windy otworzyły się i Chastity z godnością weszła do środka, po czym obróciła się do niego. Gabe przypatrywał się jej uważnie, po czym podał jej piękne czerwone jabłko.

- Jeden kęs, skarbie - powiedziała śpiewnym tonem - a wszystkie twoje marzenia się spełnią.

Uniosła wzrok i zobaczyła jego zmarszczone brwi.

- Dzięki.

- Będę w kontakcie.

- Domyślam się.

Gabe zamierzał dotrzymać obietnicy. Stał w cieniu pod budynkiem firmy, dla której Chastity aktualnie pracowała, gdy właśnie wyszła. Wyglądała olśniewająco. Miała nieskazitelną fryzurę i perfekcyjny makijaż. Nosila ciemne okulary, które wraz z czarną sukienką, sięgającą kolan, sprawiały, że wyglądała jak gwiazda filmowa. Buty na wysokich obcasach podkreślały kształtne szczupłe łydki i zgrabne długie nogi. Chodziła w tych butach tak naturalnie, jakby się w nich urodziła.

Stanowiła oazę autentycznej piękności i świeżości w morzu spieszących się i niewyróżniających się z tłumu pracowników. Budziła w nim instynkt opiekuńczy. Miał

ochotę stanąć między nią a światem, wziąć ją pod rękę i bezpiecznie przeprowadzić do celu. Dokładnie tak jak tydzień temu w jego domu. Tyle tylko że wtedy chciał ją bronić przed własną matką.

Wiedział, że Chastity Stevens doskonale broniła swoich interesów sama. Czyż nie udowodniła tego wcześniej? Znalazła bogatego faceta i wyszła za niego za mąż. Była sprytna i inteligentna. Miał okazję się o tym przekonać, kiedy przez krótki okres dla niego pracowała.

Gabe szybko przeniósł ją do departamentu Toma, bo Chastity za bardzo go pociągała, a on nigdy nie pozwalał sobie na okazywanie tego rodzaju uczuć w pracy. Poza tym intuicja podpowiadała mu, że to przyciąganie było obopólne.

Tak przynajmniej sądził, ale zaledwie po dwóch miesiącach pracy u jego brata Chastity i Tom wrócili z wyjazdu służbowego w Las Vegas i ogłosili swoje zaręczyny.

Ich matka winą za te szybkie zaręczyny obciążyła Chastity.

Gabe nie okazywał wściekłości, jaką wywołała w nim ta wiadomość, ale był zły. Zły na Chastity i na Toma, ale przede wszystkim na samego siebie. Dopiero kiedy upłynęło trochę czasu i gniew opadł, był w stanie pogratulować samemu sobie, że to nie na niego padło.

Ich narzeczeństwo trwało osiemnaście miesięcy i nie było dnia, żeby Gabe nie liczył na to, że jego brat przekona się, że ta kobieta nie jest dla niego. Nie stało się tak. Pewnego dnia jego brat, jak gdyby nigdy nic, oznajmił jemu i rodzinie, że on i Chastity pobrali się w zeszły weekend.

Chastity dostrzegła go i Gabe przybrał obojętny wyraz twarzy. Widział, że waha się, czy powinna do niego podejść, ale w końcu skrzyła w jego stronę.

Gabe zawsze wszystko dokładnie planował. Wiedział, jak będzie wyglądało jego życie. Przewidział wszystko poza ojcostwem. A nawet nie spał z tą kobietą! - zakrzyknął w myślach.

Gabe uśmiechnął się gorzko, a jego dłonie zacisnęły się w pięści. Gniew powrócił. Oczywiście, że tego pragnął, co prawda kobieta taka jak ona nie pasowała do jego planów, ale musiał znaleźć sposób, aby przystała na jego warunki.

Chastity nie patrzyła na niego - słusznie uznała, że Gabe do niej dołączy. Szli szeroką ulicą Queen Street i patrzyli przed siebie jak obcy sobie ludzie. Dziwna harmonia, jaka wytworzyła się między nimi w zeszłym tygodniu zniknęła bez śladu. Szła teraz tak szybko, stukając swoimi obcasami, że miał trudności z dogonieniem jej.

- Zamierzasz zjeść lunch sama?

Jego wzrok badał jej ciało, kiedy czekał na odpowiedź. Zastanawiał się, czemu tak bardzo dba o swój wygląd. Czy próbuje zaimponować komuś w pracy? Czy po prostu lubi podobać się facetom i wzbudzać ich pożądanie...

Zazdrość sprawiła, że w nim zawrzało.

Chastity jednak nie zaszczyciła go odpowiedzią, co tylko pogłębiło jego irytację.

- Nie spotkałaś jeszcze żadnego bogatego faceta, którego mogłabyś sobie owinąć wokół palca?

Wiedział, że popełnia błąd i zachowuje się jak młokos. Nie miał żadnego prawa, by być o nią zazdrosny. Powinien skupić się na nawiązaniu z nią przyjaznych relacji, a nie na złościwościach.

Rzuciła mu chmurne spojrzenie i przyspieszyła kroku.

- Jeśli skończyłeś już mnie obrażać, możesz odejść - powiedziała nad podziw spokojnie.

Przez moment miał wrażenie, że w jej oczach pojawił się ból. Czy to było udawane, czy prawdziwe? - zastanowił się. Czyżby chłodną i zdystansowaną osobę tak łatwo było zranić? Miał nadzieję, że Chastity będzie dużo twardsza.

- Pomyślałem, że możemy zjeść lunch razem - powiedział swobodnie. - Niedaleko jest świetne miejsce. Na wybrzeżu.

- Po co? - zdziwiła się.

Nie ufała mu. To właśnie był największy problem. To nie on ożenił się z kimś, kogo nie kochał, a jednak miała do niego wrogie nastawienie. Gabe wiedział, że powinien zdobyć jej zaufanie. Dopiero potem dowie się, czego ona tak naprawdę chce lub ile chce. Jemu zależało na prawach, które tylko ona może mu przyznać.

- Chcę poznać kobietę, która spodziewa się mojego dziecka.

Zapadło niezręczne milczenie.

- Nie mogę - odrzekła w końcu. - Mam bardzo krótką przerwę na lunch. Muszę wracać do biura.

Kłamanie nie wychodziło jej najlepiej. Czerwieniła się i uciekała wzrokiem.

- Jutro? W przyszłym tygodniu? - zaryzykował, choć wiedział, jaka będzie odpowiedź.

- Nie.

Żadnych przeprosin ani usprawiedliwień.

Gabe nie przypominał sobie, by kiedykolwiek jakaś kobieta dała mu kosza. Najwyraźniej Chastity nie wiedziała, że Gabriel Masters lubił wyzwania.

TLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kilka dni później Chastity pojawiła się na wybrzeżu w umówionym miejscu. Nadal nie była pewna, dlaczego właściwie pozwoliła Gabe'owi się na to namówić. Większość ludzi, a zwłaszcza mężczyzn trzymała na dystans, dzięki czemu czuła się bezpiecznie.

Tego, co Gabe zaplanował, jednak się nie spodziewała. Ciągłe prowadził wobec niej politykę wyzwań i intuicja podpowiadała Chastity, że za nic nie powinna pokazywać, jak bardzo jego obecność burzy jej spokój.

Zerknęła na niego z boku. Podwinął mankiety eleganckiej koszuli i sprawnie kierował jachtem. Marynarka i krawat leżały na ławce obok. Stał w pełnym słońcu. Smukły, rostry, z szelmowskim uśmiechem, w którym było coś złowrogiego. Wyglądał seksownie, ale nie zamierzała pozwolić mu zbliżyć się do ich dziecka.

- Kiedy powiedziałaś, że będziemy jedli na wybrzeżu, sądziłam, że masz na myśli jedną z nadmorskich kafejek lub restauracji.

Gabe obejrzał się na nią.

- Doprawdy?

- Wiesz, że tak. Dostrzegam ewentualne powody, dla których zabrałaś mnie na jacht. Pierwsza możliwość - nie chcesz być ze mną widziany, druga - nie chcesz, by ktoś usłyszał naszą rozmowę, trzecia - nie chcesz, żebym mogła wyjść, kiedy tylko zechcę.

Gabe wpatrywał się w ocean zamyślony.

- Jest jeszcze jedna, której nie wzięłaś pod uwagę. Pomyślałem, że może ci się to spodobać.

- Nie wiedzieć czemu, nie mogę w to uwierzyć.

- To chyba nie wywoła nudności, prawda? Przebywanie na łódce?

- Nie - odpowiedziała uczciwie. - Bryza morska nawet trochę na nie pomaga.

Jego spojrzenie znowu powędrowało za horyzont.

- Tom powiedział mi kiedyś, że kochasz morze.

- On ci to powiedział? - I Gabe to zapamiętał? Jasne, że tak. Gabriel Masters kolekcjonował tego rodzaju fakty w pamięci, by posłużyć się nimi, kiedy staną się potrzebne i mogą pomóc w realizacji jakiegoś celu. Dzięki Bogu, że nigdy nie opowiedziała

Tomowi całej historii tego, gdzie się wychowywała. Gabe znalazłby więcej powodów, by nie pozwolić jej wychowywać jego dziecko.

- Tak, dawno temu.

- Jeszcze zanim przestaliście ze sobą rozmawiać?

Zmarszczył brwi i Chastity niemal pożałowała kąśliwej uwagi. Wiedziała, że Gabe rzadko kiedy czerpał z życia jakąkolwiek przyjemność i był nieustannie pogrążony w sprawach firmy Mastersów. Choćby dzisiaj... odkąd się spotkali na wybrzeżu, odebrał już dwa telefony. To, że uważał, że sytuacja jest na tyle poważna, że wymaga od niego czasu i wysiłku, niepokoiło ją.

Gabe oderwał chmurny zamyślony wzrok od morza i spojrzał na nią.

- Czy możemy zacząć od początku? Od sytuacji, w której się znaleźliśmy? Nie będę przywoływał przeszłości, jeśli ty nie będziesz tego robić. Przynajmniej dzisiaj.

- Czy to oznacza, że przestaniesz mnie obrażać?

- Tak.

- Możemy spróbować. - W jej głosie słychać było sceptycyzm.

- Czy rzeczywiście wolałabyś zjeść w restauracji? - zapytał, blokując ster i stając naprzeciw niej.

- Czy to propozycja?

- Jeśli to sprawi, że będziesz się czuć swobodniej.

Nie spodziewała się tego i była mu wdzięczna za troskę.

- Nie, dzięki. Chętnie zjem na jachcie - powiedziała pojednawczo.

Prawda była taka, że kochała morze. Rzeczywiście, tak jak Gabe powiedział, wychowała się w jego pobliżu. Nie tak jak on to sobie wyobrażał - w bajecznym domku na plaży - lecz w nędznym walącym się domu, z rodziną, której nikt nie zaliczyłby nawet do klasy średniej. Ocean i wybrzeże stanowiły najpierw jej pole zabaw, a potem świątynię.

- Żeby cię uspokoić, powiem, że nie płyniemy daleko. Dwadzieścia minut stąd jest piękna ustronna zatoczka.

Wzruszyła ramionami na znak zgody. Udawanie obojętności kosztowało ją jednak dużo więcej, niż przypuszczała. Kątem oka nadal go obserwowała, jak steruje, wysta-

wiając twarz do słońca i patrząc na mewy. Gdyby, tak jak chciał Gabe, naprawdę był to początek, a ona go nie знаła, niemal mogłaby ulec fascynacji jego osobą.

Prawdę mówiąc, kiedyś już jej się to zdarzyło. Gdy dla niego pracowała, czerpała skrywaną przyjemność z jego towarzystwa. Gabe jednak przeniósł ją do departamentu Toma. Dał jej w ten sposób jasny sygnał, że Gabriel Masters nie zainteresuje się kimś takim jak ona. Po pewnym czasie Tom zaproponował jej małżeństwo.

Gdy już byli na miejscu, niedaleko urokliwej zatoki, Gabe zrzucił kotwicę, po czym rozłożył dla nich lunch. Wyglądało na to, że przygotowany został przez jakąś drogą restaurację. Zjedli w milczeniu, którego Chastity nie mogła nazwać harmonijnym, lecz przynajmniej nie było to wrogie milczenie. Od czasu do czasu zerkała na Gabe'a, który wydawał się całkowicie pochłonięty jedzeniem. Kiedy skończyła tartę owocową i zjadła truskawki, postanowiła się odezwać.

- A więc wiesz już o mojej pracy? - Zadając pytanie, zastanawiała się, co jeszcze o niej wie.

- To, że cztery przedpołudnia w tygodniu pracujesz dla Knight Architectural? Tak. Jordan powiedział mi o tym, gdy tylko zaczęłaś.

- Jordan ci o tym powiedział?

Gabe bez skrępowania popatrzył na nią.

- Zarabia na mnie miliony dolarów. Zdaje się, że zależy mu na tym, by mi nie nadepnąć na odcisk.

- Ostatecznie zawsze chodzi o pieniądze, prawda?

- Nie wiem, czy tak się sprawy mają z Jordanem - powiedział po namyśle. - W końcu nie zapytał mnie, czy może cię zatrudnić. Poinformował mnie o tym, gdy już zaczęłaś pracę. Powiedział, że woli, żebym usłyszał to od niego, niż dowiedział się przypadkowo... A tak właśnie zapewne by się stało.

- Nie powiedziałaś mu, żeby mnie zwolnił?

- To jego decyzja, kogo zatrudnia.

Chastity zmarszczyła brwi.

- I nie zagroziłaś, że wycofasz się z interesu?

- Nie, ale powiedziałem mu, że nie chcę, byś miała cokolwiek do czynienia z moimi projektami.

- To był także i mój warunek.

Gabe skinął głową.

- Ja wolę rozdzielać sprawy osobiste od pracy. - Odwrócił wzrok i sięgnął po wodę mineralną.

Była to bardzo czytelna aluzja. Chastity odłożyła sztućce.

- Nie miałam na celu usidlenia Toma, jak sądzisz ty i twoja rodzina. - Ich zaręczyny to był pomysł Toma, na który zgodziła się w chwili słabości. Ku jej zaskoczeniu, okazało się jednak, że im obojgu wyszło to na dobre. Ich małżeństwo było szczęśliwe. Dwa lata spędzone z Tomem były najszczęśliwszym i najspokojniejszym okresem w jej życiu. Bardzo za nim tęskniła.

- Oczywiście, że nie.

Zignorowała jego powątpiewanie. Nie miała najmniejszej ochoty na roztrząsanie kwestii jej małżeństwa.

- A ty i Jordan? - zapytał. - Widziałem zdjęcie was dwojga na otwarciu galerii w zeszłym miesiącu.

W Chastity aż zawrzało. Niedawno pochowała męża, a Gabe już podejrzewał, że ma romans z facetem, który był zarówno jej szefem, jak i przyjacielem. Faceta, który chciał ją odrobinę rozweselić i nalegał, by poszła do tej galerii. Tak łatwo było sprawić, by cofnęła się myślą do najczarniejszego okresu w jej życiu - okresu dojrzewania - kiedy jej przyrodnie siostry, a nawet własna matka, nieustannie ją lżyły i wykorzystywały.

- Widzę, że jednak będziesz mnie obrażał. - Odsunęła od siebie talerz. - Gdybyśmy byli w restauracji, wyszłabym mniej więcej teraz.

- To było pytanie, a nie próba obrażenia cię. Niezwykle szybko wyciągasz pochopne wnioski.

- Nie zrzucaj winy na mnie. To było obraźliwe pytanie z podtekstem, w stylu „czemu Jordan ją zatrudnił” - przedrzeźniała go. - „Przecież nie ma żadnych umiejętności. Nic sobą nie reprezentuje”. - To - wskazała rozjuszona na swój duży biust - to jedyne, co ma do zaoferowania.

Gabe spojrział na jej biust, po czym chrząknął i odchylił się na krześle.

- Nie! Przepraszam! Niczego takiego nie powiedziałem. Sam cię kiedyś zatrudniłem, pamiętasz? Nie dlatego - wskazał na jej piersi, zmieszany - ale ze względu na twoje umiejętności i inteligencję.

Chastity pierwsza spuściła wzrok. Gabe miał rację. Kiedyś ją zatrudnił i w zamian oczekiwał tylko, żeby dobrze wykonywała swoją pracę. Szanowała go za to. Przez pewien czas ona również cieszyła się jego szacunkiem, a szacunek kogoś takiego jak Gabriel Masters wiele dla niej wtedy znaczył. Fakt, że go straciła, był dla niej tym bardziej bolesny.

- Chcę tylko wiedzieć, co się teraz dzieje w twoim życiu, żebyśmy mogli porozumieć się co do przyszłości - powiedział usprawiedliwiająco.

- Mam nadzieję, że myśląc o swojej przyszłości, nie bierzesz mnie pod uwagę - powiedziała sarkastycznie.

- Owszem, biorę. Dziecko jest również moje. - Jego ciemne oczy rzucały jej wyzwanie.

Chastity odpowiedziała mu hardym spojrzeniem.

- Nie w aspekcie prawnym. Dawcy nasienia zrzekają się wszelkich praw. - Musiał o tym wiedzieć. Tylko ten fakt pozwalał jej w nocy spać.

Zacisnął szczęki, a w jego oczach błysnęła frustracja.

- Pod względem biologicznym i moralnym, dziecko jest również moje - odparł spokojnie. - Nie możesz temu zaprzeczyć.

Chastity spojrzała na ocean. Choć wiedziała, że prawo jest po jej stronie, wiedziała, że Gabe ma rację i że dotąd będzie ją przekonywał, aż mu to przyzna.

- Nie kwestionuję tego, po prostu dla mnie to nic nie znaczy.

- Kłamczucha - szepnął. - Spójrz mi w oczy i to powtórz.

Nie potrafiła.

- To dziewczynka - powiedziała.

- Słucham?

Przeniosła wzrok znad wody na niego.

- Moje - powiedziała podkreślając pierwsze słowo - dziecko to dziewczynka.

Na jego czole pojawiła się zmarszczka. Jego oczy zwęziły się. Chastity z jednej strony odczuła ulgę, z drugiej rozczarowanie.

- Robiłam ostatnio USG.

Zmarszczka pogłębiła się.

- Dlaczego właśnie teraz mi o tym mówisz?

Na chwilę Chastity straciła pewność siebie.

Intuicja podszeptała jej, że to nie było męskie rozczarowanie, lecz gniew.

- Dla niektórych ludzi to ma znaczenie.

- Sądysz...? Naprawdę sądzisz, że...? - Na moment Gabe stracił całą swoją elokwencję. - Czy według ciebie to sprawia, że dziecko jest mniej warte?

- Nie, oczywiście, że nie, ale niektórzy ludzie...

Wstał od stolika i odwrócił się. Po jego spiętych ramionach i zaciśniętych na relingu dłoniach wiedziała, że Gabe jest wściekły.

- Kto?

Nie odpowiedziała, udając, że nie wie, o co ją pyta.

Gabe obrócił się do niej.

- Jakiego rodzaju mężczyzna nie chciałby dziecka z tego powodu, że to dziewczynka? Z takimi facetami się spotykałaś?

- To nie twoja sprawa. I nie ma to w tej chwili znaczenia.

- Twój ojciec?

- Jaki ojciec!?! - warknęła, jakby ukłuł ją szpilką.

Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że w jej głosie była gorycz i złość.

Gabe skinął głową, jakby domyślił się, że nie miała łatwego dzieciństwa.

- Nie jestem taki jak inni mężczyźni - powiedział przez zaciśnięte zęby.

To akurat wiedziała. Żaden mężczyzna nie działał na nią tak jak Gabriel Masters.

Kiedy skończyli posiłek, Gabe podniósł kotwicę i włączył silnik.

Chastity zastanawiała się, czy uraziła go podczas rozmowy. Nie zamierzała jednak go przeproszać. Wiedziała, że jeśli okaże najmniejszą słabość, ten człowiek nie zawaha się jej wykorzystać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gabe czekał na progu pustego domu Chastity. Z pewnością była z przyjaciółmi, beztruskim tłumem młodych ludzi, z którymi ona i Tom zwykli spędzać piątkowe wieczory i weekendy.

Jak mogła pomyśleć, że odwróciłby się od własnego dziecka, z oburzeniem zastanawiał się Gabe. Czy naprawdę postrzegala go jako aż tak niehumanickiego? Wczoraj jednak, kiedy już odprowadził ją do samochodu, zastanawiał się, skąd wzięła się u niej ten brak zaufania do innych ludzi. Dzieciństwo bez ojca to chyba nie wszystko... Pomyślał, że powinien dowiedzieć się więcej o jej życiu, pochodzeniu i o rodzinie. Chciał wiedzieć, co sprawiło, że Chastity była aż tak nieufna i zamknięta w sobie.

Ponownie zapukał do drzwi. Zaskoczył go wygląd jej domu... Zresztą podobnie jak wiele innych rzeczy z nią związanych. Gabe natomiast nie lubił niespodzianek - oznaczały, że nie miał wszystkiego pod absolutną kontrolą i był zmuszony reagować.

Niski dom z cedrowego drzewa porośnięty bluszczem i położony na uboczu w niczym nie przypominał apartamentu na wybrzeżu, w jakim Chastity mieszkała z Tomem. Obydwa miejsca miały tylko dwie wspólne cechy - były drogie i miały widok na morze. Apartament spełniał najwyższe miejskie standardy: portier, przystrzyżone trawniki, całonocowa obsługa.

Gabe rozejrzał się wokół siebie. Zobaczył zarośnięty ogród z mnóstwem palm i kwitnących krzewów wokół niczym niewyróżniającego się domu.

Już miał wrócić do swojego maserati, gdy wiedziony impulsem, postanowił obejść dookoła dom i zobaczyć widok, jaki się stamtąd roztaczał. W drugim końcu ogrodu przez pokrytą bluszczem siatkę dostrzegł Chastity. Klęczała na ziemi, zasadzając roślinki. Jej długie blond włosy były związane w młodzieńczy kucyk. Miała na sobie czerwoną sprawną koszulkę i krótkie spodnie do kolan, odsłaniające jej długie szczupłe łydki. Na jej delikatnej twarzy nie było śladu makijażu. Gabe'owi serce zaczęło bić jak szalone. Chastity wyglądała seksownie i naturalnie jak nigdy dotąd. Zdał sobie sprawę, że zawsze widział ją tylko w odcieniach bieli i czerni, ubraną niezwykle elegancko.

Gabe obserwował ją zafascynowany. Była zamyślona i co chwila patrzyła ze smutkiem na daleki horyzont oceanu. Sprawiała wrażenie tak kruchej i samotnej, że zrobiło mu się jej żal. Pragnął wziąć ją w ramiona i ukoić ból, który wkradł się do jej życia. Westchnął i oparł się ciężko o ogrodzenie.

Chastity uniosła głowę i ich oczy spotkały się. Wstała i zaczerwieniwszy się, poprawiła koszulkę.

- Co tutaj robisz? - Z niepokojem rozejrzała się, sprawdzając, czy jest sam.

Chwila słabości minęła. Pokonał ją. Przyszedł tutaj w konkretnym celu - aby poprawić swój wizerunek w jej oczach. Wyciągnął zza siebie paczkę w ozdobnym papierze.

- Prezent urodzinowy i propozycja zawarcia rozejmu w jednym.

- Och. Dziękuję. - W jej głosie słychać było wahanie. - Skąd wiedziałeś?

- To ten sam dzień, co urodziny mojego ojca.

- Ale... - przechyliła głowę i zajrzała mu w oczy z dziwną nieśmiałością - to nadal nie wyjaśnia, skąd wiedziałeś, że wtedy są również moje urodziny.

- W zeszłym roku z tego powodu nie przyszedliście z Tomem na wydawaną przez rodzinę kolację, pamiętasz?

Powoli skinęła głową. Miał wrażenie, że nadal nie był mile widzianym gościem i najchętniej posłałaby go do wszystkich diabłów. Wiedział jednak, że tego nie zrobi. Mimo że go nie zaprosiła, obszedł siatkę i wszedł przez furtkę do ogrodu. Skinął głową w kierunku świeżo zasadzonej roślinki.

- Ciekawy sposób na spędzanie dnia urodzin. - Zauważył żartobliwie, ale zdziwił się, że jest sama i z nikim nie świętuje.

Chastity podążyła za jego wzrokiem. Osamotniona mała roślina wyglądała, jakby miała zaraz uschnąć.

- Wczoraj zdechł mój kot. Zasadziłam roślinkę dla niego.

- Nie wiedziałem, że masz kota.

- Tak naprawdę to nie był mój kot. Po prostu mieszkał w tym domu, gdy go kupiłam, ale był bardzo miłym zwierzęciem. Pomagał... - Umilkła nagle, najwyraźniej zdając sobie sprawę, z kim rozmawia. - Tak naprawdę nie lubię kotów. Miałam go tylko kilka miesięcy.

Wiedział, że nie mówi prawdy. Zdradzały ją ślady po łzach na zakurzonych ziemią policzkach.

- Chyba powinnam cię zaprosić do środka...

Bardzo nie chciał dawać jej wyboru i zwyczajnie się wprosić, ale nie umiał...

- Jeśli nie masz ochoty, to nie. Nie chciałbym ci w niczym przeszkadzać.

Może dla niego również byłoby to lepsze wyjście, pomyślał. Powinien wrócić do domu i wymazać z pamięci obraz młodej, ślicznej kobiety, która dzień swoich urodzin spędza samotnie, grzebiąc kota.

Dłuższą chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią, podczas gdy on czekał ciekaw, co w końcu postanowi Chastity. Słońce odbijało się w jej kolczykach, które wyglądały, jakby zrobiło je jakieś dziecko.

- Cóż... - powiedziała w końcu, wzruszając ramionami. - Możesz wejść, jeśli chcesz.

Gabe nie zastanawiał się długo i niemal od razu skorzystał z zaproszenia. Odczuł ulgę, choć nadal wolał się oszukiwać. Chciał, by Chastity wpisała go do aktu urodzenia dziecka i tym samym uznała jego prawa jako ojca. Zrobi wszystko, by to osiągnąć.

Weszli na ganek, a potem przeszli do niewielkiego salonu. Pierwsze, co rzuciło mu się w oczy, to duże białe-czarne zdjęcie uśmiechniętego Toma wiszące obok rysunku wykonanego przez dziecko. Gabe poczuł nagły przypływ smutku i tęsknoty.

Zerknął na Chastity i zorientował się, że cały czas go obserwuje. Miał wrażenie, że dostrzegł w jej oczach współczucie.

- Muszę się odświeżyć. Rozgość się - powiedziała. - W kuchni znajdziesz coś do picia.

Gabe patrzył, jak Chastity znika w korytarzu, kołysząc biodrami. Zacisnął szczęki, aby stłumić narastające w nim emocje. Obrócił się i rozejrzał po niemal nieumeblowanym pokoju. Żadnego telewizora ani sprzętu stereo. Naprzeciw kominka stała kanapa, pod oknem stół nakryty obrusem z pojedynczym krzesłem, a w rogu pokoju pianino. Z pewnością na pokaz, pomyślał, bo Tom nigdy nie grał. Na pianinie jednak leżały nuty. Gabe podszedł i przewrócił kilka kartek. Beethoven. Gdzieś zobaczył zapisane jej ręką notatki.

Jedyną świąteczną ozdobą w pokoju była maluteńka choinka ozdobiona muszelkami. Czyżby to było jej bożonarodzeniowe drzewko? - zastanowił się. Gabe pomyślał o prawdziwej choince w jego rodzinnym domu. Mierzyła co najmniej dwa metry i była gęsto obwieszona bombkami. Potrząsnął głową, nie rozumiejąc Chastity, po czym poszedł do kuchni i nalał sobie wody mineralnej. Z okien nad zlewem roztaczał się piękny widok na morze.

Usłyszał za sobą stukanie obcasów. Odwrócił się i znowu zobaczył dobrze sobie znaną Chastity - w pełnym makijażu i eleganckiej sukience. Zrozumiał, że nieumalowana, w zwyczajnych ubraniach, czuje się zupełnie bezbrannie.

- Co z nią zrobiłaś?

- Z kim? - Chastity przechyliła głowę.

- Z twoją diabelską siostrą bliźniaczką. A może ona jest tą dobrą? Gdzie ją zamknęłaś? Powinienem chyba ruszyć jej na ratunek. - Zażartował.

Perfekcyjnie umalowane na czerwono wargi Chastity ułożyły się w uroczy uśmiech. Jego puls gwałtownie przyspieszył i serce załapała fala ciepła.

Uniósł butelkę wody w toaście.

- Wszystkiego najlepszego.

Odwróciła wzrok i uśmiech zniknął z jej twarzy. Gabe dotkliwie odczuł tę stratę. Nie chciał, by tak szybko smutniała.

- Dziękuję - powiedziała cicho.

Zbliżył się do niej. Do jego nozdrzy doleciał łagodny zapach kwiatów. Nie mógł oderwać oczu od jej nagich ramion.

- Nie odwiedza cię dzisiaj rodzina?

Stężała, jakby poruszył bolesny temat.

- Nie. - Ta krótka odpowiedź stanowiła ostrzeżenie, żeby nie kontynuował tematu.

- A ty? Nie powinieneś być teraz u swojego ojca? - Szybko zmieniła temat.

- Właśnie wracam z rodzinnego lunchu.

Zerknęła na wodę, którą trzymał w ręku.

- To pewnie przydałoby ci się coś mocniejszego, co?

Uśmiechnął się, choć to było smutne spotkanie. Z powodu śmierci Toma atmosfera była sztywniejsza niż zwykle. Każdy myślał o Tomie, choć nikomu nie wypadało tego powiedzieć. Ojciec za dużo wypił, a matka zachowywała się sztywniej niż zwykle.

Gabe z ulgą wyszedł z przyjęcia i jechał do Chastity z radością. Jeśli dla jego rodziny nieobecność Toma w taki dzień była bolesna, co miała powiedzieć Chastity? - pomyślał z empatią. Choć wątpił, by kiedykolwiek szczerze kochała jego brata, Gabe wiedział, że łączyła ich głęboka przyjaźń.

- Gdybym wiedział, że jesteś sama, zaprosiłbym cię.

- Żeby było na kogo rzucić całą winę? Żebym czuła się jak wstrętne plama na śnieżnobiałym obrusie? Serdeczne dzięki.

- Nie jesteśmy tacy źli.

Nie odpowiedziała. Nie musiała. Nawet dzisiaj jego matka nie mogła sobie podarować kilku kąśliwych uwag na temat Chastity, wciąż nazywając ją „tą kobietą”. Może samotność rzeczywiście była dla Chastity lepsza.

Milczenie między nimi stawało się coraz cięższe do zniesienia.

- Po co przyszedłeś? - zapytała w końcu.

- Żeby dać ci prezent. - To kłamstwo przyszło mu z łatwością. - Wczoraj odnalazłem twój adres, choć nie było łatwo.

- Może dlatego, że wcale nie chcę, by łatwo było mnie znaleźć.

- Intrygujesz mnie coraz bardziej.

- Sprawilo ci przyjemność zbieranie informacji o swoim wrogu?

- Nie jesteśmy wrogami.

- Nie, jeśli przyjmiesz moje warunki.

Stłumił w sobie gniew. Nie chciał się teraz kłócić.

- Nie chciałem o tym dzisiaj rozmawiać. - Skłamał.

- Trudno stale omijać ten temat. Przecież wiem, że to jedyny powód, dla którego tu jesteś.

Najwyraźniej nie uwierzyła w historyjkę z prezentem.

- Może martwiłem się, że jesteś sama...

- Sądzisz, że twoje towarzystwo jest lepsze od samotności?

- Racja... - przyznał ze szczerym uśmiechem na ustach.

Zawahala się i przygryzła wargę.

- Przepraszam, to było niegrzeczne.

- Trudno mi zaprzeczyć, że znasz mnie od mojej najgorszej strony.

Chastity sprawiała wrażenie, jakby naprawdę żałowała, że powiedziała coś, co mogło sprawić mu przykrość.

- Nie do końca. Pamiętasz firmowy wyjazd integracyjny? Wtedy było całkiem miło.

Ostatnią rzeczą, jakiej się spodziewał, to że Chastity będzie go bronić, przywołując ten właśnie wyjazd.

Niestety, pamiętał go aż za dobrze. Pojawił się dopiero w ostatnim dniu. Podczas zabawy grupowej został dołączony do zespołu jego najlepszej pracowniczki - Chastity. Spędzili ze sobą kilka godzin, rozmawiając o dzieciństwie, wspominając najzabawniejsze chwile swojego życia i zwyczajnie żartując.

Wielokrotnie wspominał później to popołudnie jako jedno z najmilej spędzonych w ostatnich latach.

Teraz nie odnajdywał w Chastity śladu po tamtej kobiecie. Było im trudniej ze sobą rozmawiać niż kiedykolwiek wcześniej. Między nimi powstała przepaść. Gabe wiedział, że musi to zmienić, aby mieć szansę na widywanie swojej nienarodzonej jeszcze córki.

Nagle wpadł na pomysł.

- Jakie masz plany na następny tydzień? - Wiedział, że Knight Architectural przez pierwszą połowę stycznia właściwie przestawało działać. Jordan zawsze w tym okresie zachęcał pracowników, żeby skorzystali z urlopów.

- Czemu pytasz? - zapytała podejrzliwie.

- Lecę na Sanctuary Island, gdzie kupiliśmy kilka domków letniskowych. Właśnie wczoraj sfinalizowaliśmy transakcję. - To właśnie w negocjacjach nad tym zakupem Chastity przeszkodziła, wtargnąwszy na salę posiedzeń. - Chciałbym, żebyś poleciała tam ze mną.

Jej oczy zaokrągliły się. Było w nich zdziwienie i strach.

- Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł.

Ten strach zaniepokoił go.

- Nie lubisz mnie...

Uśmiechnęła się subtelnie, lecz w jej oczach nie było rozbawienia.

- Może dlatego że ty nie lubisz mnie?

- Właśnie próbuję cię polubić - przyznał niepewnie.

- Och, nie zmuszaj się... - odparła kokieteryjnie.

- Powinniśmy się postarać, choćby dla dobra dziecka. Zresztą, jak powiedziałaś, tamtego dnia bawiliśmy się całkiem dobrze... - Gabe zawiesił głos.

Nie chciał czynić jej żadnych przykrych aluzji, zastanawiał się jednak, czy dla niej ów dzień znaczył tyle samo, co dla niego.

Gdyby tak było, Chastity kilka miesięcy później nie wylądowałaby w łóżku jego brata, opamiętał się. Przygryzł wargę, przypominając sobie, jak usilnie próbował wtedy przestać jej pragnąć. Przez cały wieczór bał się choćby nawet do niej zbliżyć, żeby nie porwać jej w ramiona i nie pocałować.

- Część domków nie jest jeszcze skończona. Będziesz miała własny apartament z widokiem na morze. Ja będę zajęty pracą. Nie poddam cię żadnej presji. Jeśli zechcesz być sama, pozostawię cię w spokoju. Co ty na to?

- Nie będziesz poruszać tematu ojcostwa?

W rzeczywistości taki miał właśnie plan. Najpierw jednak musiał stworzyć odpowiednią atmosferę do tej rozmowy.

- I tak będziemy musieli w końcu o tym porozmawiać. - Był jej winien przynajmniej odrobinę szczerości. - Nie będę jednak nalegał, jeśli nie poczujesz się gotowa.

- Przemyślę to.

Gabe wiedział, że oznacza to zwykle „nie”, ale nie zamierzał tak łatwo zrezygnować. Prędzej czy później przekona ją, aby jego imię i nazwisko wpisano do aktu urodzenia.

Zza okna dobiegł do nich dziecięcy głos wołający Chastity. Sekundę później na ganku rozległ się tupot i do pokoju bez pukania wbiegła dziewczynka, na oko wyglądająca mniej więcej na dziesięć lat. Miała na sobie brudne i podarte ubrania, jej włosy były

potargane. Wyglądała, jakby była bezdomna. Zrobiła przed Chastity piękny piruet i skłoniła się lekko.

- I jak? - zapytała ze śmiechem.

- Pięknie. Bardzo elegancko. - Chastity uśmiechnęła się szeroko.

Dziewczynka wypięła dumnie pierś i dopiero, kiedy stanęła w miejscu, zobaczyła Gabe'a. Zamarła.

- Sophie, to Gabe Masters - powiedziała Chastity. - Gabe, to Sophie, moja przyjaciółka.

- Cześć, Sophie. - Gabe wyciągnął rękę na przywitanie.

Sophie przez chwilę patrzyła na jego dłoń, po czym zerknęła niepewnie na Chastity. Kobieta skinęła głową zachęcająco. Dziewczynka niepewnie przywitała się. Jej palce ozdobione były pierścionkami zrobionymi z muszelek, a na szyi miała muszelkowe koraliki.

- Miło mi cię poznać, Sophie. - Dziewczynka uśmiechnęła się nieśmiało. - Widzę, że masz takie same piękne kolczyki jak Chastity.

Sophie dotknęła ucha, po czym obróciła się do Chastity.

- Naprawdę je nosisz?

Na szczęście Chastity nie zmieniła kolczyków na bardziej wyszukaną biżuterię.

- Oczywiście, że je noszę - powiedziała i odsłoniła ucho i szyję.

- Pasujemy do siebie - szepnęła Sophie z radością.

Spojrzała na Gabe'a, jakby szukała u niego potwierdzenia.

- Faktycznie. Czuję się jak cierń między dwiema różami.

Może nie był to najzręczniejszy komplement, ale najwyraźniej Sophie w zupełności zadowolili.

Stała się jakby wyższa i dosłownie promieniała. Nagle przypomniała sobie o czymś.

- Mama posłała mnie z pytaniem, czy nie moglibyśmy pożyczyć kilku jajek. Skończyły nam się.

- Nie ma sprawy.

Chastity od razu poszła do kuchni.

- Mama mówiła, że zwrócimy je w następny wtorek. - Dziewczynka wlepiła wzrok w podłogę. - Jak tata dostanie wypłatę. O ile wypłata znowu się nie spóźni...

- Powiedz jej, żeby się nie martwiła. Mam mnóstwo jajek z fermy przyjaciółki. Nie mam co z nimi robić. Zawsze mam za dużo. - Chastity mówiła odrobinę zbyt szybko. Niestety nie umiała zbyt przekonująco kłamać.

Z miejsca, w którym siedział, widział, jak Chastity pakuje dla małej nie tylko jajka, ale ser i kilka innych rzeczy. Dziewczynka również przyglądała się temu uważnie.

- Wiesz co, Sophie? - powiedział, żeby odwrócić jej uwagę. - Mam przyjaciółkę, która od dzieciństwa własnoręcznie robiła biżuterię. Zawsze zbierała różne szkiełka, koraliki i inne tego rodzaju rzeczy. Teraz jest jubilerem w Londynie, w Anglii. Projektuje biżuterię dla gwiazd filmowych, ponoć nawet dla rodziny królewskiej.

- Naprawdę? - Ciemne oczy dziecka zaokrągliły się ze zdumienia.

Gabe skinął głową.

- A wszystko zaczęło się od tego, że robiła biżuterię dla siebie i przyjaciół.

- Naprawdę? - zapytała znowu dziewczynka.

- Serio.

Chastity podała małej dość dużą paczkę.

- Dzięki, Chass. - Dziewczynka przycisnęła paczkę do piersi, po czym spojrzała z uwielbieniem na kobietę. - Czy pójdziesz ze mną później nad morze? Pokażę ci nową kolekcję. Gwiazdki.

- Jasne. - Chastity odwzajemniła uśmiech.

Przez chwilę wyglądała, jakby była niewiele starsza od dziewczynki.

- Świetnie. Cześć! - Po sekundzie mała zniknęła.

Gabe przypatrywał się Chastity zdziwiony. Były sytuacje, kiedy potrafiła być w tak naturalny sposób serdeczna i miła, że trudno było mu uwierzyć, że to ta sama sztywna i obojętna osoba, w którą zamieniała się chwilę później.

- Przyjaciele mówią do ciebie Chass?

Chastity nic nie odpowiedziała.

- Ta mała jest urocza - spróbował jeszcze raz nawiązać rozmowę.

- I?

- I nic.

- W takim razie, czemu tak mi się przyglądasz?

- Bo ciągle mnie zaskakujesz, a to nie jest łatwe.

- Może spotykasz się z nudnymi ludźmi. - Uśmiechnęła się, ale mniej serdecznie niż do Sophie.

Gabe poczuł ukłucie zazdrości. Miał ochotę sprawić, by ta obojętna, wyrafinowana kobieta już nigdy nie wróciła. Chciał zedrzeć z niej tę elegancką, sztuczną powłokę... I nie tylko.

Pragnął jej i przeklinał się za to.

- Chyba już na mnie czas. - Postanowił dłużej nie nadużywać jej gościnności.

Skinęła głową. Oczywiście nie spodziewał się, że Chastity będzie go zatrzymywać.

- Zastanów się jeszcze nad tym wyjazdem - powiedział cicho. - Wylecielibyśmy jutro i wrócili za tydzień. Byłoby mi bardzo miło, gdybyś mi towarzyszyła. Jeszcze raz wszystkiego najlepszego.

- Dziękuję - powiedziała, najwyraźniej usiłując nie pokazywać po sobie sceptycyzmu. - Niepotrzebnie się fatygowałeś.

Jeszcze nigdy nie słyszał, by ktoś mówił o niepotrzebnej fatydze tak szczerze. Nagle uświadomił sobie, że nie chce widzieć, jak Chastity otwiera ten prezent.

- To nic wielkiego - odpowiedział i ruszył do wyjścia.

Zwykle zlecał kupowanie prezentów sekretarce. Nie zrobił tego jednak w tym przypadku. Powód był banalny. Nie wiedział, w jaki sposób opisać Julii Chastity. Prawda mogłaby zabrzmieć dosyć dziwnie. „Kup coś kobiecie, która spodziewa się mojego dziecka. A tak przy okazji, to żona mojego zmarłego brata”. - Na samą myśl czuł zakłopotanie. Postanowił zatem, że sam to załatwi. Początkowo udał się do kilku sklepów jubilerskich, ale ostatecznie kupił jej coś małego i taniego. Miał jednak wątpliwości, czy to odpowiedni prezent od milionera.

- Sam trafię do wyjścia.

Skinęła głową, nadal trzymając nierozpakowany prezent w wyciągniętych dłoniach, jakby było to coś ohydneho.

Już wsiadał do samochodu, gdy Chastity pospiesznie wyszła z domu, machając na niego, żeby zaczekał. Jej jasne włosy błyszcząły w słońcu. Z uśmiechem na ustach, niemal biegnąc, wyglądała zachwycająco. W rękę trzymała prezent od niego - dziennik, w którym mogła zapisywać swoje myśli i obserwacje podczas kolejnych tygodni ciąży. Na końcu było miejsce na zdjęcia nowo narodzonego dziecka. Okładka książeczki - mama tuląca do piersi maleńkie rozanielone dziecko - przykuło jego wzrok w księgarni.

- Dziękuję ci - powiedziała szczerze. - Myślałam, że będziesz próbował mnie podejść.

- Podejść?

- Wiesz, co mam na myśli. Sądziłam, że będziesz próbował mnie zmiękczyć, kupując mi coś drogiego za pośrednictwem sekretarki, biżuterię albo drogi zegarek.

Właściwie, to doskonale zgadła, ale nie musiała tego wiedzieć.

Gabe wsiadł do samochodu.

- Chętnie się z tobą wybiorę na tę wyspę. Czy twoje zaproszenie jest nadal aktualne?

Zwycięstwo. Ukrył radość z triumfu i odpowiedział uprzejmie:

- Przyjadę po ciebie jutro rano.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy helikopter zniknął na horyzoncie i hałas jego silnika umilkł na dobre, Chastity wpadła w panikę. Zaczęła żałować, że zdecydowała się na wyjazd. Co ona najlepszego zrobiła? - pomyślała. - Znajdowała się na terytorium Gabe'a i wręcz pomogła mu zdobyć nad nią przewagę.

- Co o tym sądzisz?

Spojrzała mu w oczy, ale zza jego ciemnych okularów nie widać było żadnych emocji. Czuła jedynie, że Gabe się jej przygląda. Robił to przez całą drogę, odkąd wsia-
dła rano do jego samochodu.

- Że wspólny wyjazd był błędem.

Ogarnęła ją chęć ucieczki, ale nie mogła tego zrobić. Nie tylko dlatego że jedyny środek transportu - helikopter Gabe'a - właśnie odleciał, ale również dlatego że nie chciała, aby uznał ją za nie zrównoważoną histeryczkę. Nie chciała wręczać mu dodatkowych argumentów w walce o córkę.

Gabe uśmiechnął się, słysząc jej odpowiedź.

- Chodziło mi o to, co sądzisz o wyspie i o kurorcie...

Rozejrzała się wokół siebie. Domki letniskowe znajdowały się w dużej odległości od siebie bardzo blisko morza. Były niskie, proste i dobrze komponowały się z otaczającą przyrodą. Trawnik przed nimi kończył się piaskiem, a za nimi była gęsta ściana lasu. Śpiewały ptaki i słyszać było szum morza. Widok rzeczywiście był piękny.

- Cudownie.

- Prawda? - W jego głosie zabrzmiała duma.

- Inaczej, niż się spodziewałam. Nie wygląda to jak kolejny ekskluzywny kurort dla bogaczy z polem golfowym, sauną i nocnymi klubami.

- Zupełnie nie. Tutaj naprawdę można odpocząć. Jest o wiele kameralniej niż w innych kurortach. Chciałem kupić tę wyspę, odkąd pojawiła się na rynku. Pracowałem nad tym niemal od dwóch lat.

Czyżby Gabe dzielił się z nią swoimi osobistymi pragnieniami? - pomyślała.

- Czemu tego nie zrobiłeś?

- George Tucker także jej chciał. Wywindował cenę znacznie powyżej wartości i się wycofałem.

- Co się później stało?

- Teraz Tucker jest bankrutem. Nie tylko przez tę decyzję.

Zastanawiała się, czy to nie było ostrzeżenie, choć Chastity nie wiedziała, czego tak naprawdę Gabe od niej chce. Przeczuwała, że ma jakiś cel. Nie wierzyła, że chciał jedynie lepiej ją poznać. Nie rozumiała też, dlaczego zależy mu tak bardzo na dobru dziecka.

Nie mogła sobie nawet wyobrazić kogoś mniej nadającego się do roli ojca niż ten pracoholik nastawiony wyłącznie na karierę. Jedno nie ulegało wątpliwości - Gabe nie pozwoli, by sama wychowywała dziecko, jeśli nadal będzie uważał, że Chastity dla pieniędzy jest w stanie zrobić wszystko.

- Wiesz, że dziedzicząc udziały firmy po Tomie, jesteś właścicielką części tego wszystkiego. - Wykonał ręką obszerny łuk.

Chastity nic nie odpowiedziała, tylko sięgnęła po walizkę. Gabe wyjął bagaż z jej ręki. Nic nie powiedział, ale zauważyła jego krytyczne spojrzenie. Jej walizka była dwa razy większa i cięższa niż jego bagaż. Wzruszyła ramionami i ruszyła do przodu.

- Którędy? - zawołała, nie czekając na niego.

- Wybierz, który chcesz. Te w pobliżu wszystkie są niemal skończone.

Chastity wybrała domek znajdujący się najdalej. Nie dlatego że chciała, by Gabe tak daleko niósł jej walizkę - to była tylko dodatkowa zaleta. Chciała mieć zupełną prywatność. Nie miała ochoty nikogo spotykać. Zamierzała spędzać jak najwięcej czasu w samotności. Zbyt wiele spraw wymagało przemyślenia.

- W drzwiach nie ma zamków, ale wyspa jest całkowicie bezpieczna - mówił Gabe, gdy stanęli przed domkiem, który wybrała.

Otworzył drzwi i czekał, aż Chastity przejdzie. Ściągnął okulary słoneczne, a w jego oczach dostrzegła wyzwanie. Wyprostowała się i przeszła obok, udając obojętność. Ich ciała musnęły się i poczuła delikatny męski zapach jego wody kolońskiej. Serce zaczęło walić jej jak młotem. Nie wiedziała, dlaczego reaguje na niego w ten sposób.

Od kiedy go jednak poznała, nic nie mogła na to poradzić.

Najgorsze, że Gabe o tym wiedział. Nadal siląc się na obojętność, rozejrzała się po salonie, w którym niemal nie było mebli. Zajrzała do sypialni i wyszła na taras.

- Podoba mi się - powiedziała. - Nic nie przeszkadza w odpoczynku.

- Masz na myśli to, że tu niemal nic nie ma? - W jego głosie usłyszała rozbawienie.

- Jest skromny, ale ja lubię skromną przestrzeń. Zbyt wiele rzeczy w mieszkaniu sprawia, że czuję się przytłoczona.

Gabe wyraźnie czekał na ciąg dalszy.

- Dlaczego w takim razie...? - zaczął, lecz urwał szybko.

Wiedziała, że Gabe myśli o mieszkaniu, jakie dzieliła z Tomem - wręcz tonęło w przepychu. Kolekcja dzieł sztuki i wystawne meble. Z jednej strony tęskniła za nim, ale bez Toma mieszkanie straciło dla niej jakąkolwiek wartość.

Dwie godziny później Chastity wbiegła do wody i zanurkowała. Powierzchnia oceanu zamknęła się nad nią i wtedy poczuła, jak po jej ciele rozlewa się błogi spokój. Dopiero po dłuższej chwili wynurzyła się na powierzchnię i płynęła wolno, po czym znowu zanurkowała. Och, być delfinem albo syreną i pływać beztrąsko, powtarzała w myślach. Dopiero gdy oddaliła się od brzegu na znaczną odległość, przestała płynąć i spojrzała za siebie. Przed nią rozciągała się niebiańska zatoka - zatoka Gabe'a. Co ona najlepszego zrobiła? - po raz kolejny zadała sobie to pytanie, na które wciąż nie mogła znaleźć odpowiedzi. Tydzień na wyspie z Gabe'em Mastersem... Będzie musiała trzymać się na baczności przez siedem długich dni.

Przewróciła się na plecy i zapatrzyła w błękitne niebo. Po chwili dobiegł ją głośny plusk nieopodal niej. Za minutę obok wynurzyła się kędzierzawa głowa.

Chastity zaskoczona, przetarła oczy.

- Nie rób tak - powiedziała z wyrzutem. - Wystraszyłeś mnie.

- A co ty zrobiłaś, wypływając tak daleko zupełnie sama i co chwila znikając pod wodą? - Gabe był teraz blisko niej. Zbyt blisko.

- To nie było pięć minut. Nie wiedziałam, że ktoś patrzy.

- Ktoś musi... Nie powinnaś pływać sama.

Jego oczy były jeszcze większe i bardziej wyraziste niż zwykle. Krople spływały po jego rozłożystych ramionach wynurzających się z wody. Pod wodą widać było jego umięśnioną klatkę piersiową. Miała ochotę go dotknąć. Położyć dłonie na jego ramionach. Ich stopy musnęły o siebie pod wodą i Chastity zwiększyła odległość.

- To bezpieczna plaża, a jestem dobrą pływaczką.

- Nieważne, jak jesteś dobra. Nie powinnaś pływać sama. - Gabe znowu podpłynął do niej.

Ich ciała dzieliły centymetry.

Czas wyznaczyć jakieś rozsądne granice - postanowiła w myślach.

- Zgodziłam się przyjechać z tobą na wyspę, ale to nie znaczy, że będziesz mi mówił, co mam robić. - Starła się opanować gniew.

Spojrzał na nią poważnie.

- Nie chodzi wyłącznie o ciebie.

Dziecko! Jak mogła pomyśleć, że troszczy się o nią.

Chastity obróciła się zwinnie i zaczęła płynąć do brzegu w kierunku zacumowanego pontonu. Gabe był tuż obok niej. Starła się go zgubić i zaczęła płynąć szybciej. Była na tyle dobrą pływaczką, że mogła się utrzymać na studiach ze stypendium pływackiego. Większość mężczyzn nie miała najmniejszych szans. Większość, ale nie Gabe.

Płynęła coraz szybciej. On również zwiększył tempo i utrzymywał się tuż obok, nie wyprzedzając jej. Dawali z siebie wszystko, ledwo łapiąc oddech.

Oboje jednocześnie dotknęli pontonu. Kilka minut oddychali ciężko, po czym Gabe wynurzył się i wskoczył lekko na ponton. Jego smukłe, umięśnione ciało połyskiwało na słońcu.

Patrząc na niego, Chastity uświadomiła sobie, że popełniła błąd. Będzie musiała usiąść przy Gabe'u niemal nago.

- Chodź, pomogę ci - powiedział Gabe, wyciągając do niej rękę.

Pociągnął ją lekko, tak że nie musiała w zasadzie użyć własnych mięśni. Miała wrażenie, że przy jego masie ciała jest lekka jak piórko. Dotyk ich nagich, mokrych ciał wywołał w niej dreszcz pożądania. Natychmiast usiadła, mając nadzieję, że Gabe niczego nie zauważył.

- Miałaś rację. Jesteś dobrą pływaczką. Startowałaś w zawodach?

- Kilka lat. - Pływanie stanowiło jej bilet do lepszego świata. Umożliwiło jej przemianę w nową, lepszą Chastity.

- Zdaje się, że większość kobiet, które poznałem, pływa tylko w basenach, nigdy nie zanurzając głowy. - Gabe zaśmiał się.

Chastity odwzajemniła uśmiech.

- Nie wiem, czy odepchnięcie się od jednej ściany basenu, żeby zamówić drinka, zalicza się do pływania.

Gabe zabawnie zmarszczył brwi.

- Znasz Amber?

Oboje roześmiali się szczerze. Gabe założył ręce za głowę i rozciągnął się, wystawiając twarz ku słońcu. Nie chciała się na niego gapić, lecz kątem oka obserwowała grę jego mięśni i długie smukłe nogi. Miał na sobie bokserki, a nie spodenki do pływania. Czyżby naprawdę tak się niepokoił, że ściągnął ubranie i popłynął za nią?

Spojrzała na brzeg i zobaczyła rozrzucone ubrania.

- Dziękuję za troskę - powiedziała cicho.

Wyciągnęła się obok niego i odetchnęła głęboko. Słońce ogrzewało przyjemnie jej mokre ciało. Leżąc przy nim, czuła narastające podniecenie. Bezskutecznie przypominała samej sobie, kim jest Gabe. Bratem Toma i mężczyzną, który jej nie ufał na tyle, by wierzyć, że dobrze zajmie się własnym dzieckiem.

Instynktownie położyła dłonie na brzuchu.

Gabe obrócił się na bok i popatrzył na nią. Ona również spojrzała w jego ciemne oczy. Patrzyły na nią tak magnetycznie, że nie mogła odwrócić wzroku.

Winiła za to wodę, tę wyspę, słońce na jego nagiej skórze, hormony, które wywołała ciąża. Woląla winić wszystko, tylko nie siebie, za to, że nadal pragnęła bardziej niż kiedykolwiek go dotknąć - chciała poczuć pod palcami jego ciało, chciała dotknąć jego ramion i warg. To było niemal nieodparte uczucie. Rozsądek jedynie kazał jej się od niego odsunąć i odwrócić wzrok. Ciało krzychało co innego. Jego oczy jeszcze bardziej ściemniały i widziała, że on myśli o tym samym. Rzucił jej kolejne wyzwanie.

Kiedy i jak to się stało, że to znowu zaczęło się między nimi dziać? - zastanawiała się Chastity. I zupełnie nie wiedziała, jak temu przeciwdziałać. Nie chciała dać Gabe'owi tej przewagi - nie chciała, by domyślił się, że ona go pragnie.

Chastity przerwała kontakt wzrokowy i usiadła, opierając się na łokciach. Gabe również się podniósł. Przyglądał jej się i nagle zmarszczył brwi.

Wyciągnął rękę i dotknął blizny na jej udzie.

- To była ta sprawa ubezpieczenia?

Jako żona Toma Chastity była ubezpieczona przez firmę Mastersów. Najwyraźniej Gabe słyszał o rachunku za operację chirurgiczną.

- A co? Pewnie myślałeś, że chodziło o powiększenie piersi?

Gabe zmieszał się i nic nie odpowiedział. Z jego twarzy wyczytała, że nie pomyliła się. Miała dość walki i ciągłych niedomówień.

- Miałam raka skóry. - Nie musiała mu mówić, ale z jakichś powodów chciała.

Gabe był zaskoczony. W jego oczach pojawiło się nieklamane współczucie.

- Przykro mi. Tom nic nie mówił.

- Czemu miałby coś mówić? To nie twoja sprawa. - Odruchowo zakryła bliznę ręką.

- Masz rację. Nie była. To znaczy... - Chastity obserwowała z niejaką satysfakcją, jak Gabe się płacze. - Nie jest. Po prostu doszedłem do wniosku, że jesteś taka... idealna, że to nie może być tylko natura.

- Idealna? - Tym razem Chastity się zdziwiła.

Czyżby mówił prawdę?

- Idealne włosy, idealna twarz, niesamowite ciało - powiedział lekceważącym tonem, jakby wymieniał śmiertelnie nudne oczywistości.

- Jak ty to robisz, że w twoich ustach największy komplement brzmi jak zniewaga?

- To nie miał być ani komplement, ani zniewaga, tylko obiektywna opinia. Stwierdzenie faktu. - Jej wygląd był w jej życiu zarówno błogosławieństwem, jak i przekleństwem. Chastity patrzyła na ich stopy zanurzone w wodzie. - Czy teraz już wszystko w porządku? - zapytał nieśmiało.

Czuła na sobie jego intensywne spojrzenie, ale nie patrzyła na niego.

- Tak, w porządku. To nie był złośliwy nowotwór.

- Cieszę się, że teraz wszystko już dobrze. - Powiedział to takim tonem, że niemal uwierzyła, że mu na niej zależy.

Niemal.

- Ja również.

Sięgnął po jej dłoń. Zesztywniała. Nie znosiła, kiedy ludzie patrzyli na tę bliznę, dlatego rzadko pokazywała się w bikini. Gabe delikatnie przesunął po niej palcem. Zadrżała i złapała go za rękę. Nikt nigdy jej tam nie dotykał.

Ich oczy spotkały się.

- Boli?

- Niezupełnie. To raczej dziwne uczucie.

- Przepraszam. Gdybym mógł, tobym ją pocałował.

Rzuciła mu zdumione spojrzenie, po czym znowu zakryła bliznę ręką. Nawet Tom nie lubił patrzeć na tę bliznę.

To się stało w ułamku sekundy. Gabe chwycił jej rękę, pochylił się i poczuła na sobie jego miękkie, zmysłowe wargi.

Gabe po chwili wyprostował się i swobodnie wrócił do swojej poprzedniej półleżącej pozycji. Musiał czuć na sobie niecierpliwy, palący wzrok Chastity, jednak nawet nie zaszczycił jej spojrzeniem. Zapatrzył się w wodę. Dziwny, delikatny uśmiech błąkał się na jego wargach.

- Podoba mi się - powiedział, świadom jej zakłopotania. - Jest taka prawdziwa, taka niedoskonała. Taka... ludzka.

- Dotąd uważałeś, że jestem nieludzka?

- Trudno jest przebić się przez twoją rezerwę i twoją doskonałość. Nawet teraz, kiedy jesteś bez makijażu i widzę cię, taką jaką jesteś, mam wrażenie, że lepiej mi się z tobą rozmawia - wyznał.

- Może jestem nieśmiała...

Gabe roześmiał się i nie zdziwiło jej to. Wiedziała, że i tak jej nie uwierzy, choć to była prawda. Zwykle Chastity potrzebowała dużo czasu, żeby poczuć się w czyimś to-

warzystwie komfortowo. Po prostu taka była. Nie lubiła, kiedy ludzie przypatrywali jej się tak, jak teraz robił to Gabe. Uważnie.

- A więc? Na czym polega różnica? - zapytała, żeby odwrócić od siebie jego uwagę.

- Jaka różnica?

- Pomiedzy implantami a prawdziwym ciałem? Pytam chyba eksperta - zażartowała złośliwie.

- Nie powiedziałbym, że jestem ekspertem - zachnął się.

- Czyżby?

Na jego ustach pojawiło się rozbawienie.

- Rzeczywiście, jedna czy dwie kobiety, z którymi się umawiałem...

- Hm. - Chrząknęła znacząco.

Umilkli.

- A więc? Jest jakaś różnica?

- Zdaje się, że dżentelmen nie powinien mówić o takich sprawach.

- Zatem to ciebie nie dotyczy.

- Ach tak - zaśmiał się. - A więc, skoro już ustaliliśmy, że nie jestem dżentelmem... - W jego oczach zapaliły się diabelskie ogniki i zrobił gest, jakby chciał dotknąć jej biustu. - Może gdybym mógł...?

Droczył się z nią i to kompletnie go zmieniało. Zamiast twardego bezwzględne go mężczyzny stawał się chłopięcy i uroczy. Jak wtedy, nad rzeką... - pomyślała.

- Nie w tym życiu. - Ona również podtrzymywała lekki ton rozmowy.

Problem w tym, że naprawdę pragnęła, by jego dłoń znalazła się na jej piersi. Niemal potrafiła sobie to wyobrazić.

- Czy to naturalne paznokcie? - zapytał ostrożnie.

- Tak. - Westchnęła, stwierdzając z irytacją, że Gabe i tak się od niej nie odczepi.

Położył rękę na jej dłoni. Pewnie, żeby nie mogła nigdzie uciec, zanim śledztwo się nie skończy.

- Jesteś naturalną blondynką?

Był najwyższy czas, żeby to przerwać, zanim Gabe rozbawi ją na dobre i sprawi, że Chastity w jego towarzystwie się zapomni. Uwolniła rękę i zrobiła jedną ze swych najbardziej zrozumiiałych min.

- Nigdy się nie dowiesz.

Pracowała nad tym odstrasającym wyrazem twarzy przed lustrem, kiedy jeszcze była dorastającą dziewczynką. Pozbyła się wtedy starej Chastity - zastraszonej i nieśmiałej. Na większość mężczyzn, jakich spotkała w życiu, to działało jak kubek zimnej wody, ale Gabe najwyraźniej się tym nie przejął. Na jego wargach zaigrał uśmiech. Nie spuszczał oczu z jej warg.

- Czy to wyzwanie?

Chastity zrobiło się gorąco.

- Stwierdzenie faktu. - Starła się być chłodna i odpychająca, ale wiedziała, że Gabe nie daje się już na to nabrać.

Jego ciemne oczy, bliskość jego niemal nagiego ciała sprawiały, że Chastity drżała z pożądania. Nie widząc lepszego wyjścia, odepchnęła jego rękę i wskoczyła do wody. Zanurkowała, pozwalając, by chłód powściągnął jej emocje. Dopiero po chwili wyraźnie uspokojona wynurzyła się i zaczęła płynąć leniwie do brzegu. Nie minęła nawet minuta, a Gabe płynął tuż obok.

- Jest tutaj kucharz - rzucił Gabe. - Zwykle pracował dla mojej rodziny, a teraz zajmuje się układaniem menu i przygotowywaniem jedzenia dla wszystkich pracowników. Możesz jadać ze wszystkimi we wspólnej jadalni albo zamawiać posiłki do domku na plaży.

- Ale facet ma fuchę - zaśmiała się. - Wykarmić bandę wygłodniałych pracowników. Pewnie ciągle serwuje im makaron z serem.

- Adam to mój dobry kolega. Chciał na jakiś czas wyjechać, więc ta praca jest dla niego w sam raz. Bardzo lubię jego kuchnię. Jest niezwykle utalentowany.

To się nazywa ironia losu. Właśnie została przez Gabe'a posądzona o zbyt pochopne ocenianie ludzi.

Kiedy wyszli z wody, Chastity od razu skierowała się do swojego domku. Gabe zatrzymał ją.

- Obiecasz mi coś? - zapytał.

Stał przed nią mokry, nagi, na wyciągnięcie ręki...

Serce stanęło jej w gardle.

- To zależy co - powiedziała niepewnie.

- Powiesz mi, kiedy znowu zechcesz popływać? - Patrzył na nią poważnie, jakby to była sprawa życia i śmierci. Naprawdę się o nią martwił... A raczej o dziecko.

- Dobrze. - Zgodziła się, jednak Gabe nie uwalniał jej dłoni.

Kiedy wysunęła ją i odeszła do swojego domku, Gabe stał i długo jeszcze na nią patrzył.

- Książki? - Gabe nie krył zdziwienia.

Chastity drgnęła i spojrzała znad książki odrobinę nieprzytomnym wzrokiem. Zapadał już zmierzch, ale nadal nie zapalała światła. Gabe stał w progu i rozglądał się po pokoju. Na stoliku przy łóżku leżało co najmniej sześć książek.

- To było w walizce? - zapytał, kiedy nie odpowiedziała.

- To i inne rzeczy - ucieła, wzruszając ramionami.

Miała na sobie letnią sukienkę. Jedno z ramiączek spadło, odsłaniając delikatną skórę ramienia. Przy zapadającym zmierzchu z rozpuszczonymi włosami wyglądała jak mityczna piękność.

Odkąd zobaczył ją wtedy klęczącą w ogrodzie, coś kazało mu zmienić o niej zdanie. Musiał przyznać przed sobą, że źle ją oceniał, choć nadal pragnął otrzymać prawa do opieki nad jej córką. Nie zamierzał stracić żadnego członka rodziny więcej.

- Nie lubię, gdy ktoś mnie podgląda, kiedy czytam. - W jej głosie było zakłopotanie.

- Przyjechaliśmy tu jedynie na tydzień.

- Sądysz, że powinnam była zabrać więcej? Na wypadek, gdyby miało padać? - Nie potrafił wyczytać z jej tonu, czy przekomarzała się z nim, czy mówiła poważnie.

Jej twarz nadal miała nieodgadniony wyraz. Nie czekając na zaproszenie, Gabe wszedł do środka. Chastity usiadła wyprostowana, przyglądała sukienkę i poprawiała ra-

miączko. Podszedł do stosu książek. Sięgnął po pierwszą z nich i spojrzał na nią pytająco. Ledwie dostrzegalnie wzruszyła ramionami. Nadal do niczego go nie zachęcała.

Najpierw był kryminał, który jemu również ktoś polecał, ale nie miał czasu po niego sięgnąć. Potem kilka książek obyczajowych, romans i zbiór esejów politycznych. Na końcu dziennik dotyczący ciąży, który jej ofiarował.

- To się nazywa różnorodność. - Jej zestaw lektur był o wiele ciekawszy niż raport finansowy, który on sam miał przestudiować tego wieczoru.

- Nie zawsze wiem, na co będę miała akurat ochotę - wyjaśniła.

- Cóż, masz może ochotę na kolację?

Rozejrzała się, chcąc sprawdzić, która godzina.

- Nie ma tu zegarów - powiedział. - Cały zamysł tych domków polega na tym, żeby ludzie stracili tu poczucie czasu i zapomnieli o rzeczywistości.

- W takim razie na mnie to działa. - Chastity wstała. - Chętnie.

Chastity związała gładko włosy i włożyła sandały na bose stopy. Zastanawiał się, kiedy w jego towarzystwie poczuje się swobodnie. Mimo to cieszył się nawet z tak małego postępu. Po raz pierwszy pokazała mu się bez butów na obcasie.

Podczas gdy szli do jadalni, wśród śpiewających o zmierzchu ptaków i szumu morza przeraźliwie zadźwięczał jego telefon. Oboje z Chastity drgnęli.

- Marco? - Rozmawiał ze swoim współpracownikiem półgłosem, idąc obok niej.

Jego uwaga tylko częściowo skupiała się na rozmowie - myślami był z nią. W końcu z ulgą odłożył telefon. Sekundę później niewielki pingwin przebiegł im drogę i zniknął między drzewami. Oboje jednocześnie zatrzymali się.

- Widziałeś, gdzie pobiegł?

- Tam, w krzaki między tymi dwiema palmami.

Oboje byli podekscytowani. Podkradli się cicho do splątanej gęstwiny. Chastity chwyciła go za ramię i mocno ścisnęła. Odsunął liść palmy i ich oczom ukazał się pingwin. Ich twarze były tak blisko siebie, że poczuł zapach jej szamponu do włosów.

- Ale śliczny! - szepnęła z radością. - Och, zobacz, tam jest drugi. I młode!

To on powinien oczarować ją, a nie na odwrót. Jak to możliwe, do diaska, zastanawiał się. Chastity, która mieszkała z jego bratem, uwielbiała błyszczeć. Ich zdjęcia

ukazywały się w wielu gazetach - oboje zawsze byli świetnie ubrani, uśmiechnięci, bywali na otwarciach galerii w Rzymie i w Paryżu, jeździli do opery w Niemczech... Mimo to ta sama kobieta przedzierała się z nim przez krzaki i była zachwycona widokiem dwóch karmiących pingwinów.

Poczuł nieprzemogłą ochotę, by ją w tej chwili pocałować. Podziwiał jej dziecinnie szczery uśmiech. Kiedy zorientowała się, że Gabe na nią patrzy, zmarszczyła brwi i wyszła z krzaków. Szła tak szybko, że dopiero po chwili ją dogonił.

- Wiesz, że obydwaj dorosłe osobniki wysiadują jajka? Samiczka w nocy i rano, a samiec zastępuje ją popołudniami i wieczorami.

- Nie jesteś zbyt subtelny, co? - Spojrzała na niego przez ramię.

- Nie rozumiem.

- Och, proszę cię. Nie odgrywaj niewiniątka. Potrzeba dzielenia się obowiązkami między rodzicami...

- Nie możesz ignorować oczywistości.

- Owszem, mogę. - Spojrzała w bok.

Jeśli sądziła, że łatwo jej z nim pójdzie, to się pomyliła. Kiedy wchodzili do jadalni, położył dłoń na jej plecach. To nie było nic nachalnego. Kolejna niezbyt subtelna informacja, że nie zamierzał dać sobie zatrzasać drzwi przed nosem. Musiała się do niego przyzwyczaić. Oczy sześciu mężczyzn uporczywie zaczęły ją śledzić. Chastity cofnęła się i zmieniła na twarzy. Zaczerwieniła się i znowu poczuła niepewność i zmieszanie. Nie wiedział, jak i kiedy jego ręka znalazła się na jej nagich plecach. Gorąco jej delikatnej skóry niemal oparzyło mu dłoń. Zachęcił ją, by weszła do środka.

- To dobrzy faceci - szepnął jej na ucho.

Chastity uniosła głowę i spojrzała twardo przed siebie. Niepewność nagle znikła i na jego oczach wróciła Chastity - królowa towarzystwa - piękna, zimna, elegancka i nieosiągalna.

Chastity zbliżyła się do ich stolika.

- Robicie tu świetną robotę, chłopcy - powiedziała, uśmiechając się lekko.

Jakby tylko na to czekali. Zasyпали ją szczegółami swoich obowiązków, zapraszając do swojego stolika. Gabe z trudem ją od nich uwolnił i poprowadził do osobnego stolika.

Adam, szef kuchni, postawił przed nimi talerze. Zazwyczaj przygotowywał owoce morza, ale dzisiaj Gabe ze zgrozą ujrzał właśnie makaron z serem! Specjalnie wspominał kucharzowi, że będą mieli dzisiaj specjalnego gościa. Mało tego - powtórzył mu, czego obawia się Chastity. Kiepski żart! - pomyślał zakłopotany.

Zmarszczył brwi i spojrzał na Adama groźnie.

Chastity spojrzała na talerz i wybuchnęła gromkim śmiechem. Dopiero wtedy spojrzała na Adama, który stał za nią, uśmiechając się od ucha do ucha.

Ostatnią rzeczą, jakiej spodziewał się Gabe, to że Chastity zerwie się z krzesła i rzuci Adamowi w ramiona niczym dziecko.

Gabe coraz bardziej się niecierpliwił.

Czyżby to była zazdrość? - pomyślał zaskoczony.

W końcu Chastity odsunęła się i uśmiechnęła ujmująco.

- Och! Niech no tylko na ciebie spojrzę, Adamie. - Rzeczywiście na niego patrzyła, więc Gabe również podążył za jej wzrokiem.

Nie widział w młodym mężczyźnie nic specjalnie zajmującego. Długie do ramion włosy, tatuaż na ramieniu i kolczyk w uchu nie przeszkadzały młodemu człowiekowi zachować schludny wygląd, aczkolwiek czuło się, że to nie jest jego prawdziwa natura. Wyglądał na faceta, który po pracy grzebie w silniku albo idzie z kumplami do nocnego klubu. Być może na części kobiet jego bicepsy robiły wrażenie, ale nie sądził, że taki facet mógłby podobać się Chastity.

- Ja oczu od ciebie nie mogę oderwać! - powiedział radośnie Adam.

Gabe ze zgrozą patrzył, jak Adam mierzwi Chastity idealną fryzurę, jakby kobieta miała piętnaście lat. Jednak Chastity w odpowiedzi tylko pisnęła radośnie.

- Gdyby Gabe nie podał mi twojego imienia, nigdy bym w tobie nie rozpoznał tego blond chudzielca, jakim kiedyś byłaś. Zielonego od nadmiaru chloru. - Adam zaśmiał się.

- Oczywiście komentarz o makaronie i serze nieco pomógł...

A więc Gabe miał już odpowiedź na pytanie. Naturalna blondynka.

- Weź sobie krzesło, Adam. Najwyraźniej macie mnóstwo do omówienia. - Ulga, jaką Gabe odczuł, gdy zorientował się, że ci dwoje znają się z dzieciństwa, i co najważniejsze, od tamtej pory się nie widzieli, była ogromna. Z ich rozmowy na pewno dowie się o Chastity więcej.

- Przepraszam, nie mogę - powiedział Adam, spojrzawszy w kierunku kuchni. - Mam pracę. - Sięgnął po talerz Chastity. - Przyniosę ci kolację.

Chastity chwyciła talerz obiema rękami.

- Co? Miałabym stracić posiłek, który to wszystko zapoczątkował? Za nic w świecie!

Adam uśmiechnął się i jeszcze raz zmierzwił jej włosy.

- Zobaczymy się jutro?

- Jasne.

Chastity patrzyła, jak Adam wychodzi, a Gabe nie mógł nasycić wzroku jej widokiem - na jej twarzy pojawił się czarujący uśmiech i rumieniec ekscytacji. Kiedy w końcu obróciła się do Gabe'a, to wszystko zniknęło niemal bez śladu.

Znowu miał do czynienia z Królową Śniegu. Zateęsknił za jej drugim wcieleniem.

Chastity zaczęła jeść z niekłamanym apetytem. Po chwili zauważyła, że Gabe na nią patrzy.

- Dorastaliśmy razem - wyjaśniła.

- Powiedziałem, że moja matka ma swoją drugą stronę. To nic w porównaniu z tobą.

Chastity zignorowała ten komentarz.

- Adam miał naprawdę ciężko. Ludzie spodziewali się po nim najgorszego. - Nie miał pojęcia, dlaczego brzmiało to jak wyzwanie. Jakby coś sprawdzała. Najwyraźniej jednak przeszedł test, ponieważ odrobinę się rozluźniła. - Chociaż czasem rzeczywiście dawał popalić, to był z niego naprawdę dobry chłopak. Mimo że jest ode mnie kilka lat młodszy, zawsze zachowywał się jak starszy i silniejszy. Któregoś dnia zastałam go na plaży. Ktoś go ciężko pobił. Długo wtedy rozmawialiśmy. Postanowiliśmy, że wyrwiemy się z tego... miasta za wszelką cenę. Że musimy zrobić coś z naszym życiem.

- Wygląda na to, że obojgu wam się udało.

- Chyba tak.

Znów ta rezerwa. Była ostrożna - nie chciała ujawniać niczego, co mogłoby jej zaszkodzić - czuł to. Czy zachowywała się tak tylko przy nim? Podczas posiłku rozmawiali o neutralnych tematach. Dopiero pod koniec Gabe jakby sobie o czymś przypomniał.

- Jak się nazywa miasto, w którym się wychowaliście? - zapytał jakby od niechcienia.

Trafienie. Chastity nie zmieniła się na twarzy, ale zaczęła bardzo uważnie nabierać makaron na widelec.

- Na pewno o nim nie słyszałaś - odparła, nie patrząc na niego.

- Wypróbuj mnie.

- Nie ma sensu. Leży na Wschodnim Wybrzeżu, na drodze donikąd. Małe miasto, małe rozumki. Przynajmniej wtedy tak było.

- Teraz się to zmieniło?

- Nie mam pojęcia. Nie byłam tam, odkąd skończyłam siedemnaście lat.

- Nigdy nie wróciłaś?

- Nie.

- A co z twoją rodziną?

- Nie ma o czym mówić.

- Miasto, o którym na pewno nie słyszałem. Rodzina, o której nie masz nic do powiedzenia. Dlaczego nie chcesz mi zaufać?

Odłożyła widelec i spojrzała na niego twardo.

- W porządku. Moja matka od sześciu lat nie żyje - wycedziła przez zęby. - Dwie przyrodnie siostry. Żadnego genetycznego obciążenia ani chorób w rodzinie, o których powinieneś wiedzieć. Żadnych wad wrodzonych. I jak powiedziałam, nie znałam ojca. Odszedł, kiedy miałam kilka miesięcy, więc za niego nie mogę ręczyć. Czy to ci wystarczy?

Nie bardzo, pomyślał.

- Jesteś blisko z siostrami?

- Nie rozmawiałam z nimi od pogrzebu matki.

- A więc nie masz nikogo?

- Potrafię sama o siebie zadbać.

- Nie o to mi chodziło. - Co jeszcze ona przed nim ukrywa?

- Czy chcesz wiedzieć coś jeszcze?

- Tak. Dlaczego z nikim nie chcesz podzielić się ciężarem, który dźwigasz na swoich barkach?

Przez chwilę milczała, lecz widząc w jego oczach cień współczucia, jeszcze bardziej się wściekła.

- Zwykle nawet o nim nie pamiętam - warknęła. - Wyjątkiem są sytuacje, kiedy jakiś nadziany forszą facet z wyższych sfer zaczyna być wścibski, gotów mnie osądzać na podstawie tego, skąd pochodzę.

- Mówisz o mnie? - Gabe nawet się nie obraził.

Wiedział, że przemawia przez nią cierpienie.

- Nic więcej nie dodam...

To powiedziawszy, Chastity odsunęła od siebie talerz, po czym pomachała ręką chłopcom na pożegnanie i wyszła. Gabe bez zastanowienia ruszył za nią. Pierwsza kobieta w jego życiu, która sprawiała, że czuł się przy niej jak uczeń.

- Zaczekaj - krzyknął. Nie był zaskoczony, kiedy tego nie zrobiła. Podbiegł i chwycił ją za ramię, obracając ku sobie. - Na jakiej podstawie sądzisz, że tak surowo oceniam ludzi?

- Ludzie tacy już są, Gabe. Zwłaszcza ci, którzy odnieśli sukces i pochodzą z bogatych domów. Wyjechałam ze swojego miasta, bo nie chciałam być oceniana przez pryzmat swojej rodziny. - Próbowała uwolnić się z jego uścisku, ale trzymał ją zbyt mocno.

- Nikt nie chce być oceniany na podstawie własnej rodziny. Może ja także - powiedział cicho. - Znam Adama od dawna. Nie mówił zbyt wiele o rodzinie, ale jestem domyślny. Wiem, że ma za sobą trudną przeszłość. Mimo to zaprzyjaźniliśmy się.

Chastity nieświadomie podeszła do niego bliżej.

- Może jesteś wyjątkiem, ale naprawdę nie masz pojęcia, jak perfidni potrafią być ludzie. - Jej oczy wyrażały bezgraniczny ból. - Poza tym osądzasz innych. Częściej, niż się tobie wydaje.

W tym momencie nie było w jej głosie cienia agresji, zupełnie jakby uszło z niej powietrze. Wyglądała jeszcze piękniej niż zwykle i bardzo chciał ją w tej chwili pocałować. Wziąć ją w ramiona, zapewnić, że wszystko będzie dobrze... a potem zanieść ją do łóżka i kochać się z nią całą noc. Dlaczego ona?! Dlaczego właśnie ona musiała tak na niego działać? - zadawał sobie pytanie, na które jednak nie umiał odpowiedzieć.

Czuł się tak, jakby rzuciła na niego jakiś urok. Był oczarowany jej charakterem. Podziwiał jej siłę i wielką wrażliwość. Im bardziej się nad tym zastanawiał, tym mocniej pragnął tego, co niemożliwe. Chciał ją poznać jeszcze lepiej i spędzać z nią więcej czasu.

Był wściekły. I na siebie, i na nią. Wypuścił jej ramię. Może kiedy nie będzie między nimi żadnego kontaktu cielesnego, zdoła ocenić tę sytuację racjonalnie, pomyślał z nadzieją.

Rozsądek podpowiadał mu, że nie może zakochać się w kobiecie, która nie dalej niż kilka miesięcy temu była żoną jego brata.

- Może masz rację, ale jeśli kogoś oceniam, to tylko pod względem jego postępowania... Jak małżeństwo dla pieniędzy i rozbicie rodziny. - Tym razem nie mógł się powstrzymać.

Spodziewał się, że Chastity będzie się bronić. Uważnie śledził jej reakcję. Wiedział, że postępuje nie fair, ale uznał, że to najlepszy moment, aby zmusić ją do wyznania prawdy.

Księżyc rozświetlał bezchmurne niebo, ale nie mógł dostrzec wyrazu jej twarzy. Widział tylko, że Chastity wyprostowała się dumnie.

- Nie zamierzam z tobą prowadzić tego rodzaju rozmowy. To do niczego nie prowadzi.

Gabe patrzył na nią, nie wierząc w to, co słyszy. Rozczarowanie było większe, niż się spodziewał. Gdyby powiedziała, że wyszła za Toma, bo go kochała, nie uwierzyłby jej, ale podświadomie chciał, by przynajmniej próbowała go do tej wersji przekonać. Wolał już kłamstwo od milczącego przyznania się do winy.

Ruszyli w stronę domków jak dwoje obcych sobie ludzi, którzy przez przypadek znaleźli się na tej samej drodze.

Kiedy zbliżyła się do drzwi wejściowych, powiedziała obojętnym głosem „dobranoc”, nawet się nie odwróciwszy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Chastity usłyszała głos Gabe'a, zanim go ujrzała. Z jej planu wślizgnięcia się do kuchni na lunch i pogawędzenia z Adamem nici, pomyślała. Spojrzała w górę w kierunku, z którego dochodził głos. Gabe i jeden z pracowników stali na rusztowaniu i naprawiali coś na dachu. Gabe wyglądał jeszcze przystojniej niż zwykle. Miał na sobie wytarte dżinsy, a podkoszulek opinał się na jego potężnych ramionach. Na biodrach miał skórzany pas z narzędziami.

Planowała unikać towarzystwa Gabe'a i spędzić dzień na lekturze i przechadzce po plaży. Wczorajszej nocy wołała zniknąć i wyciszyć dziwne uczucia, jakie wobec niego zaczęła żywić - nie broniła się nawet przed tak dosadnie sformułowanymi zarzutami co do jej małżeństwa. Dzisiaj nie była gotowa na kolejną konfrontację.

- Hej, Chastity! - zawołał na nią chłopak na dachu. - Już pora na lunch, co? Poczekaj, pójdziemy z tobą.

Chastity, zrezygnowana, patrzyła, jak obydwaj mężczyźni idą w jej stronę.

Gabe i tak by nie uwierzył, że wyszła za Toma, bo nigdy w życiu nie miała jeszcze tak trudnego okresu jak wtedy. Właśnie straciła jedyne dziecko rodziny, którego kochała, była sama i czuła się niewypowiedzianie samotnie. Nie wierzyła, by mogła jej się jeszcze przydarzyć prawdziwa miłość. Tom był wobec niej niezwykle serdeczny - poza tym otwarcie powiedział jej, dlaczego chce ją poślubić. Kolejna rzecz, w którą Gabe nigdy by nie uwierzył.

Gabe zeskoczył lekko na ziemię.

- Wy idźcie. Ja zawołam chłopaków. - Chłopak o imieniu Dave uśmiechnął się lekko w jej kierunku.

Jasne. Zapomnij o ostatnim wieczorze. O wrogości. O erotycznym napięciu, jakie było między nimi. Dzisiaj jest nowy dzień, miejmy nadzieję, że spokojniejszy, pomyślała.

- Kiedy mówiłeś, że będziesz zajęty pracą, nie sądziłam, że masz na myśli taką pracę.

Spojrzał na nią. Najwyraźniej, w przeciwieństwie do niej, Gabe był zrelaksowany i odprężony.

- Nie sądziłaś, że będę pracował fizycznie?

- Nie sądziłam.

- Czyżbyś mnie osądzała, Chass? - Nie zamierzał przemilczeć wydarzeń poprzedniej nocy, ale powiedział to, łagodnie uśmiechając się. - Właściwie ja też nie sądziłem, że będę wykonywał taką pracę. Dave ma dzisiaj jednego człowieka mniej, więc... - Wzruszył ramionami.

- Wiesz w ogóle, co robić? Wiesz, jak się wbija gwoździe? - Jeszcze nigdy w życiu nie widziała Gabriela Mastersa w innym ubraniu niż garnitur.

- Wiem wystarczająco dużo. Co roku w trakcie wakacji uczestniczyłem jako wolontariusz w stawianiu budynków.

Chastity nietrudno było sobie to wyobrazić. Gabe był tego rodzaju mężczyzną, który potrafił robić wszystko, co akurat było mu potrzebne. Kolejna różnica między braćmi.

Chastity zaśmiała się.

- Tom nie miał o tym pojęcia. Jeśli cokolwiek w mieszkaniu się psuło, jedyne, co robił, to dzwonił po pomoc. Kilka razy go powstrzymałam, bo sama potrafiłam coś naprawić.

- Ty?

- I kto teraz sądzi po pozorach?

- Naprawdę musimy zacząć od początku, prawda?

- Może po prostu powinniśmy być trochę bardziej otwarci wobec drugiej osoby - powiedziała cicho.

Weszli do jadalni.

- Może. Zdaje się, że praca na budowach w ramach wolontariatu była moim sposobem na ucieczkę od domu.

Czyżby Gabe przyznawał właśnie, że życie rodzinne Mastersów było sztuczne i pełne napięć, że źle działało również na Gabe'a? - zastanowiła się Chastity.

- Z tego, co wiem, Tom urywał się na imprezy. - Doskonale potrafiła sobie wyobrazić, jak kochający zabawę Tom spędza w klubach całe wakacje. Uśmiechnęła się na jego wspomnienie. - Nie można było go nie kochać - powiedziała i dopiero po chwili uświadomiła sobie, z kim rozmawia.

Z twarzy Gabe'a zniknął uśmiech. Toma łatwo było kochać. W przeciwieństwie do Gabe'a, którego niełatwo było nawet poznać...

Jedli w milczeniu, a atmosfera między nimi gęstniała z minuty na minutę. Najwyraźniej jej słowa zabiły rozmowę. W pewnym momencie Chastity odłożyła widelec.

- A co, jeśli to nie była moja wina?

- To znaczy?

- Jeśli to nie ja stanęłam między Tomem a waszą rodziną? Właśnie przyznałeś, że sam także pracowałeś, żeby uniknąć rodziny.

Gabe patrzył na nią, z niepokojem wyczekując dalszego ciągu.

- Chcesz mi powiedzieć, że nie było w tym twojej winy?

Nie powinna w ogóle była się tłumaczyć, ale zrobiła to, więc musiała dokończyć:

- Mówię tylko, że niesprawiedliwie mnie oceniasz. - Tom dokładał starań, żeby unikać rodziny. Owszem, posłużył się nią jako pretekstem, najpierw o tym nie wiedziała, a później, kiedy już się zorientowała, nie protestowała. Widocznie tego potrzebował. Z tego, co się zorientowała, rodzina nie wydawała się zbytnio tym martwić, póki Tom nie zginął w wypadku. - Wszyscy byliście dorośli i sami za siebie decydowaliście. Po prostu łatwiej jest winić kogoś innego. Nie możesz winić Toma, bo nie żyje... Nie chcesz winić siebie, więc winisz mnie.

- Co mieliśmy robić, kiedy Tom nie pojawiał się na rodzinnych obiadach czy przyjęciach, mówiąc, że źle się czujesz, albo używając jakiejś innej niedorzecznej wymówki?

- Jak bardzo próbowałeś? Najczęściej zaproszenia były skierowane wyłącznie do Toma, co mogło być dla niego zniewagą. Winisz go za to, że stawał w obronie żony? Co ty osobiście zrobiłeś, żeby zobaczyć się z Tomem poza pracą... Żeby zrozumieć, jakim on naprawdę jest człowiekiem?

- Nie rozumiem, do czego zmierzasz... Miał świetną pracę, świetne życie. I miał ciebie! - wykrzyczał nerwowo i szybko.

Zapadła cisza. Gabe wiedział o Tomie bardzo mało. Teraz jednak było już za późno, by to zmienić. Zdanie „I miał ciebie!” zabrzmiało zupełnie tak, jakby Gabe Tomowi zazdrościł, pomyślała Chastity.

Dalszą rozmowę przerwali nadchodzący pracownicy. W jadalni zrobiło się gwarno i tłoczno. Wkrótce do ich stolika przysiadł się Adam. Chastity była zadowolona, że miała u boku dawnego przyjaciela. Adam opowiedział jej, czym zajmował się w Londynie i gdzie podróżował. Po chwili usłyszeli odgłos helikoptera i Gabe wyszedł, przepaszając.

Wyjrzała przez okno i zobaczyła, jak wita się z ubranym w piękny garnitur prawnikiem. Mimo że Gabe miał na sobie znoszone džinsy i ubrudzoną koszulkę, wciąż wzbudzał szacunek. Wręcz emanował władzą.

Próbowała odpowiedzieć na pytanie, skąd brała się jej fascynacja Gabe'em. Dlaczego oddziaływał na nią tak silnie? Gdyby wszystko potoczyło się inaczej... Wciąż nie mogła przestać myśleć o tym, jak byłoby im razem. Marzyć o tym, że Gabe ją całuje, dotyka jej...

Odepchnęła od siebie te myśli. Musiały być efektem ciąży. Hormony. Przecież nie mogła na serio pragnąć Gabe'a Mastersa! Równie dobrze mogłaby marzyć o księciu z bajki, przywołała się do porządku

- Nieźle cię dopadło - zauważył Adam.

Chastity drgnęła. Zapomniała, że Adam w ogóle siedzi obok niej.

- Nieźle to łagodnie powiedziane, uwierz mi. Problem w tym, że nie do końca wiem, co to jest, a raczej, co powinnam z tym zrobić.

- Znam to uczucie.

Chastity uśmiechnęła się. Adam również był zakochany. Nie widziała go od lat, a było to widać na pierwszy rzut oka.

- Tym razem to nie jest coś, od czego mogę uciec.

Wzrok Chastity znowu powędrował do Gabe'a. Prawnik nadal coś mówił, a Gabe spojrzał w jej stronę. Mimo dystansu, jaki ich dzielił, czuła na sobie jego gorący wzrok. Ten mężczyzna był ojcem jej dziecka. Nie można było uciec od tego faktu.

- Ja także nie mogę od tego uciec - odpowiedziała niemal szeptem.

Szła boszo po plaży. Woda łagodnie obmywała jej zgrabne łydki. Przez chwilę Gabe szedł za nią niczym myśliwy za zwierzyną. Serce biło mu mocno, gdy zbliżył się do Chastity.

- Kim jesteś? - zapytał niespodziewanie.

Naprawdę była dla niego zagadką - czasem spełniała jego oczekiwania, innym razem kompletnie go zaskakiwała.

Przystanąła i spojrzała na niego.

Im więcej czasu z nią spędzał, tym miał silniejsze wrażenie, że jej nie zna. Wypełniał go niepokój, że się wobec niej w sposób zasadniczy pomylił. Miał mętlik w sercu i w głowie. Jeszcze dwa tygodnie temu doskonale wiedział, co o niej myśleć. Sądził, że jest wyrachowaną celebrytką, która uwielbia pokazywać się w towarzystwie. Teraz jednak zastanawiał się, czy nie był to obraz, który Chastity świadomie wykreowała. Czy nie dlatego nie broniła się wczorajszego wieczoru przed jego zarzutami? - zadawał sobie kolejne pytania.

Przez chwilę sprawiała wrażenie, jakby zamierzała szczerze odpowiedzieć. Na jej twarzy widać było grymas bólu...

Nagle rozbrzmiał dźwięk telefonu. Gabe zaklął pod nosem. Ten przeklęty telefon. Zawsze nie w porę.

Odebrał, odsuwając się od niej. Nie ukrywała, że Gabe jej przeszkadza. Po pięciu minutach dogonił ją.

- A więc?

- Kim jestem? Co masz na myśli? - Jej ton był teraz odpychający. Miała już na stopach sandały, jakby nie mogła z nim rozmawiać niekompletnie ubrana.

- Nic. - Musiał być bardziej subtelny.

Musi sam się przekonać - ona mu nic nie powie.

- W takim razie ja mam do ciebie pytanie. Kim ty jesteś? Czy praca naprawdę pochłania tak ogromną część twojego życia, że, jak mawiał Tom, na nic innego nie ma tam miejsca?

Zastanowił się przez chwilę.

- Tak. - To była jedyna szczerza odpowiedź. - To mój wybór. Z łatwością mógłbym to zmienić i zajmować się także innymi rzeczami. W tym momencie praca daje mi najwięcej satysfakcji. - Musiał jednak przyznać przed sobą, że ostatnio coraz trudniej umiał się skoncentrować. - Kiedy będę ojcem, to się zmieni.

Chastity niemal prychnęła.

- Naprawdę chcesz odgrywać tatusia?

- Nie będę niczego odgrywał.

Odwróciła się od niego i przyspieszyła kroku.

- Ciężko mi jest sobie ciebie wyobrazić w tej roli.

Gabe zmniejszył dystans do niej tak, by szli ramię w ramię.

- Mnie nie. Dużo ostatnio o tym myślałem.

- I do jakich doszedłeś wniosków?

- Zdałem sobie sprawę, że chcę mieć dzieci. Po prostu wcześniej o tym nie myślałem, ponieważ nie natrafiłem na właściwą kobietę. Mogę sobie wyobrazić budowanie zamków z piasku choćby na tej plaży, naukę pływania, układanie do snu...

Przez chwilę Chastity milczała. Zwolniła.

- W tym obrazku jest wiele złudzeń.

- Na przykład?

- Wyobrażasz sobie jakąś idyllę, zapominając o pieluchach, nieprzespanych nocach, zmęczeniu i dziecięcych chorobach.

- Jestem realistą. Wiem o tych sprawach i zupełnie mnie nie przerażają.

- A co z kobietami? Nie obawiasz się, że dziecko będzie na nie działało odstrasza-
jąco? - Zmarszczyła brwi, jakby dopiero teraz zadała sobie to pytanie. - A może masz kogoś już teraz? Czy ona o tym wie? - Chastity wskazała na swój brzuch.

- W tym momencie nie ma nikogo, ale z pewnością któregoś dnia ktoś będzie. To także jest na mojej liście.

- Co takiego? To jest na twojej liście! - Chastity zaśmiała się szyderczo. - Między kupnem kolejnej wyspy a odebraniem prania? Kiedy dojdiesz do szóstego numeru na

liście, osiągniesz, co chciałeś osiągnąć, rozejrzysz się, a idealna kobieta będzie na ciebie czekać?

- Nie o to mi chodziło.

- Widziałam kobiety, z którymi się umawiasz. Mogą nie być zachwycone, że „Kawaler Roku” ma dziecko, które pochłania jego czas.

Gabe nerwowym gestem przesunął dłonią po włosach.

- Nic nie wiesz o kobietach, z którymi się umawiam.

- Poza tym, że jesteś znawcą chirurgii plastycznej. - Złapała swoje piersi i uniosła je w wymownym geście. Gabe przełknął ślinę. - Och, nie zapominajmy o Amber, która nigdy nie moczy włosów.

Miała rację i Gabe zamilkł.

- Ta kobieta z twojej listy... Jak sobie ją wyobrażasz? - zapytała nieśmiało.

Zastanowił się przez chwilę.

- Jako przedszkolankę...

Chastity znowu się roześmiało głośno, sądząc, że to żart.

- Naprawdę, nie żartuję - powiedział odrobinę nadąsanym tonem, ale Chastity zaśmiała się jeszcze głośniej.

Jednym ruchem Gabe wsunął nogę między jej kolana i podciął ją ostrożnie tak, by wylądowała w jego ramionach. Odchylił ją i na chwilę zastygli w tej pozycji, patrząc na siebie. Śmiech zamarł jej na ustach, oczy wciąż się jednak śmiały.

- I co teraz? Wcale nie jest już tak śmiesznie, co? - Przechylił ją jeszcze bardziej i Chastity znowu zaczęła się śmiać.

Nie pragnął teraz niczego innego, jak ją pocałować. Zatracić się w tym pocałunku. Sprawić, by zapomnieli o wszystkim z wyjątkiem tej chwili. W jej oczach przez moment dostrzegł to samo, po chwili jednak twarz Chastity ponownie przybrała tak samo enigmatyczny wyraz jak zawsze.

Niechętnie wypuścił ją z ramion. To pragnienie nie mogło prowadzić do niczego innego, tylko do katastrofy.

Powinien wskoczyć do wody i jak najszybciej się ochłodzić.

- Przedszkolanka? Naprawdę? - W jej głosie dźwięczał jeszcze śmiech. - Chodzi o niewinność, naiwność?

- Nie, chodzi o kobietę godną zaufania, dobrą i miłą. Choć nie mam problemu z niewinnością i naiwnością.

Po jej twarzy przemknął cień.

- I czemu Panna Milusińska, Godna Zaufania Dobra i Miła miałyby mieć coś wspólnego z Panem Władczym i Bezwzględnym, a w dodatku z pracoholikiem? Jak zamierzasz znaleźć czas, żeby ją namierzyć? Masz trzydzieści cztery lata. Jak dotąd ani widu, ani słyhu - zauważyła zjadliwie.

- Znajdę czas. Mogę przestać tyle pracować, kiedy tylko będę chciał.

W tym samym, rzecz jasna, najmniej odpowiednim momencie, zadzwonił telefon i Gabe całym wysiłkiem woli powstrzymał się, by go nie odebrać.

- W takim razie daj mi swój telefon - powiedziała z triumfem.

- Nie ma mowy. Ludzie muszą móc się ze mną kontaktować.

Chastity uśmiechnęła się z wyższością.

- Nie chodzi o to, że nie potrafię... - szybko zaprzeczył.

Skinęła głową, jakby potwierdzał wszystkie jej przypuszczenia.

- Kiedy ostatni raz byłeś na wakacjach? Kiedy ostatni raz kilka godzin byłeś niedostępny dla nikogo?

- Ta rozmowa jest bez sensu. Myślisz, że mnie znasz, a nie masz o mnie pojęcia.

- I kto to mówi? Kupujesz wyspę, na której ludzie mają zapomnieć o pracy, codziennych problemach, zegarkach i telefonach. Tymczasem sam nie potrafisz tego zrobić.

- To nie jest odpowiedni moment. - Zdawał sobie sprawę, jak nieprzekonująco wypada ta wymówka.

- Dzieci nie czekają na właściwy moment. Udowodnij, że potrafisz, i daj mi telefon. Spędź cały dzień bez niego. Pokaż mi, że cię na to stać.

Nie musiał tego robić. Nikt nie musi udowadniać, że będzie dobrym rodzicem. A jednak miała rację.

Gabe wyjął telefon z kieszeni i wręczył jej go.

- W porządku. Ale coś za coś. Ja rezygnuję z pracy i telefonu na jeden dzień. A jakie jest twoje zadanie?

- Pilnować, żebyś wywiązał się z obietnicy - powiedziała, chowając telefon do kieszeni.

- Za mało. Na tej wyspie chodzi o prostotę i naturalność, prawda? W takim razie ty obędziesz się bez kamuflażu.

- Kamuflażu?

Jej zdziwienie było niemal szczere.

- Całej tej otoczki. Makijażu, szpilek, fryzury, ciuchów od projektantów. - Jej oczy zaokrągliły się ze zdziwienia. Wyglądała na przerażoną i bezbronną. - Tylko nie mów, że nie potrafisz...

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ku zdziwieniu obojga ten dzień minął im błyskawicznie. Zjedli razem śniadanie, urządzili sobie przechadzkę nad morzem, a potem popłynęli łódką ponurkować w sąsiedniej zatoce i zjeść lunch. Jeszcze nigdy im się tak dobrze nie rozmawiało. Śmiali się i żartowali, zwyczajnie ciesząc się wspólnie spędzonym czasem.

Jedyne, co jej przeszkadzało, to że Gabe - rozluźniony, odprężony i bez telefonu - pociągał ją jeszcze bardziej niż kiedykolwiek. W krótkich spodenkach półnagi, z rozczochranymi włosami wyglądał niebezpiecznie. Niebezpiecznie seksownie. To miała być próba dla Gabe'a, tymczasem ona, w szortach i topie, bez makijażu i biżuterii czuła się wobec niego bezbronna. Bezbronna wobec jego spojrzenia, wobec jego bliskości.

Ale ku jej zaskoczeniu dziwnie lekko było jej na duszy. Gabe usiadł obok niej na pokładzie i podał jej kieliszek wina. Zapadał już zmierzch i niebo mieniło się różnymi odcieniami różu i błękitu.

- Czemu tak mi się przyglądasz? - zapytała go.

- Masz piękną cerę - powiedział bez zastanowienia.

- Dziękuję. O ile to był komplement...

- Nie potrzebujesz tego całego makijażu. Nie potrzebujesz niczego. Najładniej ci w zwykłych, prostych ciuchach i naturalnym uczesaniu.

- Mój wybór - odburknęła, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć. Zawsze sądziła, że ludzie z jego sfery - wszyscy bez wyjątku - oczekiwali od kobiet całego tego sztafażu.

- Co chcesz w ten sposób ukryć?

Nic nie odpowiedziała. Nie była w stanie kłamać ani go zbyć, jak do tej pory. Za wszelką cenę chciała zachować istniejące między nimi bariery, ale wiedziała, że się poddaje. Miała ochotę uciec z powrotem do swojego domku i ubrać się tak jak na co dzień.

Gabe jednak sprawił, że przy nim czuła się bezpiecznie również bez tego wszystkiego. Najgorsze jednak było to, że go pragnęła. Czekwała na coś, co od kilku chwil wydawało się nieuniknione.

Gabe ujął jej twarz w dłonie i zajął jej w oczy. Widać wyczytał w nich, co czuła, bo pochylił się i ją pocałował. Najpierw jego wargi tylko musnęły jej usta. Były chłodne i

miały smak wina i morskiej soli. Bezwiednie obróciła się i przywarła całym ciałem do niego. Czowała, jak bije jego serce.

Rozchyliła usta i Gabe z westchnieniem pogłębił pocałunek. Ich ciała łączyło zadziwiające porozumienie... Ich języki rozpoczęły taniec namiętności. Objęła go za szyję i wsunęła palce w gęste włosy. W silnych męskich ramionach czowała się jak w niebie. Poczowała, jak jego wielkie dłonie obejmują ją w pasie i przyciągają mocniej do siebie. Jęknęła cicho, zupełnie zatracając się w pocałunku.

Nagle sobie to uświadomiła. W jej głowie zaczęło krążyć pytanie, co ona wyczynia? Całuje się z bratem swojego zmarłego męża! Tuli się do człowieka, który do niedawna był jej zaciekle wrogiem.

Co Gabe mógłby o niej myśleć teraz, skoro wie, że nie kochała jego brata, a mimo to za niego wyszła, by kilka miesięcy po jego śmierci pożądać innego mężczyzny?

Chastity odepchnęła go. Oboje ciężko oddychali.

- Gabe, chcę wracać do domu - powiedziała, kiedy złapała oddech. - To wszystko jest nie tak, jak być powinno.

Całowanie Chastity nie leżało w jego planach. Nie powinna mu się nawet podobać. Na litość boską, to była żona jego zmarłego brata! - zrugął się w myślach.

Całowała go tak, jakby jej ciało było w ogniu pożądania. Jakby go pragnęła - powtarzał w myślach Gabe. Do diabła, on także jej pragnął!

Przez całą drogę powrotną nie odezwali się do siebie ani słowem. Czuli, że nie powinni się tak zachować. Gabe potrafił odróżnić dobro od zła, a to było złe na tak wielu poziomach, że nawet nie zamierzał sobie ich wyliczać. Chciałby móc zwalić winę na nią, ale to on zaczął. Poza tym wcale nie był wdzięczny, że zakończyła ten pocałunek odpowiednio szybko. Tak naprawdę był wściekły.

Nie wiedział, co o tym ma sądzić. Bardzo jej pragnął, ale czuł, że źle postępuje... Wciąż jednak dręczyły go wątpliwości.

Kiedy odprowadził ją do domu, napięcie erotyczne między nimi sięgało zenitu. Ale nic nie przygotowało go na to, co Chastity miała do powiedzenia.

- Wracam do domu. Słyszałam, że twój prawnik odlatuje jutro. To nie jest dobry pomysł, abym tutaj z tobą została.

Gabe zrzucił z siebie torbę i oparł się ciężko o ścianę domku, przymykając oczy.

- Nie musisz tego robić. To, co zrobiłem, było złe. Przepraszam. To się więcej nie powtórzy.

- Nie możesz tego obiecać. Nie chodzi tylko o ciebie. - Wytrzymała jego spojrzenie. - Co, jeśli ja ciebie pocałuję?

- Co takiego? - Jego zdziwienie musiało jej się wydać komiczne.

Chastity westchnęła i położyła rzeczy na progu, po czym przeszła na werandę i usiadła na schodach. Delikatny wieczorny wiatr rozwiewał jej włosy.

- Może to hormony. Nie wiem. Pragnę cię i nie do końca nad tym panuję.

Jest ich zatem dwoje, pomyślał. Tyle tylko że on nie miał usprawiedliwienia...

- Nie należę do mężczyzn, którzy byliby skłonni coś takiego wykorzystywać, uwierz mi. - Przez jego głos przemawiały gniew i frustracja.

Za kogo ona go miała? - zapytał siebie oburzony.

- Słuchaj. Musisz coś wiedzieć o mnie i o Tomie. O naszej relacji - zaczęła z wyraźnym trudem. - Myślisz o mnie już wystarczająco źle. Nie chcę dodawać kolejnej rzeczy do twojej listy.

- Nie muszę niczego wiedzieć. Nie wiedziałem do tej pory i nie muszę teraz. - Nie potrafił ukryć napięcia.

- Powinieneś to wiedzieć. - Wstała i wzięła głęboki oddech. - Tom i ja nigdy... - zająknęła się - nigdy ze sobą nie spaliśmy. - W końcu to powiedziała.

Gabe czuł się, jakby dostał obuchem w głowę.

Nie myśląc, co robi, odszedł od niej, po czym otworzył drzwi do jej domku i rzucił się na łóżko. Miał w głowie mętlik. Chastity weszła za nim, nie zapalając światła.

- Co takiego? Jak to? Dlaczego? - Wciąż nie mógł w to uwierzyć.

- Mieliśmy swoje powody. To nasza prywatna sprawa. Mówię ci o tym, żebyś nie myślał, że jestem jakąś...

- Nigdy? - Wiedział, że zachowuje się idiotycznie, ale po prostu nie mógł uwierzyć, że ktoś mógłby mieć przy sobie taką kobietę i jej nie pożądać. Obrzydliwe uczucie strachu i niepokoju zaczęło wpełzać do jego serca. Nie znał swojego własnego brata.

- Ale co w takim razie robiłaś...?

- W zastępstwie? - odgadła, jakby chodziło o najnaturalniejszą rzecz na świecie. - Nic. Nie myśl, że zdradzałam Toma albo coś w tym rodzaju. Zbyt wiele o tym myślałam i seks nigdy nie był w moim życiu czymś ważnym. Podejrzywałam, że brakuje mi jakichś hormonów. Rzecz w tym, że ostatnio... Dużo myślę o seksie. - Spuściła oczy. - I myślę o tym w twoim kontekście. Nawet teraz, kiedy leżysz na moim łóżku, ja myślę o seksie. Z tobą. Więc, sam widzisz, że muszę wyjechać...

- Do diabła. - Zaklął zupełnie zaskoczony.

Jeśli myślała o tym już wcześniej, to doskonale się maskowała. Do tej pory jemu wydawało się, że zwariował na jej punkcie.

Teraz jeszcze trudniej potrafił opanować swoje uczucia. Narastało w nim pożądanie i potrzeba bliskości. Jedyne, na co teraz ma ochotę, to wziąć ją do łóżka i znaleźć się w niej.

Szaleństwo! - pomyślał, jakby chcąc się przywołać do porządku.

- Czy możesz zamówić helikopter?

- Dopiero na jutro wieczorem. Pilot jest w innej trasie.

- Prom?

- Nie chodzi w niedziele.

- Ach tak... - odparła zrezygnowana.

Ich oczy spotkały się. To, co działo się między nimi, było niewiarygodne. Jakby jakaś siła ciągnęła ich ku sobie.

- Poradzimy sobie - powiedział bez przekonania.

Nie wiedział, które z nich pierwsze zaczęło iść ku drugiemu. Wiedział tylko, że to, co stało się później, nie zależało od ich woli. To było jak dotyk przeznaczenia.

Gorące wargi Gabe'a na jej ustach, język wodzący po jej szyi...

Gabe doprowadzał ją do szaleństwa. Chastity objęła go rękami i przyciągnęła mocno. Chciała czuć jego ciało, jego siłę i namiętność.

Bardzo długo umiała nad sobą panować, ale w tej chwili całkowicie się jemu poddała. Zdjął jej top i zaczął całować piersi. Chastity jęknęła głośno.

Mimo że była półnaga, nie czuła skrepowania. Gabe traktował ją jak boginię. Jego język drażnił jej sutki i Chastity z niecierpliwością pociągnęła go na łóżko. Zdjęła z nie-

go koszulkę i zaczęła rozpinąć mu spodnie. Pragnienie, by byli z sobą nadzy, zżerało ją. Jeszcze nigdy w życiu nie czuła takiego podniecenia.

- Chass, zaczekaj - powiedział Gabe chrapliwym z emocji głosem.

- Nie, Gabe, proszę.

Dotknęła jego ust, czym sprawiła, że zapomniał o proteście. Objęła go nogami i przyciągnęła do siebie. Właśnie tego pragnęła, ale spełnienie, jakiego doznała w jego ramionach, przekroczyło jej wszelkie oczekiwania...

To była najbardziej upojna noc w życiu każdego z nich. Nie mogli nacieszyć się swoją bliskością. Podniecenie i namiętność nie dawała im zasnąć. Pocałunki przemieniały się we wspaniały seks - kochali się, jakby byli w transie. Słysząc już było pierwsze ptaki zwiastujące świt, gdy w końcu wtuleni w siebie zasnęli.

Obudził go jakiś dziwny odgłos i natychmiast zorientował się, że Chastity przy nim nie ma.

Gdy przytomniał, cichy dźwięk okazał się płaczem. Uchylił drzwi łazienki.

Chastity siedziała w kącie łazienki w szlafroku. Nogi miała podciągnięte pod brodę. Gabe bardzo zmartwił się jej widokiem.

- Idź sobie. To nic takiego. Czasem po prostu muszę popłakać. - Wytarła oczy rękawem szlafroka.

Usiadł przy niej.

- Której części „idź sobie” nie rozumiesz?

Objął ją pokrzepiającym gestem.

- Nie płacz, Chass. Co się dzieje? Czy to przeze mnie?

Oparła czoło na jego ramieniu.

- Nie martw się. Nie chodzi o ciebie. - Cała zeszywniała. - To znaczy, to nie to, co myślisz. To tylko wygląda źle. Zaraz przejdzie, tylko idź sobie.

- Nie zostawię cię tak. I masz rację, że to źle wygląda. Nie pójdę, póki nie przekonam się, że wszystko jest w porządku.

- Kiedy właśnie jest. W jak najlepszym. Dlatego właśnie płaczę.

- To się nazywa kobieca logika, tak?

Roześmiała się i otarła łzy.

- Czemu to musisz być właśnie ty? Nikt nigdy... mi czegoś takiego nie zrobił. - Spojrzała na niego pytający wzrok. - Nikt nigdy nie sprawił, by było mi tak dobrze. Nie czekał na mnie, jak ty to zrobiłeś. Tak mnie nie dotykał. - Na jej ustach zaigrał najśłodzy z uśmiechów. - Już nie uważam, że to przereklamowane...

Czy ona zdawała sobie sprawę, jak na niego działa? - pomyślał. Było jednak w jej słowach coś, co go wzburzyło.

- To z kim ty sypiałaś?

- Miałam tylko jednego faceta. W liceum. To był mój trener pływania. Przystojny, mistrz olimpijski. Sądziłam, że mu na mnie zależy. Okazało się, że dwie inne dziewczyny z drużyny też się dały nabrać.

- I co, zrobiłaś coś z tym?

- Nie, czułam się po prostu upokorzona. Jedna z dziewczyn poinformowała władze szkoły, a ja wyjechałam do Nowej Zelandii.

Gabe zacisnął zęby. Jego serce wypełniały emocje, których nie potrafiłby nazwać. Ulga? Szczęście? Współczucie? Jeden facet - powtórzył w myślach za nią. Chastity zasługiwała na prawdziwą magię w związku... Na kolację, kwiaty i romantyzm.

Wtedy Gabe zdał sobie sprawę z czegoś, co na moment zmroziło mu krew w żyłach. Nie chciał tak po prostu jej tego zapewnić.

Pragnął być pierwszym i ostatnim mężczyzną w jej życiu, który to zrobi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Członek załogi żeglarskiej ubrany w uniform podał Chastity rękę, wprowadził ją na jacht, po czym skinął Gabe'owi i zniknął w ciemnościach. Chastity rozejrzała się. Łódź była ogromna, ale kameralnie oświetlona i niezwykle piękna. Nie tak jednak piękna jak bezkresne morze, jego szum i wrażenie, że rozgwieżdżone niebo jest zawieszona tuż nad nimi. Usiedli przy rozłożonym na pokładzie stoliku dla dwojga, ozdobionym kwiatami i świecami.

Chastity odrobinę nerwowym gestem wygładziła swoje białe spodnie. Nie miała na sobie biżuterii ani makijażu, a on nie miał telefonu. Choć tego między sobą nie ustalili, spędzili z sobą kolejny dzień na tych samych warunkach. Zapomnieli o przeszłości, nie myśleli o przyszłości - po prostu cieszyli się własnym towarzystwem.

Gabe działał na jej zmysły niczym otaczający ich ocean - nieustannie, niemal nie-dostrzegalnie, ale z potężną siłą.

W końcu na niego spojrzała. Wiedziała, że Gabe jej się przygląda. Kiedy na niego patrzyła, robiło jej się gorąco i delikatnie czerwieniła się. Głowę wypełniały jej wspomnienia - zmysłowe wargi, umięśnione ramiona, silne, ale delikatne ręce, i wreszcie ich splecione w miłosnym uścisku nagie ciała. Gabe był kochankiem, dla którego można było zapomnieć o całym świecie.

- A więc, to naprawdę przypomina...

- Randkę. Zgadłś. - Gabe dokończył za nią i uśmiechnął się.

- Dlaczego? - Gabe nie był spontaniczny. Zawsze wszystko, co robił, miało cel i było zaplanowane. - Nie zamierzam znowu pójść z tobą do łóżka - wyrwało jej się, zanim Gabe zdążył odpowiedzieć. - Jeśli o to ci chodzi, to tracisz czas. To, co się stało, to był błąd. Nie twierdzę, że to nie było... Cóż, nie powiem nic innego poza tym, że to był błąd. Wiemy o tym oboje. Dobrze, teraz już się zamknę, bo najwyraźniej gadam bez sensu, co dzieje się zawsze, kiedy jestem zdenerwowana. Ty możesz mówić. Na przykład o tym, dlaczego tu jesteśmy.

Chastity zacisnęła usta i zapadło milczenie. Gabe wyglądał na zupełnie spokojnego.

- Nie robię tego po to, żeby znowu pójść z tobą do łóżka. Zgadzam się z tym, że nie był to najrozsądniejszy krok. Gdyby chodziło mi właśnie o to - Gabe położył nacisk na słowo „to”, a jego oczy odrobinę ściemniały - lub gdybym sądził, że ty tego chcesz - ciągnął, a Chastity czuła, jak całe jej ciało pokrywa gęsia skórka - nie tu byśmy teraz byli.

Chastity natychmiast pojawił się przed oczyma obraz zmierzwionej kołdry i Gabe'a nad nią i w niej jednocześnie.

Ziścił wszystkie jej fantazje. Był czuły i namiętny. Sprawił, że czuła się najpiękniejszą i najbardziej seksowną kobietą na ziemi. Splotła nerwowo dłonie, odwracając od niego wzrok.

Gabe pochylił się nad stolikiem i położył swoją dłoń na jej dłoni.

- I nie chodziło mi o to, żeby wprowadzić cię w zakłopotanie.

Pożałowała, że okazała przed nim słabość i onieśmienie. Gabe Masters wyznawał hasło „wiedza to klucz do potęgi” i właśnie dała mu przewagę. Najwyższy czas wziąć się w garść. Uniosła hardo głowę.

- Więc dlaczego tu jesteśmy? - Była przygotowana na konfrontację, a nie na czułość i delikatność, z jaką na nią patrzył.

Kelner podał im kolację i szybko się ulotnił.

- Widzisz... Wszystko stało się w nieodpowiedniej kolejności. Najpierw ciąża, potem seks. - Jego spojrzenie zatrzymało się na niej. Jak on to robił, że potrafił o tym tak swobodnie mówić, podczas gdy jej świat wywrócił się do góry nogami. - Randka wydawała się kolejnym logicznym krokiem.

A więc miał plan i był to plan logiczny. Coś w niej krzyczało, by nie odsłaniała się przed nim więcej. Może Gabe robił to wszystko tylko po to, by odebrać jej córkę? Może była tylko pionkiem w jego grze? - myślała z przerażeniem.

Chastity sięgnęła po chleb, by to, co zamierzała powiedzieć, nie zabrzmiało zbyt kategorycznie.

- Może nie ma potrzeby, byśmy się bliżej poznawali. Może po prostu powinniśmy ustalić formę twojego kontaktu z moją córką.

- Naszą córką - powiedział cicho.

- Moją córką. - Obstawała stanowczo przy swoim.

- Chcesz zaprzeczyć, że jest moja? - Gabe nadal był spokojny, a jego ton był łagodny.

- Biologicznie, nie. Prywatnie też nie zamierzam temu przeczyć.

- A prawnie?

- Nie chodzi o to, że temu przeczę. Chodzi o to, żebyśmy mieli jasność, jakie jest prawo.

- Ale my nie mówimy o rozwiązaniach prawnych... Tu chodzi o ludzkie emocje i uczucia. Prawo tego nie rozwiąże.

- Wiem. - Problem właśnie tkwił w emocjach, jakie wywoływał w niej ten mężczyzna.

W jej przypuszczeniach, że Gabe będzie dobrym ojcem. Jeśli stwierdził, że chce poświęcić temu dziecku czas, to będzie to najszczęśliwsza dziewczynka pod słońcem. Gabriel Masters był rewelacyjny we wszystkim, co robił. A pod powierzchnią władczego, zdecydowanego charakteru kryła się delikatność i głębia uczuć.

Problem tkwił jednak w niej. Gabe Masters pragnął tylko dziecka.

- Masz w ogóle jakieś słabości? Jakieś przegrane w życiu? - zapytała, częściowo zła na niego, choć wiedziała, że to nie jego wina.

- Tak. Relację z Tomem.

Odłożyła łyżeczkę. Oczywiście. Właśnie Tom wpakował ich w cały ten bałagan.

- Czy on był gejem?

Pomieszała łyżeczką gęstą zupę. Nie spojrzała na niego.

- Nie możesz mnie o to pytać.

- Właśnie to zrobiłem.

- To był twój brat.

- A teraz nie żyje, więc nie mogę zapytać go osobiście.

Czasem zapominała, że Gabe - tak samo jak ona - przeżywał stratę bliskiego człowieka. Być może było mu nawet trudniej, bo nie mógł już niczego naprawić.

- To by tyle wyjaśniało - mówił Gabe, po części do siebie. - Kiedyś byliśmy bardzo blisko. Wszystko zmieniło się tak nagle. Stawał się coraz bardziej tajemniczy, jeśli chodzi o jego życie prywatne. Kiedyś zapytałem go wprost.

- I co?

Tom jej o tym nie powiedział. Mówił, że jego rodzina nie ma pojęcia, kim on jest, i że gdyby wiedzieli, zabiłoby ich to.

- Rozkwasił mi nos.

- Naprawdę?

Niemal się uśmiechnęła. Tom musiał być z siebie dumny, pomyślała.

- Tylko dlatego że mnie zaskoczył.

- Naturalnie.

Gabe uśmiechnął się. Widać było, że wspólne z Chastity wspomnianie brata mu pomagało.

- Zatem Tom był gejem. Teraz wręcz nie mogę uwierzyć, że kiedykolwiek w to wątpiłem. Szkoda, że Tom nie ufał mi na tyle, by mi o tym powiedzieć - wyznał ze smutkiem w głosie.

Chastity zachnęła się.

- Doskonałemu Gabe'owi?! Miał ujawnić coś, co on sam i co zapewne cała wasza rodzina, uważałaby za wstydliwą chorobę?

- Kiedy się z tobą zaręczył, pomyślałem, że pewnie się myliłem. Przez myśl mi nie przeszło, że mając taką kobietę u boku... - Gabe nie skończył, tylko obrzucił ją spojrzeniem, od którego zrobiło jej się gorąco. - To jedyne możliwe wyjaśnienie.

- Czasem ludzie chcą z tym poczekać.

- Gdybym to ja się z tobą ożenił, to nie byłoby możliwe.

- Czy to komplement, czy może zniewaga? Nie, nie odpowiadaj. Nie rozmawiamy w tym momencie o mnie.

- Jak to mogłaby być zniewaga?

- Sugerujesz, że to jedyna przyczyna, dla której ktoś by się ożenił z osobą taką, jak ja. Że na taką kobietę nie byłoby warto czekać...

Gabe odłożył sztućce, wstał i podszedł do niej. Uklęknął przy niej.

- Jak możesz o sobie w ten sposób myśleć?

- Ja tak nie myślę. Ale przywykłam do tego, że inni owszem.

- Gdybym kochał jakąś kobietę tak bardzo, że pragnąłbym z nią spędzić resztę życia, nie chciałbym na nic czekać. Dopilnowałbym, by świat wiedział, że to najbardziej niezwykła kobieta pod słońcem. Chciałbym, żeby przyjęła moje nazwisko i dzieliła ze mną wschody i zachody słońca, spacer, rozmowy, milczenie... Seks również.

Ostatnie słowa wypowiedział z wielką pasją i dobitnością. Żałowała, że nie mówi o niej. Jedyne, co może ich łączyć, to seks. Nie chciałyby, żeby związał się z nią wyłącznie ze względu na dziecko.

- Kobieta, którą poślubisz, będzie miała prawdziwe szczęście - powiedziała cicho.

- Facet, który skradnie ci serce, zdobędzie największy skarb...

Kiedy to mówił, miał najpiękniejsze, najbardziej seksowne i drapieżne spojrzenie. Gabe pogładził delikatnie jej nagie ramię. Pod wpływem jego dotyku po ciele Chastity przeszedł dreszcz.

- Rozumiem, dlaczego Tom to zrobił. Stanowiłaś jego zasłonę dymną. Dlaczego jednak się na to zgodziłaś? - Gabe zmarszczył brwi. Zaczynało do niego docierać, jak bardzo się pomylił. - Musiałaś mieć zupełnie inne powody niż te, które tobie imputowałem.

Kiedy Chastity nic nie odpowiedziała, Gabe przysunął się do niej jeszcze bliżej. Ich twarze były teraz blisko siebie i Chastity, nadal siedząc na krześle, pochylała się ku niemu. Niemal muskała włosami jego ramiona.

- Wiesz... kiedyś sądziłem, że żywisz do mnie jakieś uczucia - powiedział niespodziewanie. - W jego oczach widać było, że te zwierzenia przychodzą mu z wielkim trudem.

- Bo tak było. - Nie widziała sensu temu przeczyć.

Zmarszczył brwi.

- Więc dlaczego Tom?

- Nie chciałeś ze mną pracować. Sądziłam, że domyśliłeś się, że mi się podobasz i że nie chciałeś...

Ręce Gabe'a opadły na jej kolana.

- Nie przyszło ci do głowy, że cię przeniosłem właśnie dlatego, że mi się podobałaś? Że zacząłem coś do ciebie czuć? Ponieważ byłem zawsze tak nieubłagany przeciwnikiem łączenia życia zawodowego i pracy... Nie mogłem łamać własnych zasad.

- Nie. Nigdy o tym nie pomyślałam. - Wyznała szczerze.

Czuła się niezmiernie przygnębiona, kiedy Gabe ją odtrącił, ale spodziewała się tego. Chastity myślała, że nie chce z nią mieć nic do czynienia, bo pochodzi z rozbitej i biednej rodziny.

- Nadal nie rozumiem, dlaczego postanowiliście się pobrać i mieć dziecko.

Chastity przez chwilę milczała.

- Zaczęliśmy o tym rozmawiać tuż po śmierci mojej babci. Tom chciał stwarzać pozory, że ma prawdziwą rodzinę, i mówił, że chce mieć spadkobiercę. A ja chciałam... kogoś, kogo mogłabym kochać. Zdaje się, że pragnęłam mieć choć namiastkę prawdziwej rodziny. Nie chciałam dziecka poza małżeństwem.

Po jej policzku spłynęła łza. Gabe otarł ją delikatnie dłonią i pocałował ją w policzek. Chastity wstała i przytuliła się do niego.

- To nie był dobry pomysł... Czy możemy wrócić na brzeg? Jestem zmęczona.

Nie mogła wytrzymać natłoku myśli. Nie miała już siły zastanawiać się, co łączy ją z Gabe'em.

Gabe jako kochanek; Gabe jako ojciec jej dziecka; Gabe, jako brat jej zmarłego męża; Gabe, jako mężczyzna, w którym się zakochała. - Tego było już za wiele.

- Skończmy kolację - poprosił. - Żadnych pytań więcej. Obiecuję.

Szli w milczeniu brzegiem morza w stronę domków. Była już późna noc. Chwycił ją za rękę, a Chastity ścisnęła ją instynktownie i spojrzała w jego ciemne, niezgłębione oczy. Przystanęli i patrzyli na siebie w milczeniu. Oddychali ciężko, jednak Gabe nie poruszył się.

Powoli pochylił głowę, by ją pocałować. Z łatwością mogłaby go powstrzymać, gdyby chciała. Kiedy jego wargi delikatnie dotknęły jej warg, Chastity dosłownie zatonęła w pocałunku. W jednej chwili zapomniała o wszystkich powodach, dla których nie

powinna tego robić. Jego wargi miały smak kawy, którą wypili po kolacji. Gabe wsunął dłonie w jej włosy, a ona objęła go za szyję.

Gdyby wcześniej poznała kogoś takiego jak Gabe... Nie kogoś takiego, lecz właśnie Gabe'a. - Poprawiła się. Miała wrażenie, że z każdą sekundą brnie w coraz większe kłopoty.

Nigdy nie będzie mogła go mieć. Może pragnie jej teraz, ale nigdy nie będzie chciał być z taką kobietą jak ona na stałe. Nie pragnął jej w taki sposób, w jaki ona go pragnęła. Zaslugiwał na kobietę, która stworzy mu dom, rodzinę i nie będzie jedynie udawać, że może żyć na jego poziomie... Że jest z tego samego świata, co on.

Gabe pogłębił pocałunek, a potem poczuła jego wargi na swojej szyi i dekolcie. Powinna żyć chwilą, a potem odejść, póki nie będzie za późno - wciąż analizowała swoją sytuację Chastity.

- Twój domek - powiedziała, oddychając szybko. - Jest bliżej...

Chastity śniła o czymś bardzo przyjemnym, kiedy obudził ją głośny dźwięk. Zdaje się, że to był odgłos śmigłowca albo helikoptera. Chastity przeciągnęła się, po czym przez chwilę leżała, rozkoszując się bliskością Gabe'a... Jego subtelnym męskim zapachem i gorącym jego potężnego ciała. Z pewnością nie przeżyła przyjemniejszej pobudki i przy nikim innym nie pragnęła co rano się budzić.

W końcu otworzyła oczy i zorientowała się, że Gabe wsparty na łokciu uważnie się jej przygląda. Czarne zmierzwione włosy opadały mu na czoło, w brązowych oczach tliła się czułość i namiętność, a na ustach igrał uśmiech.

Położył dłoń na jej brzuchu i delikatnie pomasował. Jego uśmiech powiększył się. Chastity przestraszyła się na samą myśl...

Czy to możliwe, że Gabe mógłby ją pokochać? - pytała z nadzieją samą siebie.

Nagle drzwi domku otwarły się szeroko. Ciało Gabe'a zasłaniało jej widok.

- Gabe. - Wysoki kulturalny głos przyprawił ją o ciarki na plecach. - Martwiliśmy się z ojcem. Nie można się do ciebie dodzwonić od dwóch dni. - Chastity poczuła wyrzuty sumienia. Słyszała troskę w głosie Cynthii. - Marco szaleje. A po śmierci Toma...

Dopiero teraz Cynthia zauważyła Chastity i osłupiała.

- Co... co ta zdzira tu robi?

Gabe usiadł na łóżku, zakrywając ich oboje kołdrą. Ścisnął Chastity za rękę.

- Nigdy więcej jej tak nie nazywaj! - krzyknął, upominając matkę.

Gabe powiedział to w taki sposób, że Chastity zadrżała. Przez moment Cynthia wyglądała na przerażoną. Zdaje się, że miała wrażenie, że jej syn został poddany jakimś czarom.

- Mówię wedle swojego uznania. I najlepszej wiedzy - zaczęła się tłumaczyć Cynthia.

- Mylisz się.

- Chcesz mi powiedzieć, że z nią nie spałeś? Pozwól, że zgadnę - kończycie rozmowę z tamtej chwili, kiedy zastałam ją u ciebie?

- To nie twoja sprawa.

- Według moich zasad spanie z drugim moim synem na trzy miesiące po pogrzebie pierwszego to właśnie...

- Cynthia - przerwał jej, zanim matka zdołała obrazić Chastity po raz kolejny. - Zaczekaj na mnie w restauracji. Przyjdę do ciebie.

Na twarzy Cynthia odmalowała się wściekłość. Odwróciła się i wyszła, mocno trzaskając drzwiami.

- Bardzo cię przepraszam - powiedział Gabe do Chastity i mocno ją do siebie przytulił. - Ona cię nie zna. Kiedy zrozumie, o co naprawdę chodzi...

- Nie musisz przepraszać. Rozumiem, że się wściekła. I ma rację. Tak to właśnie wygląda. Najpierw wyszłam za Toma, a potem uwiodłam ciebie.

Gabe przytulił ją jeszcze mocniej, po czym spojrzał jej w twarz. W jego oczach widać było rozbawienie.

- Hm, trochę inaczej to wyglądało. Mam wrażenie, że to ja wykorzystałem twój moment słabości. - Widać on sam nie miał poczucia winy, bo zaśmiał się cicho. - A ty przestań się obwiniać, bo zrobię to drugi raz, teraz. - Dokończył z figlarnym uśmiechem.

Chastity próbowała się od niego odsunąć i wstać z łóżka, ale Gabe przyciągnął ją z powrotem do siebie i pocałował. To był najczulszy, najśłodszy z pocałunków i Chastity

kompletnie się w nim zatraciła. Chciała, by tak było na zawsze, by zawsze mogła kochać Gabe'a.

Chastity przerwała pocałunek i lekko go odepchnęła.

Kochać Gabe'a?! - powtórzyła do siebie w myślach. Tylko nie to. Kochać Gabe'a znaczyło tylko jedno - złamane serce.

Gabe zamrugał kilka razy, jakby ktoś go wyrwał ze snu.

- Muszę pójść do matki, zanim będzie miała zawał serca. Chodź ze mną, porozmawiamy z nią. I nie rób takiej przerażonej miny - matka potrafi dramatyzować, ale kiedy cię naprawdę pozna...

- Zobaczy materialistkę, która łapie w pułapkę kolejnego jej syna.

- Zobaczy niezwykle silną kobietę, która postępuje w zgodzie z własnym sercem i która stała się kimś godnym podziwu wbrew wszystkim przeciwnościom losu. Kobietę o wspaniałym, kochającym sercu - dodał cicho, ale z wielkim przekonaniem.

Gdyby tylko wiedział, jak mocno kochającym. Gdyby tylko wiedział, że to kochające serce należy tylko do niego... Wsiadłby do helikoptera i tyle by go widziała, pomyślała ze smutkiem.

- Nie poszłabym tam, gdyby moje życie miało od tego zależeć. Ty idź, ona cię potrzebuje.

- A ty? Czy ty mnie tu nie potrzebujesz? Jeśli chcesz, zostanę.

Serce Chastity zaczęło bić szybciej, choć wiedziała, że Gabe mówi o aktualnej sytuacji. Tymczasem ona potrzebowała go teraz i zawsze.

- Nie, idź. Jesteś teraz jej jedynym synem. Ona cierpi.

Chastity patrzyła, jak Gabe wychodzi, i łzy zaczęły spływać po jej policzkach. To koniec. Wszystko, co dobre, musi się kiedyś skończyć - czy nie tak brzmiało przysłowie? Miała swoje dni i noce szczęścia. Gabe musiał w końcu odzyskać rozsądek. Niebawem wróci do swojego świata. Mogła próbować ułożyć sobie życie z Tomem, ponieważ dla niego rodzina była problemem - chciał się od niej uwolnić. Nie zamierzała jednak stawać między Gabe'em a jego rodzicami - byli dla siebie wszystkim.

Patrzyła przez okno, jak Gabe pewnym siebie krokiem zmierza do restauracji.

- Kocham cię - szepnęła.

Gabe przystanął i obejrzał się za siebie, choć niemożliwe, by ją słyszał.

Chastity przyłożyła gorące czoło do szyby. Chyba nie było głupszej rzeczy, jaką mogła zrobić, od razu się zganiła.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- A więc, przyjechałaś razem z Marciem i delegacją z Tokio? Czy są jakieś problemy z Turnerem i finalizowaniem transakcji?

Matka zacisnęła dłonie w pięści.

- Sądysz, że mogę z tobą rozmawiać o interesach po tym, jak widziałam u ciebie tę kobietę? - Oczy Cynthii płonęły gniewem. - Jak możesz to robić, wiedząc, że omotała twojego brata, że oddzieliła go od rodziny?

Cynthia miała rację. On również nie chciał rozmawiać o firmie, wiedząc, że Chastity jest w jego domku i obwinia siebie o wszystko.

- Ma na imię Chastity i nie będziemy dalej rozmawiać, jeśli nie będziesz o tym pamiętać - powiedział oschle. - Może to my sprawiliśmy, że Tom stracił rodzinę. Może Chastity to była wygodna wymówka, by się od nas odciąć. Dla nas również.

Jego matka patrzyła na niego z przerażeniem.

- Ciebie również zatrula, prawda? - Drżącymi rękoma wyciągnęła chusteczkę. Gabe wiedział jednak, że Cynthia nie będzie płakać. Makijaż był zdecydowanie ważniejszy. - Co ona ci zrobiła?

Matka po części miała rację. Chastity rzuciła na niego urok i Gabe miał nadzieję, że tych kilka dni wystarczyło, żeby i ona uległa temu czarowi. To najlepszy z możliwych czarów. Gdyby Chastity tu z nim była, mógłby jej to powiedzieć i razem powiadomiliby matkę, że będą mieli dziecko. Wiedział, że kiedy jego matka już się z tym pogodzi, będzie uszczęśliwiona. Oczekiwanie na wnuczkę nada jej życiu nowy sens, którego bardzo potrzebowała.

- Nie, ale najwygodniej jest zrzucać winę na kogoś innego.

- Rozumiem, że może ci się podobać. Dlaczego musisz sypiać akurat z nią? Jest wiele równie pięknych kobiet...

- Nie takich jak ona. - Odpowiedział krótko, bez zastanowienia.

Cynthia aż otworzyła usta ze zdziwienia. Sądziła, że Gabe będzie się starał ją przekonać, że to nic poważnego. W jej oczach pojawiły się gorycz i ból.

- Chodzi jej tylko o pieniądze! Sam to kiedyś powiedziałeś! Czy już o tym nie pamiętasz? Czy jest tak dobra w...

Stalowe, chłodne spojrzenie Gabe'a sprawiło, że Cynthia zamilkła.

Chastity nie była materialistką. Zdaje się, że w ogóle nie zależało jej na pieniądzach. Nosila biżuterię zrobioną z muszelek przez dziecko. Troszczyła się o innych. Chroniła tych, na których jej zależało. Poza tym zawsze brała winę na siebie. Była wszystkim, czego kiedykolwiek pragnął w kobiecie. To on na nią nie zasługiwał.

Myślał o tych wszystkich godzinach, kiedy się z nią kochał... O tym, jak namiętą i uczuciową kochanką była. O wspólnych spacerach brzegiem morza i pierwszej chwili, kiedy coś do niej poczuł... W ostatnich dniach jedynie utwierdził się w swoich uczuciach.

Kochał ją.

Całkowicie i nieodwołalnie. Chciał dzielić z nią życie. Pragnął wychowywać z nią dziecko, które nosiła pod sercem... A później postarać się o kolejnego malucha.

- Zatrudniłszy detektywa, który ją sprawdził - powiedziała w końcu Cynthia zniecierpliwiona jego brakiem odpowiedzi.

- Co zrobiliście? - zapytał, nadal myśląc o swoim odkryciu.

Nie do wiary. Kochał Chastity Stevens! - powtarzał radośnie w myślach.

- Kiedy wprowadziła się do Toma, wynajęliśmy detektywa.

Dopiero teraz do Gabe'a dotarł sens słów matki. Wstał gwałtownie, odpychając krzesło.

- Jak śmieliście?

Najwyraźniej Cynthia nie dostrzegała jego gniewu.

- Ta dziewczyna pochodzi z meliny. Próbowaliśmy powiedzieć to Tomowi, ale nie chciał słuchać. Jej rodzina, jeśli w ogóle można to tak nazwać, to śmiecie, totalne dno społeczne. Jej matka była alkoholiczką i znaną w okolicy dziwką. Jej przyrodnie siostry również nie są więcej warte.

Gabe obrócił się na pięcie.

- Dokąd idziesz?
- Do Chastity.
- Nie waż się tak ode mnie odchodzić.

Kiedy tylko wyszedł z restauracji, otoczyła go grupa mężczyzn. Marco natychmiast odciągnął go na stronę.

- Nawet nie wiesz, co się dzieje! - Marco wyglądał, jakby zaraz miał dostać zawału serca. - Musieliśmy zmienić plan spotkań, chcieli się z tobą widzieć osobiście...

Gabe poczuł, jak serce podchodzi mu do gardła. W oddali między domkami dostrzegł samotną postać, dźwigającą olbrzymią walizkę. Właśnie wchodziła na prom.

- Ty się tym zajmij. Muszę iść.

Marco zmarszczył brwi i podążył za jego wzrokiem.

- Zwariowałeś? Przyjechali tu specjalnie dla ciebie. I tak są wściekli, że nie mogliśmy się z tobą skontaktować. - Marco wyrzucał z siebie słowa niemal bez tchu. - Nie może być teraz nic ważniejszego od tej sprawy.

- Może zwariowałem, ale jest coś, a raczej ktoś, ważniejszy od tego. - Zwrócił się do mężczyzn. - Przepraszam, panowie. Proszę przyjąć moje najszczerze przeprosiny.

Mimo że prom kilka razy dawał sygnał odjazdu, dziesięciominutowy sprint sprawił, że Gabe wskoczył na pokład w ostatniej chwili. Kilka minut odpoczywał. Wytarł pot z czoła.

Po pięciu minutach doszedł do wniosku, że serce bije mu tak nie z powodu biegu.

- Helikopterem byłoby szybciej - powiedział, podchodząc do niej. - Prom ma przystanki na kilku wyspach, zanim przyplynie na stały ląd.

Na jego widok jej oczy zaokrągliły się ze zdziwienia, lecz dłonie nadal ścisnęły poręcz.

- Prom odpływał wcześniej. Co tu robisz? Nie powinieneś być na wyspie? Przyjechało do ciebie mnóstwo ludzi.

- Chyba powinienem. Chcę jednak być właśnie tu, gdzie jestem.

Pogłaskał ją po mokrym od łez policzku.

- Nie rób tego, Gabe. - Próbowała odwrócić twarz, lecz Gabe chwycił ją za ramię i delikatnie pociągnął ku sobie.

- Czego mam nie robić? Nie mówić ci, że cię kocham?

Była teraz blisko niego i czuł, jak mocno bije jej serce. Przymknęła oczy.

- Tak. Tego właśnie mówić ci nie wolno.

- Kiedy to prawda. Kocham cię - powtórzył cicho. - Nie poznałem cię wcześniej bliżej, miałem o tobie mylne wyobrażenie. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że to była moja obrona. Od dawna jestem tobą zauroczony. Chciałbym mieć cię dla siebie.

- Nadal nie wiesz o mnie wszystkiego. Nie wiesz, skąd pochodzę, kim jestem. - Chastity westchnęła ciężko. - Moja matka...

- Nie obchodzi mnie to.

- Tylko dlatego, że nic o tym nie wiesz.

- Nie, naprawdę mnie to nie obchodzi. Jedyne, o co dbam, jedyną osobą, o którą dbam, jesteś ty.

- Twoja matka o tym wie i nie jest jej to obojętne. Nie przeboleje straty drugiego syna.

- A co z tobą? Co ze mną? Z moim bólem? Czy po stracie Toma mam stracić również ciebie?

- Gabe, nie mam nic wspólnego z tobą ani z twoją rodziną. Z przedszkolanką z wyższych sfer, którą sobie wymarzyłeś. Zainteresowałeś się mną wyłącznie ze względu na dziecko.

Gabe potrząsnął głową.

- Zapomniałem już, że kiedykolwiek mówiłem o jakichś przedszkolankach. - Uniósł jej głowę, po czym uśmiechnął się. - Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę, jak bardzo cię potrzebuję? - Chastity milczała, patrząc na niego z niedowierzaniem. - Nie ma takiej rzeczy i takich kłopotów, których byśmy nie mogli pokonać razem.

Chastity również się uśmiechnęła.

- Powiedziałeś jej o dziecku?

- Nie.

- Tchórz - droczyła się z nim.

- Miałem nadzieję, że powiemy jej o tym razem, ale biorąc pod uwagę dzisiejsze wypadki, mam inny plan. - Gabe wyjął telefon i wykręcił numer. - Tato, jak szybko możesz dotrzeć na wyspę? - Jego ojciec zaczął protestować, ale Gabe szybko go uciszył. - Tak, to ważne. O wiele ważniejsze od gry w golfa. Zaraz wysyłam po ciebie helikopter. Mam prośbę, zadzwoń za dziesięć minut do mamy. Zaraz jej powiem, że będziemy mieli z Chastity dziecko. - Uśmiechnął się, słysząc odpowiedź ojca. - Dzięki za gratulacje. I jasne, że się pospieszę.

- Dlaczego powiedziałeś mu, żeby przyjechał na wyspę?

- Żeby był z mamą.

- Ale...

- Zaufaj mi.

Skinęła głową. Ufała mu.

- Jak zareagował?

- Powiedział, że powinienem się z tobą ożenić.

- Nie.

- Tak. Wiedziałem, że tak będzie. Ojciec jest staromodny w takich sprawach. - Uścisnął jej dłonie. - Tata cię polubi. Ze wzajemnością, z tego co wiem. - Zobaczył w jej oczach zwątpienie. - Oboje gracie na fortepianie i lubicie Beethovena.

- Niezły początek.

- Poza tym, ojciec jest naprawdę w porządku. Uśmiechniesz się do niego, powiesz mu, że spodziewasz się jego wnuczki, i będzie cały twój. A teraz, kolejna rzecz. - Uśmiechnął się do niej, mrugnął, po czym wykręcił kolejny numer. - Cynthia! - W telefonie rozległ się potok słów, ale Gabe z miejsca matce przerwał. - Chastity i ja będziemy mieli dziecko. - Usłyszeli okrzyk, ale nie okrzyk radości.

Cynthia zaczęła wykrzykiwać kolejne obelgi. Chastity uchwyciła tylko coś o „niszczeniu rodziny” i „padaniu trupem”.

Po kilku minutach Gabe ostatni raz zapewnił matkę, że wszystko będzie dobrze, i się rozłączył.

Chastity zapatrzyła się w ocean.

- Nie brzmiało to dobrze.

- Dojdzie do siebie. Znam ją bardzo dobrze. Najpierw jest szok, odgrywanie dramatu, ale gdzieś pod tym wszystkim kryje się wielkie serce. Będzie wniebowzięta, kiedy urodzisz jej wnuczkę. Bardzo tego potrzebuje.

- Posłuchaj, Gabe. Zdecydowałam się. Będziesz na akcie urodzenia jako ojciec. Wiem, że o to ci tak naprawdę chodzi.

Gabe ponownie ujął ją za dłonie.

- Na początku rzeczywiście o to mi chodziło, ale teraz chcę dużo więcej.

- Chciałam tylko, żebyś przekonał się, jaka jestem naprawdę. Żebyś zobaczył, że nie jestem złą osobą i że będę dobrą matką.

- Wiem, że będziesz dobrą matką. Co nie znaczy, że nie będziemy czasem mieć różnego zdania na temat wychowywania naszych dzieci.

- Dzieci?

- Myślałem o czwórce, ale jeśli ty chcesz tylko jedno, to przystanę i na to.

- Gabe, czyś ty oszalał?

- Nie jestem pewien co do stanu mojego umysłu. Na pewno straciłem dla ciebie serce, ale czy też rozum? - Roześmiał się i zajął jej w twarz. - Pytanie, czy ty również straciłaś serce dla mnie.

Gabe spoważniał, po czym uklęknął przed nią i wyciągnął z kieszeni spodni małe pudełeczko.

- Wyjdiesz za mnie?

Chastity najpierw odjęło mowę. Gdy zobaczyła, że pasażerowie statku zaczynają na nich patrzeć, ujęła go za ramiona.

- Gabe, czyś ty do szczytu zwariował? Wstawaj!

- Nie, póki się nie zgodzisz.

- Zgadzam się - szepnęła, po czym Gabe wstał i uniósł ją, okręcając kilka razy dookoła siebie. - Kocham cię najmocniej na świecie.

Spojrzała w oczy mężczyzny, którego tak kochała. Wciąż nie mogła w to uwierzyć.

Dopiero kiedy po kilku godzinach dopłynęli do wyspy i zobaczyła tłum ludzi czekających na nich z szampanem i fajerwerkami, łącznie z Cynthią i Mastersem seniorem, dotarło do niej, że Gabe wiedział, że się zgodzi.

- Nie zrobiłeś tego... - wyjąkała, patrząc to na brzeg, to na niego z niedowierzaniem. - Jak oni wszyscy się tu znaleźli w ciągu kilku godzin? Są tu specjalnie dla ciebie?

- I dla ciebie. Helikoptery i motorówki. Jest też kilkoro twoich przyjaciół. - Wskazał jej machającą do nich z brzegu małą Sophie i Adama. Dziewczynka miała na głowie wianek z kwiatów i była w białej sukience. - Pomyślałem, że pięknie będzie wyglądać, prowadząc nas do ołtarza. - Gabe objął ją w pól. - Zawsze wiedziałem, że jeśli znajdę kobietę, którą będę chciał poślubić, zrobię to tego samego dnia, kiedy to sobie uświadomię.

- Och, Gabe... - Ze szczęścia nie była w stanie dokończyć.

- Chcę, żebyś przyjęła moje nazwisko.

- Przez myśl mi nie przeszło, że mogłoby być inaczej...

